DJ VADIM - RUSSIAN PERCUSSION TOUR

Klan

reprezentuje kulturę hip - hop

Nr 16
ISSN 1428-8877
16 zł
INDEKS: 357367

MOLESTA
TAKIE ŻYCIE, TAKA PŁYTA

MOR W.A.
brutalna prawda z osiedla

WU
NOKAUTUJĄ CZARNUCHÓW

Group Home
zbawcy z getta

RAPORT PŁYTOWY
Druha Sławka

MAGIK 1978 - 2000 R. I. P.

C·D

limp bizkit

Album zawiera temat z filmu „Mission Impossible 2" – „Take a Look Around"

PREMIERA 16.10

www.limpbizkit.com

onet.pl
polski portal internetowy

RADIO FLASH

radiostacja nakręca

ŚLIZG

UNIVERSAL
www.universalmusic.pl

limp bizkit możesz oglądać na MTV !

CD, MC, Vinyl

T1
teraz

t1-teraz@go2.pl

LL COOL J

G.O.A.T. FEATURING JAMES T. SMITH

THE GREATEST OF ALL TIME

CD I MC - 542 997-2/4

UNIVERSAL
www.uniwersalmusic.pl

Def Jam 2000

Island

www.EMPiK.com

Radiostacja

PREMIERA 11 WRZEŚNIA 2000

POWRÓT KRÓLA

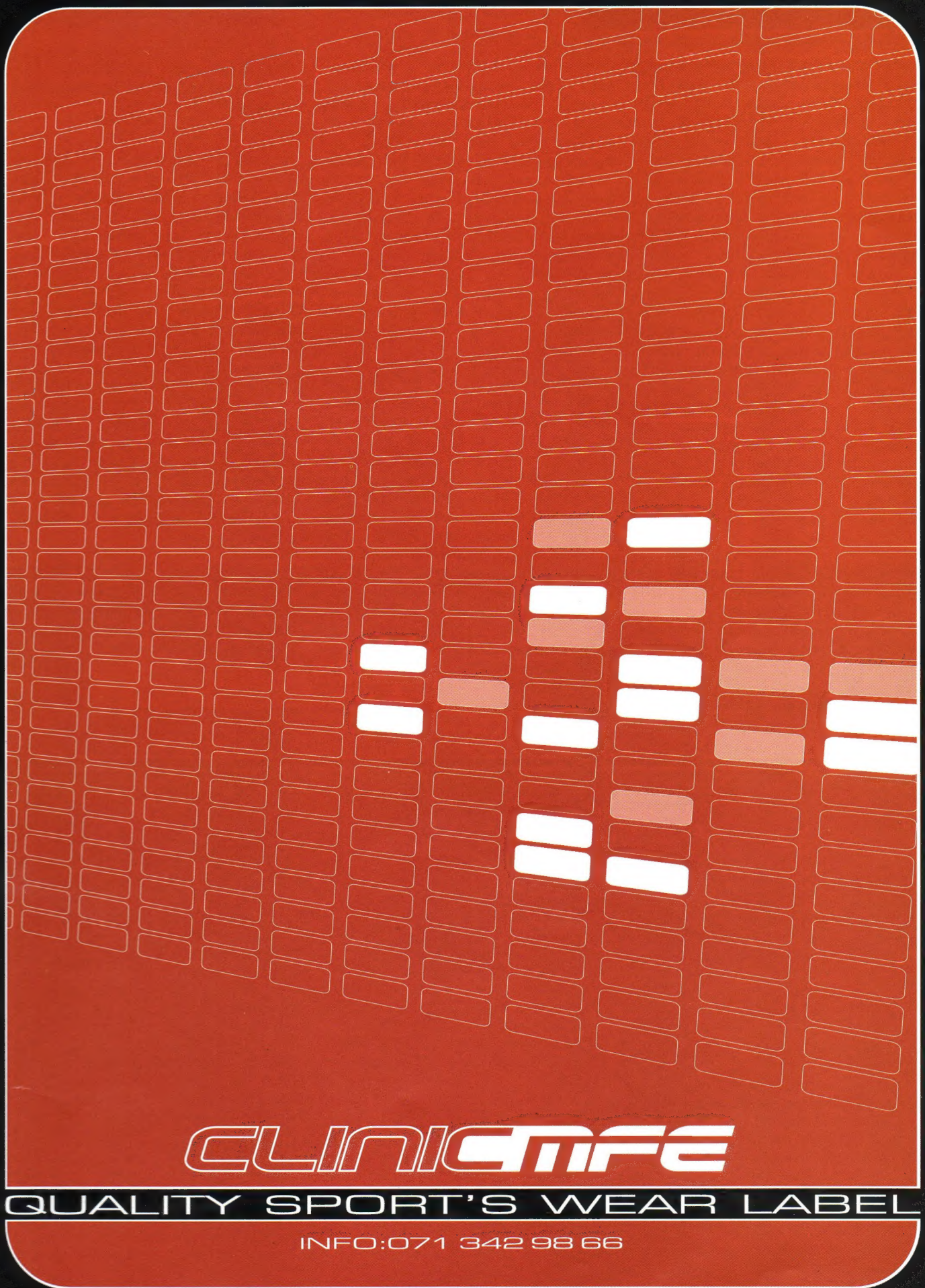
CLINIC MFE
QUALITY SPORT'S WEAR LABEL
INFO:071 342 98 66

EDYTORIAŁ

Zanim zaczniecie lekturę nowego numeru naszego magazynu, chciałbym zaprzątnąć Waszą uwagę dwiema przykrymi sprawami. Pierwszą z nich jest zamieszanie z poprzednim numerem KLANU, powstałe na skutek błędu tłoczni produkującej nasze CD. Chcielibyśmy przeprosić Was za wszelkie problemy z tym związane. Jak już pewnie wiecie, natychmiast zareagowaliśmy na fuszerkę i większa część nakładu pojawiła się w sprzedaży już z dobrze brzmiącą płytą. Ci natomiast, którzy wcześniej nabyli nasz magazyn, w punktach sprzedaży mogli dokonać wymiany płyty. Niestety cała operacja dotłoczenia CD spowodowała lekkie opóźnienie w wydaniu niniejszego numeru KLANU, za które jeszcze raz przepraszamy. Mamy nadzieję, iż podobna sytuacja nigdy nie będzie już miała miejsca, a stosowne kroki już podjęliśmy (zmiana tłoczni, zwiększony system kontroli...).

Druga nieprzyjemna sprawa ma o wiele szerszy kontekst. Od jakiegoś już czasu obserwujemy próby ingerencji z różnych stron w teksty publikowane na naszych łamach. O ile były one dla nas zrozumiałe w przypadku wytwórni, które krzywo patrzą na krytykę ich produktów, o tyle działania samych wykonawców, coraz częściej reagujących agresją na nasze teksty, budzą nasze zdumienie. Sprawa wygląda mniej więcej tak, że rodzimi hiphopowcy oczekują od KLANU peanów na ich cześć, obojętne czy na nie zasługują, czy też nie. Wydaje mi się, że nastąpiło tu jakieś pomieszanie pojęć. Niektórzy chyba nie rozumieją, lub co gorsze nie chcą zrozumieć, na czym polega istota funkcjonowania niezależnej prasy. Do nich kieruję poniższe słowa.

Po pierwsze – to, że jesteśmy w Polsce jedynym pismem „reprezentującym kulturę hiphop" nie zwalnia nas od krytyki tego, co jest na tej scenie złego, słabego i ściemnionego. Krytyka zawsze związana jest z subiektywizmem tego, który jej dokonuje dlatego też zapraszamy na nasze łamy wszystkich „niesprawiedliwie ocenionych". Jesteśmy magazynem otwartym i podejmiemy uczciwą polemikę z każdym, kto w sposób SENSOWNY przedstawi własny punkt widzenia na dany problem. Jako ludzie poważni rozwiązujemy konflikty w sposób cywilizowany i wszelkie próby „fizycznego nacisku" traktujemy z politowaniem i żenadą.

Po drugie – w kulturę hiphop od samego początku wpisana jest zasada wolności słowa. Jakim prawem ludzie mieniący się hiphopowcami tej wolności nam odmawiają? Czy my, jako dziennikarze mówimy jakie teksty mają pisać, a jakich muszą unikać poszczególni MC? Po trzecie hiphop jest bez wątpienia awangardową dziedziną sztuki słynącą ze swej bezkompromisowości. Skąd u naszych hiphopowców ta nadwrażliwość w stosunku do odbiorców i krytyków ich twórczości? Pozostaje ona w jaskrawym dysonansie zarówno z ich tekstami, jak i tzw. image'em twardych skurwieli. Na jakiej podstawie skrajnie awangardowi twórcy chcą być oceniani w uładzony, konserwatywny sposób?

Mam nadzieję, że pytania te zmuszą niektórych do zastanowienia i położą trochę lodu na niepotrzebnie zagrzane głowy.

AREK

słuchaj z klanem

Jak co numer, tak i tym razem, płyta „Klanu" pełna jest wypasionych numerów. Oto one:

1. Dilated Peoples – „Work The Angles (RMX) "
Prod. Kurt Masta Kurt
Kultowy remiks ze składanki „Defenders Of Underworld"

2. Phi-Life Cypher – „Millennium Metaphors"
Prod. DJ Nappa
Najbardziej obiecujący debiut w Wielkiej Brytanii roku 2000

3. DJ Vadim pije wódkę z Klanem i Skalpelem

4. DJ Vadim feat. Esoteric, Mr Lif, Virtuoso –
„The Higher Standard"
Prod. DJ Vadim
Nasz ruski przyjaciel i amerykańscy MC

5. Blu Rum 13 –
„Sleep Speechless"
Prod. DJ Vadim
Kanadyjczyk z Russian Percussion tym razem solo

6. Mr Thing na gramofonach

7. Killa Kela i jego beatbox –
Nr. 7 i 8 pochodzą z rewelacyjnego mixtape'u „Antistatic Mouthwash"

8. Skalpel vs. Russian Percussion Group –
„Freestyle In Poland"
Prod. Skalpel
Skalpel tnie freestyle Blu Rum 13, Killa Kela i Mr Thing'a nagrany specjalnie dla nich

9. Fenomen – „Szansa"
Prod. Noon
Singiel z hiphopowego soundtracku do filmu „To my rugbyści"

10. Roszja – „Rakija"
Prod. Roszja
Kawałek z doskonałego nielegala „Dusza podziemia"

11. Neon – „Hip-Hopowe Biby"
Prod. Jot
Zapowiedź płyty „Ostatnie takie trio", debiutu ekipy z 71

12. ZWR/Proces Super G – „Teraz albo nigdy"
Prod. Bojar
Utwór ze składanki „K-Dencja" wytwórni K Det Records

13. Żywe Srebro + Haem –
„Melodia Q pamięci"
Prod. Patryk / Minimoog: Haem

14. Familia H. P. –
„Po co mówisz? "
Prod. Raadradd

15. Kapli3 – „Nie ma dźwięku, fonii?"
Utwory 13 - 15 pochodzą z płyta wydanych przez Gigant Records

sprostowanie

W poprzednim numerze błędnie podpisaliśmy muzykę w remiksie grupy Grammatik. Autorem podkładu, który mogliście usłyszeć był Urb. W jednym z tekstów błędnie przypisaliśmy Asha do Elemera, podczas gdy w rzeczywistości jest on MC z Trzech Styli

Co w Klanie

CO W KLANIE?

LISTY, gdzie po raz kolejny poruszamy kilka ważnych spraw. Str. 9

Wieści z kraju i zagranicy czyli z całej hip-hopowej planety. Str. 10

Wu-Tang Clan – wywiad z członkami zespołu, który musi dowieść swoją klasę Str. 12

Molesta – mówią nam, dlaczego będzie dobrze, dzieciak. Str. 18

DJ Vadim – największy fan polskiej wódki wśród hip-hopowców Str. 22

Raport płytowy Druha Stawka Str. 28

Nelly – przebojowy artysta z St. Louis. Skąd?!? Str. 30

Plakaty – Wu-Tang/Molesta – nasi ulubieńcy z polski i z zza granicy Str. 33

Mor W. A. – w tych słowach mówią wszystko Str. 37

Baza Lebel/Piaseczno – relacje z warszawskich koncertów Str. 42

Graffiti, tym razem orientalne Str. 44

Magik nie żyje – największa tragedia polskiego hip-hopu Str. 45

Grouphome, zwykli ziomkowie z ulicy Str. 46

NEON – wrocławscy debiutanci bujają Str. 48

Recenzje – Wu powraca, Xzibit zachwyca - mamy 56 recenzji Str. 51

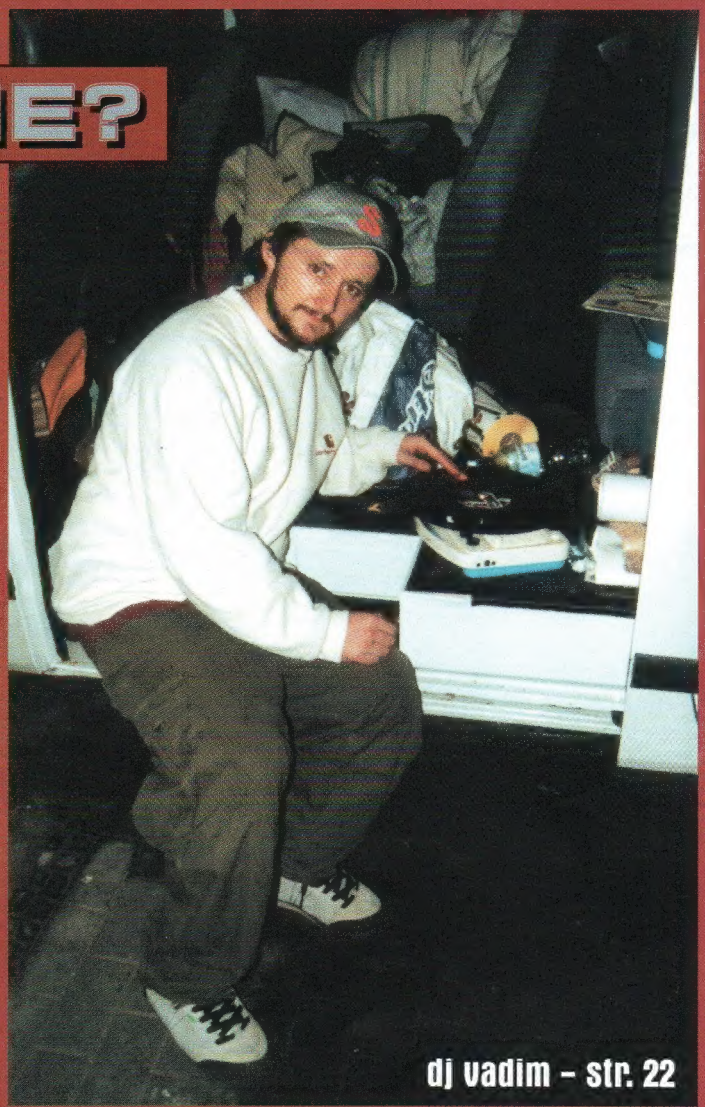

dj vadim – str. 22

THE RUSSIAN PERCUSSION GROUP

Str. 62 Płyty z sieci

Str. 63 *Zamów prenumeratę i numery archiwalne Klanu*

Str. 66 **Dr. Gadka** – Xzibit i jego "X".

Adres redakcji: Magazyn KLAN
ul. Piekałkiewicza 5/7, 00-710 Warszawa,
tel. /fax: 022 651-63-31.
e-mail: klan_mag@poczta. onet. pl

Wydawca: „WYDAWNICTWO KLAN" SP. Z O. O.

Red. naczelny: Arkadiusz Deliś
Zast. red. naczel.: Tymon Smektała
Dyr. artystyczny: Igor Pudło
Redakcja graficzna: AKSEL sc

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop,
tel. 0501 164 736,
tel. /fax 022 651-63-31

Współpracownicy
Andy Allah, Michał Hoffmann, Bartek Winczewski, Martyna Zapolska, X-Rok, Tymono, Dobry Piotrek, A. Borkowski Flintstone, Marcin Cichy, Siny, Kamil Płocki, Łukasz Nazdraczew, Hyde, Lisiczka.

Grafika, skład i łamanie:
lucYna WiśnIewsKa, miRek ŁuckoŚ

studio reklamy aksel,
Wrocław,
tel. 071 342 05 06

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów. Nie odpowiadamy za treści zamieszczone w reklamach, Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

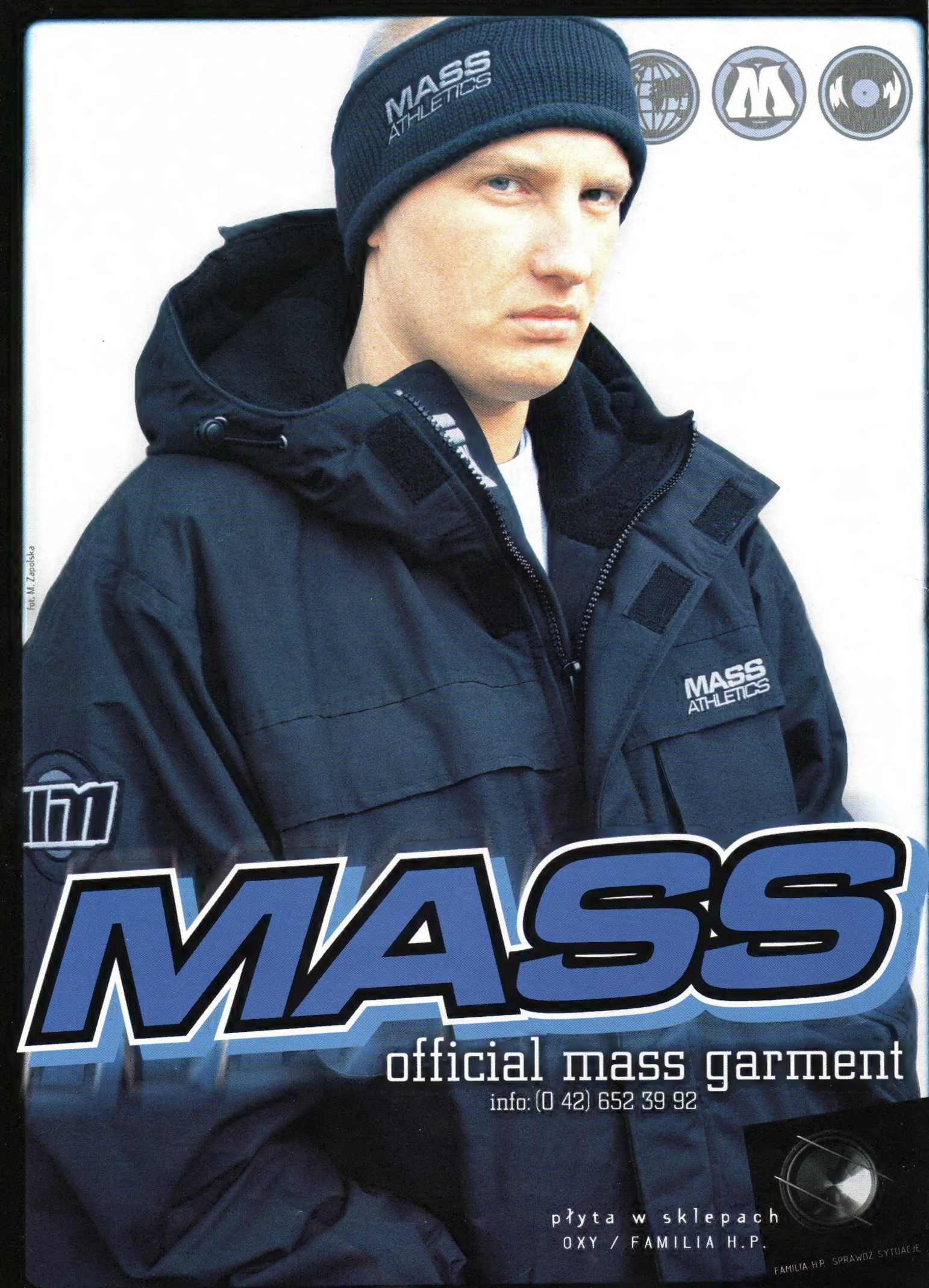
MASS
ATHLETICS
MASS
ATHLETICS
fot. M. Zapolska
MASS
official mass garment
info: (0 42) 652 39 92
płyta w sklepach
OXY / FAMILIA H.P.
FAMILIA H.P. SPRAWDŹ SYTUACJĘ

O hip-hopie poważnie bo to ważna sprawa.

Tym razem drukujemy tylko dwa duże listy (i trzeci malutki). Zdecydowanie skłaniamy się ku stawianiu na jakość a nie na ilość. Pierwszy z nich utwierdza nas w przekonaniu, że o hop-hopie należy pisać rzetelnie i fachowo a slang traktować jako przyprawę dodającą pikanterii naszym tekstom. Drugi zaświadcza o tym i co ważniejsze akceptuje to, że na wiele tematów są różne opinie. Zafascynował on nas też dlatego, że podczas gdy my traktujemy wykonawców, o których piszemy jako twórców nagrywających płyty, dla was często są oni idolami, swoimi rymami głoszącymi nową miejską Biblię.

Redakcja

Język KLANU

Witam!

List niejakiej Wariaciny w ostatnim numerze Klanu sprowokował mnie do zabrania głosu. Koleżanka miała pewnie dobre intencje, ale faktem jest, że w żenujący sposób ograniczyła kulturę hiphop do najebek, przesiadywania na ławce itp. Gdyby wartości hiphopowca sprowadzały się do wyżej wymienionych, z pewnością nigdy kultura ta nie zdobyłby tylu miłośników na całym świecie.

Okej, dobra zabawa jest ważna, ale to tylko jeden z elementów i należy raczej do tych mniej ważnych. W rzeczywistości hiphop to wielkie słowo, które jednoczy społeczność ludzi o podobnych zainteresowaniach. Ludzi, którzy chcą coś konkretnego zrobić, rozwijać tę kulturę na wielu płaszczyznach jakie ma ona do zaoferowania. Hiphop nie jest tylko dla dzieci ulicy, urodzonych hardkorowców i przepalonych głów. Kultura ta jest otwarta dla każdego, kto tylko szczerze ją kocha i potrafi wnieść do niej coś wartościowego. Jakiś czas temu oglądałem w TV program, którego gościem był zespół reprezentujący polski hiphop. Żal mi było samego siebie, gdy widziałem jak [tu pojawiło się imię członka zespołu, o którym nie piszemy bo nas obraził – przy. red] zamiast odpowiadać na pytania, drapał się po głowie, przebąkiwał coś pod nosem, wtrącał jakieś równoważniki zdań. Ten facet nie miał totalnie nic do powiedzenia. Z takimi reprezentantami daleko nie zajdziemy.

Takim sposobem przeszedłem do drugiego tematu jaki chciałbym poruszyć. Sposób mówienia i pisania o hiphopie jest bardzo ważny, bo świadczy o ludziach, którzy tę kulturę tworzą. Dlatego Klan uważam za świetny magazyn, bo piszą w nim ludzie, którzy posiadają wiedzę na tematy przez siebie poruszane. Piszą, w zdecydowanej większości, w sposób fachowy i rzetelny.

Nie piszą dla „dzieciaków", tylko dla hiphopowców. Nie jestem przeciwko używaniu slangu. Hiphopowa gwara odróżnia nas od innych. Wtrącona w odpowiednim miejscu śmieszy lub daje do myślenia. Niech jednak nie zastępuje języka, tylko go uzupełnia. Jest dobrze Klanie. Trzymajcie poziom i nie ważcie się z niego schodzić!

Mezostan z Poznania

PS. Wydrukujcie to. To istotna rzecz. Niech wiedzą.

Chleb czy ambrozja?

Piszę ten list, bo nieprzyjemnie zaskoczyła mnie recenzja płyty ZIP Składu „Chleb powszedni". Dlatego właśnie teraz chcę wypowiedzieć swoje zdanie, biorąc pod uwagę fakt, że istnieje Dr. Jekyll i Mr. Hyde.

Zipy wzbudziły moje zainteresowanie, kiedy usłyszałam nagrania z podwójnej składanki Volta (strona ciemna). Później był Raport, z którego tez fajnie się słuchało utworów. Następny kontakt to nowe wydanie Volta „Szejsetkilowolt". Tam to mnie rozjechało „THC, beat i rym". Całe wakacje z tym kawałkiem lecącym we wieży i wypowiadanym przez moje usta. A teraz bomba i wybuch – „Chleb powszedni"! Już same intro i „Nic nie wiem nie widziałem" rozjebało mnie konkretnie. Wstęp zapowiedział ciąg dalszy. Dla mnie Zipy są zajebiste, bo mają zajebisty przekaz. Każdy utwór to słowa nasycone życiowymi mądrościami. Nie pierdolą o kosmicznych wynalazkach. To jest dobre. Mówią o tym, jak żyją. Czy to jest źle, że nie wymyślają banałów? Są po prostu sobą. Jeśli mieszkasz na ulicy i czujesz jej tętno, to o czym będziesz rymować? No i właśnie. Zip Skład wie o co chodzi.

Ci ludzie cenią podstawowe wartości, które wśród zgiełku i wrzawy codziennego życia zanikły. „Słowa moje są proste i mówię po swojemu". No i czego kurwa chcieć od nich więcej? Przecież żeby zadowolić odbiorcę, to nie będą kurwa przyczepiać jednorazowej maszynki do golenia, aby mieć zbyt!!! (Albo dmuchanej lali...)

Nie znam ich osobiście, ale wydaje mi się, że gdybym znała Zipów, to nie zmieniałabym swojej opinii.

Dla mnie „Chleb powszedni" to taka księgą mądrości. Jest tam tyle wskazówek, opowieści, przestróg, zasad do przestrzegania itp...., że tylko głupi nie zczaiłby, o co chodzi Zipom. „Z prawilnymi trzymaj zgodę".

Można się dopierdalać, że powielają tematy – ulica... Dobra, spoko, ale czy któryś z ludzi pogrążonych w H-H zrobiłby to w takiej formie jak Zip Skład? Nie? No to lepiej zamknąć usta na kłódkę a kluczyk wypierdolić. W zamian za zamknięta jadaczkę ma się nieograniczone możliwości słuchowe. Bo ja (jako słuchacz), pierw słucham, później wnioskuję i wtedy dopiero coś mówię. U mnie słuch, to narząd pierwszorzędny. Wysłuchałam, że Zipy specjalnie walą rozkminy, aby można było zastanowić się nad ich głębszym sensem. Bardzo ciekawie ubierają życie w słowa. To mi się podoba. Lubię ludzi inteligentnych, takich, którzy wiedza o co chodzi.

Szanuję Zipów też za to, że dostrzegają sztuczność świata i potrafią się temu przeciwstawić! Przystają na życie w tym świecie – bo jakie mają inne wyjście? Ale mają własnie wytworzone zasady, które pozwalają przetrwać i dać miano „prawilnego".

To już chyba wszystko, co chciałabym stwierdzić. Pamiętając o tym, ze są DR. Jekyll i M. Hyde kończę te swoje wywody.

Życzę dużo szczęścia. Nara!

WW

Zajebisty – rewelacyjny, bardzo dobry, nie do wyjebania, fajny, niepowtarzalny, odjechany, jedyny w swoim rodzaju. Jest to mocne słowo, które uderza niczym olbrzymi piorun w czasie burzy, np. „KLAN" jest zajebisty tzn. napierdala w człowieka jak potężny grad i nie ma zmiłuj się.

Bona z Elbląga

Sprostowanie

Członkowie zespołu Mor W. A. wbrew temu co sugerować mógł tekst „Pralnia Hyde'a" z poprzedniego numeru „Klanu", nie są dziwkarzami i kokainistami.

Za powstałe nieporozumienie przeprasza

Mr Hyde

Oto wieści

najnowsza dawka nowinek z hip-hopowego świata. Może się zdarzyć, że podawane przez nas premiery albumów, ich tytuły lub lista zaproszonych gości nie zawsze będą się sprawdzały - za to jednak musicie winić artystów i ich wytwórnie, a nie nas:

Wielcy zmieniają wytwórnie

Jedna z największych hip-hopowych gwiazd, Busta Rhymes, zmienia wytwórnię. Historia wygląda tak jak zwykle - artysta jest niezadowolony z promocji swojego ostatniego albumu, "Anarchy", przez wytwórnię Elektra, dotychczasowego wydawcę Busta. To właśnie wytwórnię Rhymes oskarża o to, że "Anarchy" ledwo co osiągnęła złotą płytę, podczas gdy poprzednie sprzedawały się w multiplatynowym nakładzie. Busta nie zwraca uwagi na ten drobny fakt, że poprzednie krążki, też wydawała ta sama wytwórnia, nie przyjmuje więc do wiadomości, że to niski poziom krążka mógł spowodować tak niską sprzedaż. Tak, czy owak jego kolejny album wyda wytwórnia J' Records, nowe dziecko Clive'a Davis, odpowiedzialnego między innymi za sukcesy takich artystów jak Baby Face czy TLC. Również LL Cool J opuszcza Def Jam. Kontrakt z tym "labelem" zobowiązuje go do jeszcze jednej płyty, potem LL Cool J rozważa dwie możliwości - albo zrezygnuje z rapowania, albo założy własną wytwórnię.

Przekręcili przekręta?!?

Prodigy, jeden z najbardziej hardcore'owych i ulicznych MC Nowego Jorku został okradziony na planie swojego teledysku, kręconego na rodzimym osiedlu członka Mobb Deep w Queensbridge. Wypożyczona biżuteria, którą skradziono Prodigy (m.in. platynowy łańcuch) była warta 300 tysięcy dolarów, także strata byłaby wielka, gdyby nie fakt, że była ona ubezpieczona. To doprowadziło do spekulacji, wedle których to sam Prodigy zorganizował napad, aby odbić sobie trochę koszty produkcji klipu.

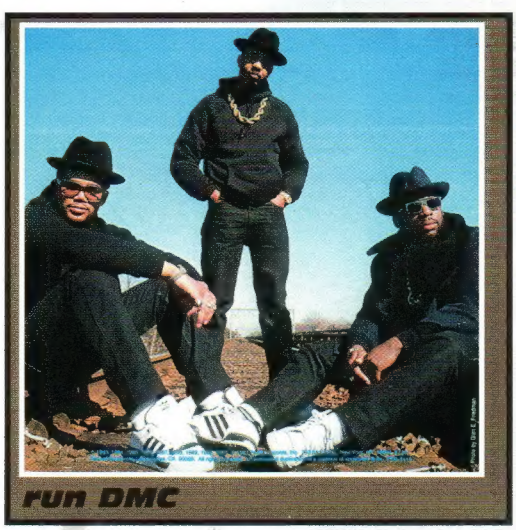

run DMC

Run DMC w końcu "is back"

Pierwszy album Run DMC od czasu "Down with the King" wydanego w 1993 roku miał trafić na półki sklepowe już jakiś czas temu, płyta ta zagubiła się gdzieś jednak w planach dużych wytwórni. Ostatecznie album ukaże się w połowie lutego 2001 roku. Przypominamy, że na krążku gościć będą Nas, Prodigy z Mobb Depp, Method Man, Fred Durst z Limp Bizkit oraz Kid Rock.

50 Cent znowu bluzga

50 Cent, gościu, który zasłynął utworem "How To Rob", w którym snuł senne wizje rabunków przeprowadzonych na największych gwiazdach hip-hopu znowu bluzga. Jako, że "How To Rob" wzbudziło duże kontrowersje i negatywny odzew wielu MC, mi.n. Jay-Z, Big Puna, Sticky Fingaz i Ja Rule'a, 50 Cent odszczekuje temu pierwszemu utworem "Jackin' for Jay-Z (Be a Gentleman)". Tym samy pogrążył się jeszcze bardziej, bo utwór jest słaby, a "mothafuckin Jigga" na pewno nie puści tego płazem.

NWA wstrzymane

W wywiadzie udzielonym MTV Dr. Dre oficjalnie obwieścił wstrzymanie prac nad albumem reaktywowanej grupy N.W.A., która w niemal starym składzie (bez DJ'a Yella i ze Snoopem zastępującym Eazy'ego-E) miała nagrać płytę dla wytwórni Aftermath Dr. Dre. Jak mówi Dre, efekt pierwszych studyjnych sesji nie był zadowalający, co zrzucono na karb tego, że każdy z artystów zaangażowanych w projekt (Ice Cube, Dre, Snoop, MC Ren) pracuje też nad swoimi rzeczami. Nowego N.W.A. nie zakończono definitywnie, Dre planuje ponowne wejście do studia w drugiej połowie tego roku. Tymczasem ma zamiar skupić się na dwóch innych projektach - grupie R&B Truth Hurts (mówił o niej w wywiadzie, który zamieściliśmy w numerze 13) i płycie pewnego znanego nowojorskiego MC.

O mój Boże!!!

Ten znany nowojorski MC, z którym współpracować będzie Dr. Dre to nie kto inny, jak sam "Bóg mikrofonu" - Rakim. Dr. Dre ma zająć się produkcją wykonawczą albumu, oraz przygotować połowę materiału na płytę. Drugą połowę podkładów wyprodukuje DJ Premier, możliwe także, że Dr. Dre i Preemo razem stworzą dwa-trzy bity. Wyobrażacie sobie brzmienie tej płyty?!? Bez wątpienia krążek ten będzie najbardziej oczekiwaną płytą roku 2001.

House Of Pain znowu razem

Everlast ogłosił niedawno, że rozważaja wraz z Danny Boy'em i DJ'em Lethalem reaktywowanie House Of Pain. Grupa rozpadła się w 1996 roku po premierze swojego trzeciego krążka "The Truth Crushed To Earth Shall Raise Again", głównie za sprawą Everlasta, który, jak sam mówi, "przestał odczuwać satysfakcję z grania". Rozwiajając temat Everlast powiedział - "To stało się pracą, obowiązkiem, tak jak wstawanie w poniedziałek rano do szkoły. Wtedy zrozumiałem, że nie jestem szczęśliwy w takim układzie, że nie spełniam się pracując w ten sposób. Zrozumiałem, że muszę odejść.

Snoop się rozwija

Płyta "Last Meal", która trafiła niedawno do naszych sklepów, to ostatni krążek, jaki Snoop Dogg nagrał dla Mastera P. Wszystkie kolejne produkcje Snoopa wydawać będzie jego nowa wytwórnia Doggystyle Records (powstała na bazie działającego już od jakiegoś czasu Dogg House Records). Jak się okazuje Snoop planuje wydawać nie tylko swoje własne płyty. W stajni Doggystyle znalazło się już wielu wykonawców z Zachodniego Wybrzeża związanych ze Snoopem, mi.in. Lady Of Rage, Kurupt i Daz jako DPGC, Soopafly, oraz grupa funkowo-soulowa Snoopadelic, w skład której wchodzą sam Snoop, Kokane, Butch Cassidy i Nate Dogg (ci ostatni to artyści częściej śpiewający niż rapujący). Snoopadelic ma odwoływać się do dokonań takich wykonawców jak Sly Stone, George Clinton czy Bootsy Collins - będzie więc funkowo, erotycznie i kolorowo.

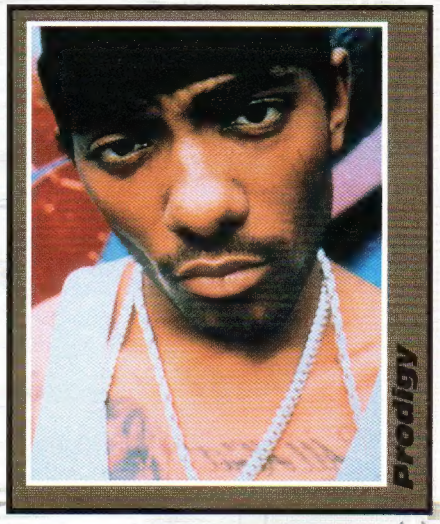

Prodigy

Zack De La Rocha już się nie złości

A może i złości się dalej, ale nie w grupie Rage Against The Machine. Sam rozpoczyna karierę solową (płytę mają mu wyprodukować m.in. Roni Size, DJ Shadow), natomiast jego dawny zespół szuka wokalisty. Przez dłuższą chwilę mówiło się, że będzie to B-Real z Cypress Hill,

obie strony zaprzeczyły jednak takim pogłoskom. Najnowsza plotka głosi, że będzie to Chuck D z Public Enemy. Jasne, jasne. Pożyjemy, zobaczymy...

Hieroglyphics powracają

Co prawda ubiegłoroczne płyty wydane przez członków Hieroglyphics (m.in. Del i Souls Of Mischief) odbiegały poziomem od klasyków, jakie otrzymaliśmy wcześniej od załogantów tej formacji, to drugi album całego kolektywu raczej na pewno nas nie zawiedzie. Płyta nosić będzie tytuł "Full Circle", a z gości usłyszymy całą czołówkę niezależnego Zachodniego Wybrzeża. Kolejnym krążkiem z charakterystycznym logiem Hiero będzie w 2001 roku album Casuala, zatytułowany "Nigga Thinks He Raw".

Głośne wieści

Wytwórnia Loud ogłosiła swoje plany na najbliższe miesiące. Wkrótce ukaże się kolejna płyta Beatnuts, zatytułowana "Take It Or Squeeze It", oraz drugi album X-Cutioners noszący nazwę "Built From Scratch" (tę płytę wyda Stimulated, pododdział Loud zajmujący się artystami bardziej podziemnymi). Kolejne zapowiedzi to druga płyta Dead Prez, oraz albumy związanych z Wu-Tangiem Killarmy i Shyhiema. W połowie roku światło dzienne ujrzy czwarty album Alkaholiks, którzy oficjalnie zmienili nazwę na Tha Liks.

Rawkus ściemnia

Shabaam Saadiq ogłosił swoje odejście z Rawkusa. Jak czytamy w oficjalnym oświadczeniu Shabaam uważa, że Rawkus ściemnia - choć gotowy album Saadiq dostarczył już kilkanaście miesięcy temu, data jego premiery jest odwlekana bez podania przyczyny. W związku z tym Shaabaam zabiera swoje kawałki i szuka wydawcy. Może RRX? Inna płyta, którą ma wkrótce wydać Rawkus to krążek Kool G Rap'a. Wiemy, że kilka bitów przygotował DJ Premier, z gości usłyszymy M.O.P., Prodigy'ego i Nasa.

wyclef

Hip-hopowy jazz

Bardzo ciekawie zapowiada się projekt Yesterday's New Quintet. Jest to kolejne wcielenie Madliba z Lootpack, który gra tutaj na pięciu instrumentach jazzowych, przygotowując materiał, który ma brzmieć jak "kosmiczny hip-hopowy miks jazzu z lat 20-tych". To jego słowa, nie nasze!!!

Mos Def rockuje na przyszłość

Kilka dni przed końcem roku swój sceniczny debiut zaliczyła grupa rockowo-funkowa Jack Johnson. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że wokalistą tego zespołu jest Mos Def, a instrumentalistami Will Calhoun i Doug Wimbish z Living Colour oraz Bernie Worrell z Funkadelic. Koncert ten kończył trasę promującą drugą część składanki Lyricist Lounge. Co ciekawe, Mos Def zapowiedział, że Jack Johnson nie zaprzestanie działalności na tym jednym występie, grupa planuje bowiem zarejestrowanie materiału w studio. Czy będzie to EP-ka, czy pełno wymiarowy album, tego jeszcze nie wiemy, chodzą natomiast słuchy, że grupa będzie remiksować wszystkie przyszłe single Mos Defa.

RZA wycofany

Do sklepów trafiły dwie wersje składanki Lyricist Lounge vol. 2. Pierwsza partia zawiera utwór "He Lives", rewelacyjną kolaborację między RZA a Last Emperorem. Ponieważ jednak wytwórnia RZA - Gee Street - z niewiadomych przyczyn sprzeciwiła się udziałowi RZA w projekcie kolejne partie składanki są pozbawione tego utworu, zawierają natomiast drugą część (remiks) "Legendary Street Team" M.O.P. i Kool G Rapa

Wyclef zmienia styl

Zaledwie kilka miesięcy po premierze płyty "Ecleftic - 2 Sides II a Book" Wyclef znów zabiera się do roboty. Album, który zaprezentuje nam tym razem, będzie jednak nieco inny niż jego dotychczasowe produkcje. Okazuje się bowiem, że 'Clef będzie tym razem więcej śpiewał. Jak powiedział MTV - "To będzie 12 kawałków, nie więcej, nie chcę nagrywać długiej płyty. Nawet kiedy będę rymował, będę śpiewał, nie będzie więc monotonnego rapowania, a śpiewanie. Sam śpiew". Płyta będzie zatytułowana "Masquerade".

House of pain

Kolejna śmierć

Chip Banks a.k.a. Bany z grupy American Cream Team (podopieczni Raekwona) został zamordowany w Harlemie w ostatnich dniach ubiegłego roku, przez Alfreda Dancy'ego. Policja nie zdradziła żadnych szczegółów dotyczących sprawy, spekuluje się, że mogło pójść o narkotykowe interesy.

Fryderyki dla hip-hopu

W chwili gdy zamykamy numer nie są jeszcze znane ostateczne nominacje do nagrody Fryderyka za album roku rap & hip-hop. Wytwórnie zgłosiły następujących kandydatów: Yaro, Mor W.A., Zipera, Thinkadelic, Funky Filon, Rubato, Kaliber 44, W Witrynach Odbicia, Świntuch, Fisz.

Asfalt atakuje

Najbliższe plany wydawnicze Asfalt Records to Inespe "Ocean szarych bloków", wspólna płyta Onara i Oski oraz producencka płyta Noona ("Bleak Output") wydawana przez siostrzaną wytwórnię Asfalt, Teeto Records, skupiającą się na nowoczesnej muzyce miejskiej.

Lari Fari na Gigancie

Gigant Records wyda w marcu płytę projektu Lari Fari, w skład którego wchodzą Paolea - śpiewająca w chórkach z Ewą Bem, DJ Haem, doświadczeni instrumentaliści, oraz rymujący goście - Fisz, Kret, Pezet.

Blend dalej miesza

Kiedy czytacie te słowa płyta F.F.O.D. powinna już być w sklepach. Kolejne po niej zapowiedzi Blend Rec. to płyta Kasta Skład (materiał już niemal skończony), oraz Echo - "Po prostu echo" (materiał recenzowany przez nas jeszcze jako nielegal).

Waco produkuje, ziomki rymują

BMG zapowiedziało producencką składankę Waco (znanego m.in. z "Nie pisz czarnych scenariuszy" na "masZ i Pomyśl"). Usłyszmy na niej m.in. Pele i Wilku, Mor W.A., solo Włodiego, Incydent, Witryny, Mor W.A., Zipera i kilku mniej utytułowanych MC.

Turntablizm na poziomie

Camey Studio powraca z płytą "Manewry ciętego dźwięku", prezentującą czołówkę polskich turntablistów. Album promowała trasa koncertowa, która w drugiej połowie grudnia odwiedziła duże polskie miasta. Relacja w przyszłym numerze.

to wszystko co reprezentujemy

W pierwszym numerze naszego magazynu zaprezentowaliśmy wam rozmowę z Wu-Tang Clanem, pierwszy wywiad z tym zespołem w polskiej prasie muzycznej. Tamtej rozmowy nie przeprowadzaliśmy osobiście, jej zapis otrzymaliśmy od wytwórni Loud Records za pośrednictwem lokalnego oddziału BMG. Teraz, piętnaście numerów "Klanu" później, znów zamieszczamy wywiad z Wu - tym razem z zespołem rozmawialiśmy już my, choć tylko telefonicznie. Całe Wu - bez ODB i Masta Killah - posadzono w sali konferencyjnej w siedzibie Loud Records w Nowym Jorku. Podzielono ich na trzy grupy, z których każda obsługiwała jedną z telefonicznych linii - w ten sposób Clan udzielał trzech wywiadów na raz. Nam trafili się najwięcej mówiący, cały czas skupiony na rozmowie Inspectah Deck, wyjątkowo mało rozmowny Raekwon oraz Method Man, który jednak, jak sądzimy ze względu na zbyt duże ilości wypalonej gandzi, tylko kilka razy krzyknął coś, jakby z oddali. Na chwilę pojawił się też RZA, krótko odpowiadając na pytanie o projekcie Wu-International. Oto rozmowa z przedstawicielami najbardziej znanej grupy hip-hopowej na świecie. Klan versus Clan - specjalnie dla Was.

Klan: *Udzielacie wywiadu reprezentantowi magazynu "Klan" z Polski. Nazwa jego wywodzi się po części z chęci uhonorowania waszego wpływu na globalną popularyzację hip-hopu. Jak sądzicie dlaczego wasza muzyka jest tak ceniona na całym świecie?*

Inspectah Deck: Tworzymy muzykę dla ludzi, którzy żyją pod presją, jesteśmy głosem wszystkich tych, którzy płaczą, wiesz o co mi chodzi. A takich ludzi jest wiele na całym świecie. Getta są wszędzie. Pojedziesz do Arabii Saudyjskiej - tam będzie getto, pojedziesz do Francji - tam też będą getta.

Klan: *Ale co rozumiecie pod pojęciem getta?*

Raekwon: Getta są tam gdzie ludzie żyją w biedzie. My sięgamy do tych ludzi, do tych co nic nie mają.

Inspectah Deck: Na świecie więcej jest tych co nie mają nic niż tych, co coś mają. Mówimy do tych ludzi, staramy się podnieść ich na duchu, otworzyć im umysły.

Klan: *Tak, ale Wu-Tang to nie tylko muzyka, to także specyficzna filozofia życiowa, sposób na życie. Ale filozofia Wu skierowana jest przede wszystkim do afro-amerykanów, do czarnych. Jak więc wytłumaczysz jej popularność w Polsce, gdzie nie ma zbyt wielu ludzi o czarnym kolorze skóry?*

Raekwon: To stereotyp, człowieku, to stereotyp.

Inspectah Deck: Nasza muzyka jest uniwersalna. Jestem afro-amerykaninem, ale nie rymuję tylko dla afro-amerykanów. Rymuję dla wszystkich tych, którzy będą chcieli mnie posłuchać.

to wszystko co reprezentujemy

Method Man: Wu to głos biednych ludzi, nieważne czarnych, białych, niebieskich czy różowych.

Inspectah Deck: Jak już mówiłem więcej jest biednych niż bogatych, tak jest na całym świecie. Tak długo jak tak będzie, tak długo ludzie będą nas kochali.

Klan: ***Zatem jest miejsce dla białych w uniwersum Wu?***

Raekwon: Tak, człowieku, nawet nie pytaj. Robimy naszą muzykę dla białasów, dla czarnuchów, dla Chińczyków, dla Azjatów, dla Koreańczyków, kumasz, Hiszpanów, Haitańczyków. Nieważne skąd jesteś... Czujesz mnie?

Klan: ***Oczywiście. Tym bardziej, że już od jakiegoś czasu sięgacie do Europy. Powstała Wu-Villa pod Paryżem, wytwórnia Wu-International. Co się dzieje z tymi projektami teraz?***

Inspectah Deck: Najlepiej powie o tym RZA, to jego pomysł. [Woła RZA do telefonu]

RZA: Tak, Wu-International to coś, co zdecydowanie będzie się robić. Macie tutaj wiele talentów, macie prawdziwych Bogów i Matki Ziemie. Wszędzie poza Stanami, w Europie, w Polsce na pewno też. Dajemy im szansę na pokazanie się także w Stanach, wypuszczenie tam swoich wypasionych kawałków. Pokój dla nich. [RZA oddaje słuchawkę - jak się okaże już więcej go nie usłyszę].

Klan: ***Jak mocne są wasze powiązania z Afryką, co czujecie do tej kolebki czarnych?***

Inspectah Deck: Nie mogę powiedzieć jak mocne, nie mogę tego określić. Czuję to co czują tam ludzie, ale jeszcze tam nie byłem. Ale Ghostface i RZA byli w Afryce, przekonać się na własne oczy jakie jest życie na Czarnym Lądzie. Ja osobiście jeszcze tam nie byłem, ale czuję ten ból. I jeśli jest coś co mogę zrobić dla naszych braci tam, zrobię to. Chcemy zagrać duży koncert gdzieś w Afryce, cały Clan, dla ludzi którzy tam żyją.

Klan: ***Czy RZA i Ghostface opowiadali coś o swojej wizycie w Afryce?***

Inspectah Deck: Tak. Opowiadali o wiosce, którą odwiedzili. Mówili, że było tam pięknie, blisko natury. Poznali kulturę, potrawy, tradycyjne lekarstwa. Czułem się tak, jakbym był tam z nimi. Mówili, że jest tam cudownie, nie tak, jak pokazują to w TV. Kiedy pokazują te małe dzieci z muchami wokół twarzy, pokazują to po to, żebyś był ślepy na fakty, żebyś nie widział, że czarni mogą żyć skromnie i szczęśliwe, w zgodzie z naturą.

Klan: ***Kiedy nagrywaliście waszą pierwszą płytę, główną inspiracją dla WU były filozoficzne księgi, komiksy i filmy kung-fu. Czy coś się zmieniło od tamtej pory? Co was inspiruje teraz?***

Raekwon: Ciągle oglądamy filmy kung-fu. Wuuuuu-Chaaaaa, bang, bang, bang. Ciągle gramy w gry video, ciągle mamy te same nawyki.

Inspectah Deck: Ale teraz bracia są bardziej odpowiedzialni za siebie, za swoje rodziny. Kiedyś cały czas wariowaliśmy, ale z czasem zmądrzeliśmy, mamy teraz większą wiedzę o życiu. Emocjonalnie i duchowo przechodzimy przemianę, ale cały czas pozwalamy sobie na zabawę.

Klan: ***A co z religią?***

Inspectah Deck: Religia mówi - polegaj na sobie. To najważniejsze....

Klan: ***Wu-Tang Clan wykroczył w swojej działalności poza muzykę, weszliście w branże odzieżową, komiksową, gry video, filmy. Dlaczego?***

Inspectah Deck: To potrzeba rozwoju, musisz się rozwijać. Nie możesz skupiać się tylko na jednym. Musisz być najlepszy w kilku dziedzinach, nie tylko w jednej, inaczej wykorzystają te inne dziedziny, by zdobyć nad tobą przewagę. W ten sposób pomogliśmy też naszej rodzinie, naszym ludziom. To oni reprezentują nas we wszystkich tych interesach.

Klan: ***Od chwili, kiedy pojawiliście się na scenie co rusz pojawiały się plotki o rozpadzie grupy. Jak wam się żyje ze sobą?***

Raekwon: Wu-Tang nigdy się nie rozpadnie.

Method Man: Wu-Tang Forever baby!!!

Inspectah Deck: Jak coś się dzieje zakładamy rękawice i walczymy jak mężczyzni. Tak załatwiamy sprawę, tak ją zamykamy. Wu-Tang będzie zawsze razem. Pieniądze nigdy nie staną między nami. Kazdy z nas wie, jak zarabiać pieniądze, one więc nigdy nie staną między nami.

Klan: ***A co was łączy? Co pozwala wam przetrwać wszystkie wzloty i upadki?***

Raekwon: Zaczynając nie mieliśmy nic. Czarnuchy wyszły na scenę z samego dna, spod kamieni. Kiedy jesteście biedni, i trzymacie się razem, dzielicie się ze sobą, będziecie ze sobą niewazne co się stanie. Boom. Zadnemu z nas nie uderzy woda sodowa do głowy, wiesz co chcę powiedzieć?!?

Klan: ***A czy jakoś ze sobą konkurujecie, wiesz - ja mam lepsze rymy niż ty, sprzedałem więcej płyt niż ty?***

Inspectah Deck: Nie, człowieku. Kazdy ma to, co sobie sam wypracował. Ja mam to, co sam sobie wypracowałem. Nie ma między nami zazdrości. Ktokolwiek z Wu wydaje album, wiem, ze będzie tam miejsce dla mnie. Ja wydaję album, jest tam miejsce dla nich, wiesz o co chodzi?!? Tak się trzymamy. Nie chodzi o kazdego z nas z osobna, chodzi o Wu jako całość. Zaden z nas nie osiągnąłby takiej sławy, gdyby nie Wu-Tang. Wyobraź sobie, co by było gdyby nie było Wu-Tangu? Nikt by mnie nie znał! Wiemy jak poradzić sobie z sukcesem, wiemy jak go wykorzystać. A wielu czarnuchów nie umie. Zostają gwiazdami i zaczynają się kłopoty. Z nikim się nie dzielą, trzymają wszystko dla siebie, a to się źle konczy. Pakują się w ćpanie, wciągają koks. My dzielimy się naszym sukcesem. Wszyscy stworzyliśmy to od podstaw, wszystko razem.

Klan: ***Solowe płyty Wu, które ukazały się pomiędzy "Wu-Tang Forever" a "Supreme Clientele" Ghostface'a uznawane są za słabsze w porównaniu z poprzednimi albumami sprzed "Wu-Tang Forever". Czy zgadzacie się z tym?***

Inspectah Deck: Ej, to były złote płyty. Musisz też pamiętać, ze wiele z tych rzeczy to płyty wykonawców z nami związanych, ale nie płyty członków Clanu.

Klan: ***Pierwszy wasz album to twarde, hardcore'owe rymy i bity, wasz drugi album był bardziej złożony, miał bardziej skomplikowane teksty....***

Raekwon: Tak, tak, nasz drugi album zabrał czarnuchów do szkoły, to był dla nich college.

Inspectah Deck: Nasz pierwszy album to podstawówka, nasz drugi album to college. To był egzamin, ostateczny egzamin jaki przechodzisz w college'u. Sprawdzaliśmy co zostało ludziom w głowach po naszej

SIĘ NIE ROZPADNIE..."

pierwszej płycie. Wielu ludzi nie zdało tego testu. A gdyby przywiązywali większą uwagę do tego, co mówiliśmy na pierwszej płycie, nie mieli by kłopotów ze zrozumieniem drugiej.

Klan: ***Co z tymi ludźmi, którzy nie zdali egzaminu? Jest dla nich jeszcze szansa?***

Inspectah Deck: Mają szansę na poprawę. Tutaj, na naszym trzecim albumie. Ta płyta to poprawka, egzamin poprawkowy. Sprawdzamy, co zapamiętali z pierwszej i z drugiej płyty.

Klan: ***Czy to dlatego na "The W" zdecydowaliście się na trochę prostsze, mniej złożone teksty?***

Inspectah Deck: Tak, dokładnie. Jeśli ktoś uważa, że pytania były za trudne na poprzedniej płycie, teraz ma szanse na dobrą ocenę. Tym razem pytania są prostsze. Mówimy do wszystkich, do przestępców, kryminalistów, chuliganów, matek, dzieci.

Klan: ***Dlaczego zdecydowaliście się na tak prosty tytuł płyty? Słyszałem wiele różnych opcji, mi.n. "Worms Of Big Apple", wy wybraliście najprostszą z nich. Dlaczego?***

Raekwon: "The W" symbolizuje wszystko to co wyznajemy, wszystko to co sobą reprezentujemy. Wszystko co do tej pory stworzyliśmy, wszystkie nasze poprzednie osiągnięcia były odbiciem "The W". W jak Wu-Tang Clan, W jak Wisdom (z ang. wiedza, mądrość). Kiedy występowałem na scenie, to robiłem to dla "W", dzięki "W" opuściłem ulice, czarnuchy robią szmal dzięki "W". Nadszedł czas na "W". W tej chwili jestem nikim, liczy się tylko "W".

Klan: ***Więc to także powrót do podstaw, do korzeni?***

Method Man: Tak, człowieku. "The W", Wu-Tang Clan.

Klan: ***Jak określilibyście swoją nową płytę, w porównaniu z tym co dzieje się obecnie na scenie?***

Inspectah Deck: To powrót do czasów, gdy rap był jeszcze zabawny, kiedy mogłeś do niego potańczyć, posłuchać dobrych tekstów, a nie czegoś co jest wydane w pośpiechu, byle tylko zbić szmal.

Klan: ***Czy sądzicie, że dzisiejsza publiczność będzie potrafiła docenić taką płytę, jak "The W"?***

Inspectah Deck: Mamy fanów w Europie, mamy fanów w USA, mamy fanów w Azji, mamy fanów Polsce, mamy fanów na całym świecie. Nie jesteśmy już w podziemiu, to już nie underground, teraz jesteśmy uniwersalni. Oni na pewno docenią tę płytę, dla nich ją zrobiliśmy. Dla nich pojechaliśmy ostatnio na trasę odwiedzając miejsca, w których jeszcze nigdy wcześniej nie byliśmy. Ludzie mówili - "słyszałem o was, ale jeszcze nigdy was nie widziałem. Zagraliście dobry koncert" - i teraz dostali nasz album i na pewno będą zadowoleni. Jesteśmy legendą. Nagrywamy nasze płyty dla fanów, dla tych, którzy wiedzą co to prawdziwy hip-hop. Nie usłyszysz nas w radio? Nieważne, bo puszczają nas prawdziwi hip-hopowi DJ-e. Na każdym naszym kawałku zostawiamy pieczątkę - "To było zrobione przez Wu" - i oni wiedzą, że to coś, co warto grać. Na nowej płycie są kawałki, które brzmią nieco inaczej niż nasze poprzednie produkcje, ale to ciągle Wu, ciągle słyszysz, że to zrobił Wu-Tang Clan.

Klan: ***Jak widzicie Wu-Tang na tle wykonawców, którzy teraz są najbardziej popularni - Cash Money, Nelly, Ruff Ryders?***

Raekwon: Wu-Tang jest jak Mike Tyson. Byliśmy królem ringu, straciliśmy na chwilę nasz pas mistrzowski, ale teraz czarnuchy srają w gacie, bo wiedzą, że może nie jesteśmy w tej chwili mistrzem, ale wchodzimy znów na scenę i będziemy na niej. Nokautujemy czarnuchów, wystarczy nam jeden strzał, jedna fanga. Jesteśmy jak Żelazny Mike - chcą nas wykopać z ringu, wykopać z tego sportu, ale my odgryzamy im uszy, ciągle mamy tę moc w prawym sierpowym, wiesz co chcę powiedzieć. Teraz wpuścili nas na ring, bo myślą, że nie mamy w sobie tej pary, że nie damy rady. Ale uważaj na nasz prawy sierpowy. Może cię zaskoczyć.

Klan: ***Jak pracowaliście na ostatnią płytą? Słyszałem, że cały Clan przeniósł się do jednego domu...***

Inspectah Deck: Tak, mieliśmy wszystkich pod jednym dachem. Zostawiliśmy żony, wszystkie sprawy i skupiliśmy się na tej płycie. Całą energię skupiliśmy na tym albumie. Jak mówiłem musimy odzyskać nasz mistrzowski pas i nie mogliśmy sobie pozwolić na słaby album. Pracowało się w porządku, to moja rodzina, moi bracia. Nie chciałbym być w tym domu z nikim innym, tylko z nimi. Z każdym innym nie wytrzymałbym dłużej niż dzień. Clan to moi bracia, mogę położyć głowę na ich przepoconych skarpetach, wiesz o co chodzi?!? Możemy się na siebie czasem wściekać, ale kochamy się nawzajem jak bracia. Klan oznacza rodzinę, także w naszym przypadku.

Tymon

MOLESTA

ewenement

brzmienie ewenementu

Dla nas hiphopowców, Ewenement to swoje ziomki, dobre chłopaki nagrywające wciąż bezkompromisowe, wciąż uliczne płyty. Dla mediów obsadzonych lamusami to jednak wrogowie publiczni numer jeden namawiający młodzież do ćpania i agresji. Budzą kontrowersje zachowaniem, przekazem przeciwstawiającym się systemowym normom, ostrymi melanżami, o których co rusz plotkują ulice. Jaki naprawdę jest Emenement? Jaka jest prawda o skomplikowanych charakterach Włodiego i Vienia, do których dołączyli przed premierą kolejnej, trzeciej płyty Pele i Wilku. Odpowiedź staramy się znaleźć w tym wywiadzie. Długo musieliśmy o niego zabiegać. Chłopaki po kilku nieprzyjemnych incydentach z prasą, kiedy to ich wypowiedzi były przekręcane, postanowili nie udzielać żadnych wypowiedzi mediom. W końcu po naszych zapewnieniach pełnej autoryzacji, Vienio, Włodi i Pele w zaciszu murów EMI-Pomaton odpowiedzieli na większość zadanych przez nas pytań. Oto zapis tej rozmowy – staraliśmy się nic nie narzucać, pozwalając chłopakom określić siebie własnymi słowami.

Klan: Kto w tej chwili tworzy Molestę?

Ewenement: Włodi, Vienio, Pele i Wilku.

K: Rozmawiamy tuż przed premierą Waszej trzeciej płyty. Czym będzie się ona różniła od pozostałych?

E: Przede wszystkim brzmieniem. Płytę robiliśmy sami bez pomocy np. DJ-a Volta. Na tej płycie usłyszysz nasze brzmienie. Tak jak sobie wymyśliliśmy, tak ta płyta brzmi.

K: Skoro już jesteśmy przy Volcie. Można zauważyć proces oddalania się Was od tego producenta...

E: Tak, zawsze dążyliśmy do tego, by być samodzielni, samowystarczalni, sami dla siebie....

E: Wiadomo, jak się zaczyna to na początku szuka się pomocy kogoś doświadczonego, kogoś, kto ma lepszy sprzęt. Normalne, że idąc dalej chcesz coś robić sam... Trzecia płyta jest właśnie wynikiem indywidualnej, zespołowej produkcji.

K: Czy w związku z tym Wasze kontakty z Voltem uległy pogorszeniu?

E: Nie widzimy się z nim, bo już nie robimy muzyki u niego. Zmiana stosunków między nami wynika tylko z tego. Nie ma między nami jakiś innych rzeczy.

K: Będzie można Was jeszcze usłyszeć na składankach Volta?

E: Na nowej na pewno nie, za bardzo byliśmy zajęci własną płytą.

K: Promujący trzecią płytę singiel „Będzie dobrze dzieciak" jest dość zaskakujący. Wcześniej z Waszych tekstów wiało raczej pesymizmem. Skąd ta zmiana?

E: To jest kwestia tego, kiedy, w jakim czasie robi się dany kawałek. Każda produkcja jest inna. Jeśli druga nasza płyta była pesymistyczna wcale nie oznacza to, że trzecia musi być podobna. Teksty są takie same, bo to my je piszemy... mieliśmy takie nastroje, dlatego napisaliśmy taki numer. Poza tym była potrzeba zrobienia takiego kawałka, po prostu.

K: Tekstowo druga płyta jest zupełnie inna od pierwszej. Gdzie ulokowalibyście trzecią?

E: Pośrodku. Trochę tematów z pierwszej, parę z drugiej. Teksty to są nasze autoprzemyślenia, nonstop takie same. Lecą z palca każdemu i koniec, no! Jesteśmy bogatsi o doświadczenia to wszystko, proste. A muzycznie, to idziemy zdecydowanie do góry. Robimy muzykę z Majkim i Korzeniem i efekty tego słychać.

K: Przesłuchując Wasz nowy materiał zwróciłem uwagę na uwagę brak gości.

E: To był taki pomysł, aby różniła się ona od pozostałych. Poza tym chodzi o koncerty. Z drugiej płyty połowy kawałków nie mogliśmy zagrać, bo nie było chłopaków, którzy występowali na płycie.

K: Na Ziperze i Morwie słychać u Włodka specyficzny styl rymowania powtarzanie w każdym wersie słowa z poprzedniego. Skąd taki pomysł?

E: Tak mi przyszło do głowy. Na Ziperze to jest freestyle, a tego tam nie napisali. Natomiast na Mor W. A. miałem po prostu taki patencik, ten temat dał mi tak do myślenia, żeby powtórzyć jakiś wers dla podkreślenia jego wagi.

K: Zamierzasz kontynuować ten styl?

E: Raczej nie – to był pomysł na tamte 2 kawałki.

K: Pytanie do Vienia jak się narodził DJ Variat?

E: Po prostu kupiłem adaptery! (śmiech) Zacząłem być DJ-em dla potrzeb Ewenementu. Wiesz, czasem sporadycznie zrobi się jakieś imprezki...

K: W jakich okolicznościach rozszerzył się skład Molesty?

E: Skład raczej się nie rozszerzył, współpracujemy razem od pierwszej płyty. Pele z Wilkiem mieli Fanki Joint Skład i pomyśleliśmy sobie, że po co cały czas robić „futuringi", po co dwie grupy, jak możemy robić cały czas wszystko razem. Mamy podobne teksty, podobne przemyślenia i zrobiliśmy z tego jeden zespół. Ten skład zostanie już na długo.

K: Wasz styl rymowania jest często kserowany przez młode, choć nie tylko, kapele. Jak na to reagujecie?

E: Jeżeli takie coś się dzieje, to świadczy to o tym, że to co

robimy jest dobre i kazdy chciałby to robić tak jak my. To, ze probują nas kserować to ich podstawowy wielki błąd, to pójscie na łatwiznę. W Polsce jest taka sytuacja, że wielu młodych chłopaków boi się robić coś nowego. Boją się osmieszenia, prasy, mediów, wiesz, że inni hiphopowcy ich pojadą. U nas zawisc jest na tym rynku hiphopowym – jedni na drugich podpierdalają. Jeden robi kawałek na drugiego, bo nie miał o czym napisać tekstu, drugi mowi, ze ten jest taki a taki.... Jakieś wiesniackie jazdy. Przestaliśmy się tym w ogóle przejmować.

K: Postrzegam Was jako grupę spoza wszelkich układów...

E: Bardzo dobrze to widzisz! Ewenement to Ewenement i nie utozsamiamy się z całą sceną hiphop, jednością, wiesz o co chodzi? Kazdy robi swoje i dogadujemy się z tymi, z którymi mozna się dogadac. Proste!

K: Krążą opinie, że Wasze życie wygląda inaczej, niż to opisywane w tekstach.

E: To farmazon. Wiesz, ja śpiewam o życiu, które widzę wokół siebie i tez trochę o swoim. Nie widzę żadnego problemu o rymowaniu o tym, co przydarzyło się komus, kogo znam. Nie ma sensu szufladkować i mówić, że raper musi rymować tylko o tym, co jemu się przydarzyło i o niczym więcej. To jest muzyka, to jest uniwersalna rzecz. Mozna popłynąc wyobraznią tak jak się chce, ale zeby to miało sens, zeby nie wyszło, że jesteś farmazoniarzem. Tacy mistrzowie jak Nas piszą sobie historyjki, z których być moze 90% jest wymyślone, ale nie znaczy to, ze nie mogły się zdarzyc, bo żyją w takiej rzeczywistosci, ze mogło miec to miejsce.

K: Czy w polskich tekstach hiphopowych nie jest za dużo prób pouczania innych? Ta uwaga dotyczy też Was.

E: Widzisz, jak jeden zespół tak zrobi – tak jak my to zrobiliśmy i inni zaczynają to kopiować to jest bez sensu. A to nie musi tak być jeden sobie może o malarzach śpiewać cały czas i będzie wtedy bez dydaktyzmu.

E: Można przekazac to, czego się nauczyliśmy w formie opowieści... I tu wracamy do poprzedniego pytania o kopiowaniu i bojaźni zrobienia czegoś nowego. Jeden zaczyna rymować, drugi zaczyna robić to tak samo a trzeci chciałby tak jak oni, bo nie ma pomysłu jak to mozna zrobić.

K: Rok 2000 jest za nami – co na polskiej scenie podobało się Wam szczególnie?

E: Witryny zajebiście są oryginalni, mają swoje surowe brzmienie. Oni stworzyli, bez lęku właśnie, swój styl.

K: Czy hardcore'owy zespół, który z założenia jest bezkompromisowy, może wydawać płyty w molochu fonograficznym bez naruszenia swojej wolności? Nie czujecie się źle w towarzystwie popowych gówien?

E: Wytwórnia myśli, że zarobi hajs na undergroundzie, dlatego w to inwestuje, proste. Poza tym inne zespoły hiphopowe, które tu będą wydawac będą miały łatwiej, bo firma po doświadczeniach z tym już wie, że nie można nam nic narzucać. Pomaton już wie, że można przyjąć zespół hiphopowy taki jaki jest, albo w ogóle go nie wydać. Oczywiście jeśli ktoś da sobie narzucić pewne sytuacje może stać się popową marionetką.

K: Uważacie się za zespół hardcore'owy?

E: Proste!

K: Złośliwi twierdzą, że po zajawce na Nowy York, macie fazę na rap francuski.

E: Jeśli chodzi o rap francuski to mam dla tej sceny wielki szacunek i uważam ją za najlepszą w całej Europie. Wszyscy mogą się od nich uczyć jak to robić. Słuchamy hiphopu na bieżąco od siedmiu lat, albo i dziewięciu i nie tylko sceny francuskiej. Zresztą słucham nie tylko hiphopu.. Lubię dub, d'n'b, reagge. Mogę też pójść sobie na dyskotekę i potańczyć przy disco z dziewczyną.

K: Czy w takim razie zarymujecie kiedyś do innego niż hiphopowego podkładu?

E: Raczej nie. Nie interesują nas mody np. na junglowe remiksy. Krzyżówki nas nie interesują. Choć pod jakiś jazzowy podkład to bym sieknął nawijkę. Mogłbym zarymować do muzyki granej na żywo, jakiejs fajnej.

K: Czujecie się mocni na wolno?

E: Raczej sami dla siebie... Na imprezach jakoś się nie poczuwam, bo tu przyznam, że mam słaby freestyle. Wolę to robić z koleżkami. Gdy wychodzę na scenę i mam freestyle'ować to tak mnie w trochę w gardle ściska (śmiech). To zależy, bo jak jest odpowiednia dawka ziół i alkoholu, fajna atmosfera. Ostatnio w Lokomotywie było zajebiście. Lubię freestyle'ować, choć nie uważam, że jestem w tym super.

K: Powiedzcie coś o Baza Label. Kto wpadł na ten pomysł?

E: Pomaton. Zwrócili się do nas o pomoc, bo znamy się na rapie. Skontaktowaliśmy ich z różnymi zespołami i jakoś się to toczy.

K: Czy to prawda, że nie zagracie nigdy w takich miastach jak Kraków, Łódź i Poznań?

E: Raczej tak. Wynika to z jakichś głupich wieśniackich jazd. Trochę sami się do tego przyczyniliśmy. Poza tym ja nie jestem żadnym kibicem. To, że raz się w tekście powiedziało o Legii, bo akurat przyszło ci to do głowy nie świadczy, że od razu jesteś kibolem.

K: Interesuje was break i graffiti?

E: Break jest kozacki. Sam nie umiem tańczyć... Vienio dobrze tańczy breaka..... jak jest najebany.

K: Co się zmieniło w waszym życiu od czasu wydania pierwszej płyty. Jesteście np. bogatsi?

E: W doświadczenia. Zmieniło się niewiele. Jesteśmy tacy sami, tak samo jak kiedyś przygolaszeni małolaci z ulicy. Na hiphopie się w Polsce nie zarabia i to wie każdy kto robi hiphop.. To nie jest muzyka komercyjna. Ciągle jest ta sama kombinacja, życie z dnia na dzień, wiesz. Nie ma tak, że zarobiłem po 3 płycie na furę i mam odłożone parę złotych w banku, co ty? Dzisiaj nie mam na chińskie, jutro może będę miał na jointy.

K: Jak skomentujecie zdanie Tytusa, iż w chwili obecnej jest więcej wytwórni, niż zespołów, które warto wydać.

E: Ma rację! Więcej jest ludzi, którzy nie wkładając w to pracy chcą zarobić szybko hajs niż tych, które mogłyby zrobić coś naprawdę dobrego. Zamiast rozwijać się i zarabiać, chcą tylko zarabiać. Paranoja!

K: Co sądzicie o rynku niezależnym w Polsce?

E: Bardzo dobrze, że coś takiego istnieje.. Ale zespoły wydające tam mają małe szanse się przebić... Nie dołączą do tych najpopularniejszych z różnych względów. To nie jest tak kozacki zespół wydający w niezależnej firmie i tak się przebije! No tak, ale tych małych „firemek" jest tyle, a nie wiesz co one wydają jakiś Camey, Liryka. Widziałeś jakiś teledysk z tych wytwórni, wiesz co one wydały? Nie wiesz nic. Powstaje dużo chujowych kapel, o których nikt nigdy nie usłyszy. Wiesz, pierdolnie jakiegoś tłuka i myśli, że to jest hiphop wielki.

K: Słychać zewsząd, że jesteście potwornie pewni siebie i zarozumiali.

E: Zarozumiali na pewno nie, ale swego jestem pewien zawsze. Wiem jak się zachować. Może niektórzy o nas tak mówią, bo podstawą tego jest zazdrość.

K: Często koncertujecie, jak oceniacie organizację tych koncertów?

E: Nie spotkałem się jeszcze w Polsce z sytuacją, gdzie koncert byłby dobrze nagłośniony, może poza Run DMC. Kiedy nie wychodzą ci żyły. Nie słyszysz się na odsłuchach, rymujesz, a tu echo odbija się od ściany i wraca do ciebie po sekundzie.

E: Ktoś skoczy na scenie, a tu przeskoczy płyta w odtwarzaczu. We Wrocławiu np ustawili odsłuchy przy kompakcie i basy tak napierdalały, że płyta przeskakiwa-

ła. A akustyk nie wiedział co się dzieje i w trakcie koncertu czytał książkę „Poradnik akustyka", bo coś mu nie pasowało. Podczas koncertu czytał jak się robi koncert. Śmiech na sali.

K: Wróćmy jeszcze na chwilę do Pomatonu...

E: Pomaton gwarantuje nam tylko dystrybucję. Całą resztę robimy my. Od muzyki po okładkę. Pomaton daje nam gwarancje dobrej jakości - kompaktu, kaset, okładki. Żaden słuchacz nie będzie zawiedziony, że włączy sobie kasetę, a tam kurwa przegrane coś na Grundigu.

K: A potem jedziecie w Polskę i nic nie słychać bo chujowy akustyk...

E: No tak, to jest jeszcze kwestia winyla. Za moment będzie nasz drugi winyl i będziemy grać większość koncertów z czarnych płyt. Wtedy już nic nie przeskoczy. Dopóki zespoły rapowe nie będą grały z winyli, będzie jeszcze trudniej grać. My chcemy robić wszystko profesjonalnie, niestety czasem się nie da.

K: A jak radzicie sobie ze ściemniaczami, którzy organizują koncerty?

E: Zawsze zbieramy hajs przed koncertem... Ale było już parę takich sytuacji. Umów nie podpisujemy. Do tej pory rzadko zdarzało się, by nas ktoś wykręcił. Kapele bierzcie hajs przed koncertem, wtedy to wy musicie się zobowiązać! W Polsce jest dużo ludzi, którzy chcą zarobić na małolatach. Zapłaci taki pięć baniek i mówi, że ludzie nieprzyszli. A tu pełna sala! Potem ściemnia, że bramkarze wpuszczali na lewo.

K: Co byście powiedzieli ludziom, którzy uważają ze hiphop się kończy?

E: U nas się zaczyna! A na świecie też były momenty, że myślałem, że to koniec. Tyle tego chujowego shitu dookoła, tych mieszanek, kurwa rappop, poprap. Na rynku jest od chuja gówna. W kółko to samo - ci sami producenci, o tym samym nawijają, ta sama muzyka...

K: Nieprawda widać nowe kierunki...

E: Są zespoły, które konsekwentnie wydają płyty i ja sprawdzam ich drogę, a nie tego głównego strumienia, wiesz o co chodzi?

K: Jak Wam się podoba moda na Ruff Ryders?

E: Cykadełki? Nowy styl sobie wymyślili i to jest w porządku Niektórzy wracają do oldschoola elektronika zmieszana z oldschoolowym bitem jeśli jest kozacko zrobiona to mi się to podoba. Podoba mi się to wymyślanie nowych stylów np Drag'On.

K: Jak wygląda przeciętny dzień chłopaka z Molesty.

E: Robię to, co normalny człowiek - praca, a potem przyjemności.

K: Jakaś inna praca niż robienie hiphop?

E: Hiphop i poza tym... hiphop.

Normalne sprawy - jeden chodzi do fabryki, inny do studia. Jara jointy z kumplami. Robimy to, co inni młodzi ludzie.

K: Macie jakieś pozamuzyczne zainteresowania?

E: Sport! Dużo uprawiamy sportu. Wiesz, piłka nożna, koszykówka, tenis stołowy, kręgle. Żeby zabić czas i nie siedzieć tylko, pić browary i pierdolić głupoty.

K: Pytanie od Waszych fanek jesteście „zajęci"?

E: Nieeeeeee! Jestem wolny. (.....)

K: Co sądzicie o komentarzach, że Wasza druga płyta była tekstowo punkowa.

E: Jeśli ktoś tak to odbiera to w porządku. W pewnym sensie mają rację - my też buntujemy się przeciw systemowi. Nasze tematy są podobne do tych poruszanych przez punkowców. To zdrowe skojarzenia. Pozdrawiamy kolegów punkowców.

K: Czy w związku z zalewem plastikowego gówna nie widzicie potrzeby połączenia się całej sceny niezależnej, aby stawić temu czoło.

E: To nie ma chyba sensu. Zawsze będzie ktoś, kto na gównie będzie zarabiał hajs i będzie to gówno kreował, bo jest dużo ludzi, którzy powierzchownie słuchają muzyki - nie wsłuchuje się w tekst, w aranżacje. Im coś łatwiej wpada w ucho, tym łatwiej na tym zarobić. To, jaki hiphop undergroundowy, czy popowy będzie wykreowany zależy tylko od słuchacza. Jeśli jest popyt na gówno, to gówno będzie się sprzedawać.. Nie wiem jak być promował hardcore.....

K: Gdybyście dostali Fryderyka za tę płytę odebralibyście go?

E: Nie wiemy. Ale może jak Kazik odbierze, to my jez. Byłaby okazja do wypicia z nim.

K: Nie ciągnie was do tematów bardziej politycznych?

E: Ja jestem anarchistą. Jedyne prawo, którego przestrzegam to 10 przykazań. Pierdolę rządy i politykę.

K: Wierzycie w Boga?

E: Cała nasza ekipa jest mocno wierząca. Skierowanie się w stronę religii pozwala rozwiązać wiele problemów życiowych. Nikt inny tak naprawdę nie decyduje o tym co dzieje się na ziemi. Tylko Bóg.

K: Coś na koniec?

E: Popieram wszystkich, którzy manifestowali pod sejmem za legalnością marihuany. Legalne dla wszystkich!

Rozmawiali AREK i Flintstone.

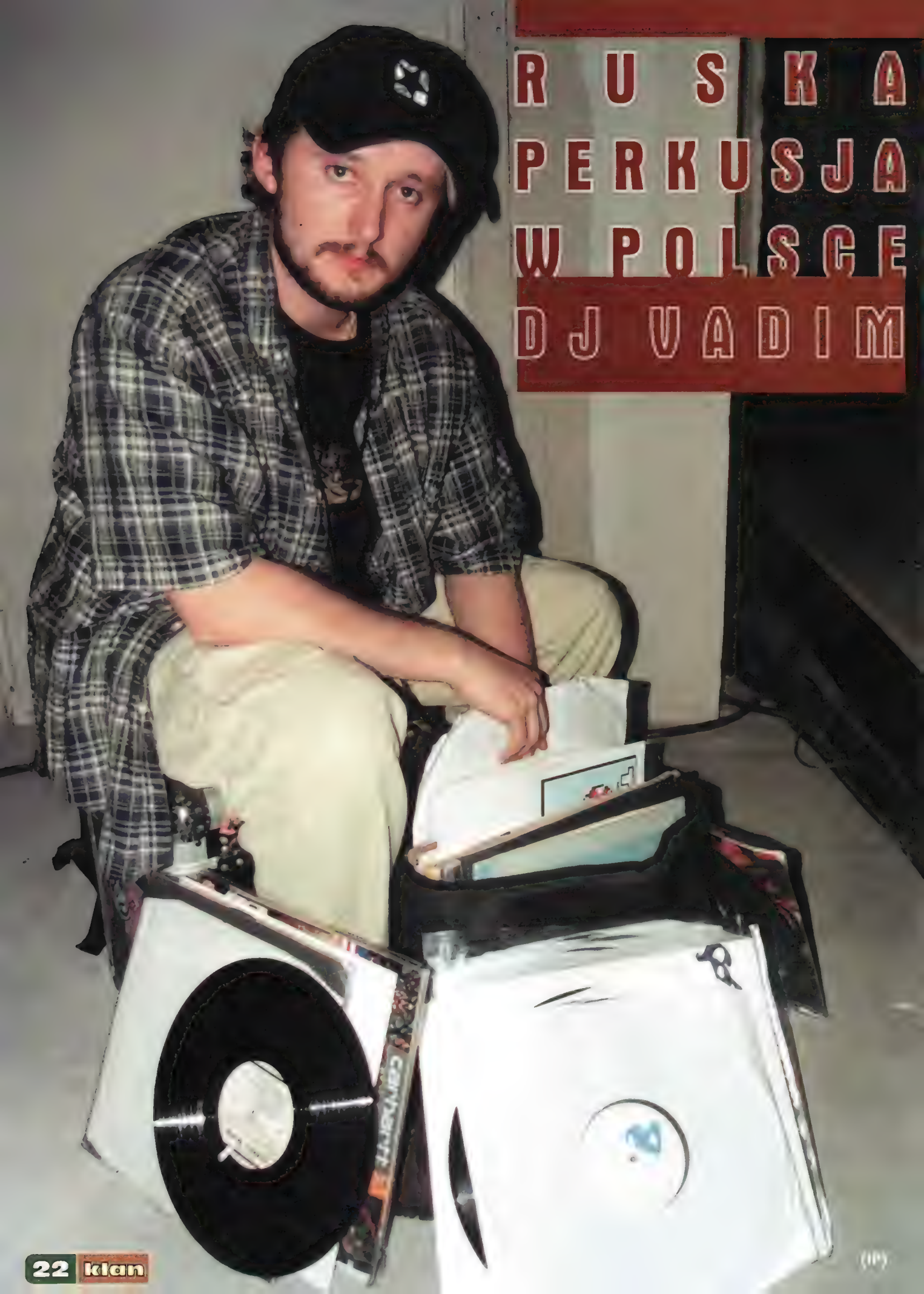

RUSKA PERKUSJA W POLSCE

DJ VADIM

Mniej więcej rok temu przeprowadziłem wywiad z DJ'em Vadimem. Podczas tej miłej rozmowy, tak jak mamy to w Klanie w zwyczaju, zaprosiłem go na koncert do Polski. Jak wszyscy nasi rozmówcy pozytywnie odpowiedział na to zaproszenie, jednak jako jedyny szczerze wyznał, że jest to mało prawdopodobne, bo bez sponsora jest to niewykonalne z przyczyn finansowych. Pozostaliśmy jednak w kontakcie i po wymianie kilku paczek z polskimi i angielskimi płytami, po kilkudziesięciu e-mailach DJ Vadim oznajmił mi, że organizuje drugą część trasy swojej załogi Russian Percussion Group. Po sukcesach w Europie Zachodniej i w USA, przedsięwzięcia jakim jest Russian Percussion Tour, Vadim postanowił spenetrować wschodnie tereny naszego kontynentu. Trasa obejmować miała Polskę, Słowacje, Czechy, Węgry, Jugosławie i byłe NRD.

DJ Vadim i Mr. Thing na stalowych kołach (IP)

Kiedy zapytałem go dlaczego zdecydował się na takie defi-cytowe przedsięwzięcie, odpisał mi: "cóż Pudło, chyba jestem jednym z nielicznych artystów, który po prostu lubi ruszyć w trasę i odwiedzać nowe miejsca. Z całą pewnością powodem, dla którego się na to zdecydowałem nie są pieniądze. Chcę tylko reprezentować to co robimy, pokazać ludziom trochę nowego gówna, rozwijać światową scenę hip-hopową..."

Spotkaliśmy się w samo południe w piątek 13. października przed poznańskim hotelem "Ibis". On ze swoją ekipą - członkami RPG ja z Cichym moim partnerem ze Skalpela. Nie pojechałem bowiem w trasę tylko jako reporter Klanu, ale na zaproszenie Vadima , też jako wykonawca wspomagający, tzw. support act tego ryzykownego przedsięwzięcia. Ryzykownego bo w Polsce zaplanowano aż pięć występów. Wszyscy na czele z towarzyszącym nam polskim koordynatorem trasy zastanawiają się czy publiczność przyjdzie zobaczyć nieznany nikomu zespół. Uspokajam zgromadzonych przed białym vanem z kierownicą po niewłaściwej stronie, pokazując im klanowe "Wieści", w których zamieściliśmy ogłoszenie o wizycie Vadima w Polsce. Jako, że Klan najwyraźniej im się podobał wręczam każdemu po egzemplarzu. Większość muzyków ubrana jest w hip-hopowe ciuch firmy Etnies. Okazuje się, że w ostatniej chwili została ona sponsorem trasy obniżając znacznie ryzyko poniesionych strat. Nastroje więc nie są takie złe. Mnie opuszcza stres gdy Vadim wręcza mi paczkę z winylami ze swojej wytwórni Jazz Fudge oraz z zaprzyjaźnionej z nim Big Dada. Niepewność przed spotkaniem z tym wybitnym artystą wzbudził we mnie m.in. tekst o Vadimie przeczytany w jednej z muzycznych encyklopedii, w którym zapewniano, że nikt tak jak on "nie popchnął hip-hopu w czeluście królestwa abstrakcji. Inspirując się zarówno producentami hip-hopowymi DJ'em Premierem i Prince Paulem jak i muzyką konkretną artystów takich jak Pierres Henry i Schaeffer, ten rosyjski emigrant zawzięcie odziera z tkanek i mięśni rytmy i muzyczne struktury aż pozostanie z nich tylko

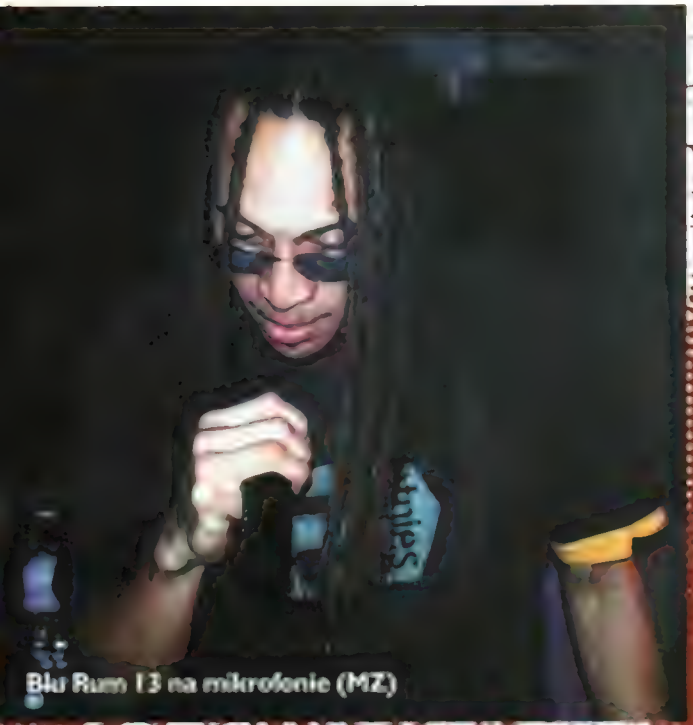

Blu Rum 13 na mikrofonie (MZ)

sam suchy szkielet. Bitami ułożonymi z [illegible] drzwi i trzasków Vadim rejestruje swoją [illegible] serca entropii i odrętwienia. [illegible] nie swojo przed spotkaniem z autorem [illegible] hipnotycznej muzyki. Zdawałem sobie [illegible] dotyczy jego wcześniejszych nagrań [illegible] Abstract Hallucinogenic Gases [illegible] Headz Ain't Ready 1995) oraz słynnego [illegible] USSR Repertoire (1996) jak [illegible] Andre Gurov "Revelations of Wart" 1997 [illegible] A New Rap Language 1997. Natomiast jego ostatnie dzieło USSR [illegible] From The Other Side (1999) za sprawą obecności na nim raperów takich jak El P z Company Flow, Swollen Members, Blade czy Blu Rum 13 staje się łatwiej przyswajalne przez hip-hopowe uszy i wyprowadza muzykę Vadima poza obszar mrocznej abstrakcyjnej kontemplacji. Kiedy Vadim na powitanie przybija mi piątkę ze słowami "wassup man" przypomina mi się cytat z okładki jego najnowszego singla "Your Revolution The Higher Standard" autorstwa Jakuba Bronowskiego [illegible] działanie, a nie poprzez kontemplację ... dłoń jest ostrzem umysłu". Zabieramy się więc do działania i pakujemy rzeczy do samochodu. O tym, że Vadim jest z pochodzenia Rosjaninem przypomina mi rzuconych przez niego kilka słów w jego ojczystym języku. To, że wychował się w Anglii uświadamia mi nasz krótki dialog o pogodzie. Jest zachwycony naszą słoneczną aurą kontrastującą z deszczem padającym podczas jego podróży po Europie. Wyjaśniam mu, iż jest to "złota polska jesień" i w tym pogodnym nastroju wsiadamy do vana i ruszamy w drogę do Sopotu.

„Świat można uc[illegible] działanie, a nie po[illegible]

Za kierownicą siedzi Gez [illegible] road manager grupy, który stara się zapanować nad niesfornym hip-hopowym zespołem. Wszyscy oglądają Klan. Sympatię wzbudziła już okładka z szanowanym przez nich Jurassic 5. Z wiadomości o swojej trasie wszyscy muzycy cieszą się jak dzieci. Wywiad z M.O.P. wzbudza aprobatę Mr. Thinga - zagorzałego fana tego hardcore'owego duetu. Uznanie całej ekipy wywołały artykuły o 15 Quannum i Kalifornii. Gratulują mam, że poświęcamy tyle miejsca niezależnej twórczości. Po chwili słyszę rozważania na temat co ma wspólnego OMP z M.O.P. Natomiast gdy dochodzą do plakatu Snoopa, Blu Rum 13 zaczyna parodiować a zarazem perfekcyjnie naśladować głos tego rapera. Samochód wypełnia się gromkim śmiechem. Zostaje on spotęgowany gdy Mr. Thing i Kela intonują buńczuczne pokrzykiwania ekipy Ruff Ryders, zaraz po tym jak natrafili na recenzję ich nowej składanki. Przyznają, że nie cierpią tej muzyki. Mają do mnie pretensję o to, iż ich ulubiony zespół Dilated Peoples nie dostał 5 vinyli tylko 4,5. Mr. Thing po przeglądnięciu "Igły w stogu siana" wyrokuje, miksery Vestaxa są świetne ale Technicsów 1200 nie zamieniłby nigdy w życiu. Jestem dumny z tego, że oni tak jak i wy uważają Klan za zajebisty.

Po przeglądzie Klanu wszyscy indywidualnie oddają się swoim [illegible] zajęciom. Vadim siedzi z przodu i podziwia krajobrazy. Blady John Ellis - zawodowy klawiszowiec teraz brzdąka na gitarze, podśpiewując coś sobie pod nosem. Blu Rum 13 skręca sporych rozmiarów bianta, który bardzo pasuje do jego bujnych dreadów. Mr. Thing pastwi się nad swoją nokią 3210 grając namiętnie w węża - w grę, w której jak mówi jest mistrzem. Żartuje sobie też, że jest to niezła rozgrzewka palców przed skreczowaniem - grą, w

Od Sopotu do Wrocławia było bardzo gorąco (IP)

Killa Kela na beatboksie (WK)

której obiektywnie jest trzeci na świecie po ostatnich mistrzostwach DMC. Killa Kela członek Rocksteady Crew ogląda gazetkę porno, sporadycznie plując i popierdlując coś pod nosem - tak ćwiczy jeden z najlepszych beatboxerów na naszej planecie. Podróż przebiega spokojnie i sympatycznie, może trochę za wolno, aż do zapadnięcia zmroku kiedy to dojeżdżamy do Trójmiasta. Tym większy szok wywołuje nagłe otarcie się o naszego vana nadjeżdżającej z dużą prędkością ciężarówki. Ta kolizja powoduje rozpryśnięcie się w drobny mak boczne szyby, której ostre szczątki z dużą siłą bombardują Vadima. Po wyhamowaniu liczymy rannych i zabitych. Na szczęście nikt nie ucierpiał, Vadim nawet nie draśnięty - Samuel L. Jackson w "Pulp Fiction" nazwałby to cudem.

W sympatycznym sopockim klubie Sfinks, pełnym rozbujanej house'owymi rytmami publiczności, dochodzimy do siebie przy stole zastawionym zupą ogórkową i ruskimi pierogami. Vadim wie, że wbrew nazwie są one polską, tradycyjną potrawą. Upiera się jednak przy tym, iż wódkę wynaleźli jego rodacy z Rosji. Chwali jednak również polskie trunki i wyraził chęć poczynienia zakupów naszych wyrobów spirytusowych. Po tym posiłku wraz z Grohym stanęliśmy za gramofonami i Skalpel zdecydowanie przeciął taneczne plany. Trochę pod prąd z jakim płynęła publika wykonaliśmy nasz smętny, spokojny, ambietowo-hip-hopowy program. Niezmiernie cieszy mnie, że Vadim nagrodził ten set brawami, rozpoznając w nim, jak mi później powiedział, kilka swoich, starych minimalistycznych bitów. Ze sporym opóźnieniem, którego nie udaje się zniwelować już do końca trasy po Polsce, za gramofonami pojawił się Mr. Thing rozpoczynając program Russian Percussion Group. To czego dokonał ten DJ nie jestem w stanie opisać własnymi słowami. Dlatego żeby opisać to co poczułem podczas jego występów posłużę się cytatem z książki Neala Stephensona "Zamieć" w przekładzie Jarka Kozala:

Człowiek - dopóki nie skończy dwudziestu pięciu lat - często myśli sobie, że gdyby nie splot okoliczności, to zostałby najbardziej zajebistym skurwysynem na świecie. Że też nie wpadłem na to - myśli - żeby przenieść się do klasztoru w Chinach i przez dziesięć lat uczyć się wytrwale wschodnich sztuk walki. Że też kolumbijscy baronowie narkotykowi - myśli dalej - nie wykończyli mojej rodziny, bo wtedy mógłbym przysiąc im zemstę, że też nie zapadłem na śmiertelną chorobę - marzy - i nie został mi rok życia, bo wtedy mógłbym poświęcić się zwalczaniu ulicznej przestępczości. Że też nie rzuciłem szkoły - konkluduje - i nie pielęgnowałem w sobie zajebistosci...

Hiro też tak myślał, dopóki nie spotkał Kruka. W pewnym bardzo konkretnym sensie spotkanie z Krukiem pozbawiło go złudzeń. Teraz nie musi się martwić, że nie został najbardziej zajebistym skurwysynem na świecie. Ta rola jest już zajęta."

Też żałowałem, iż życiowe okoliczności nie spowodowały, że zostałem zajebistym DJ'em. Teraz już nie żałuje. Po tym jak usłyszałem i zobaczyłem Mr. Thinga wiem jak złudne były to marzenia. To uczucie olśnienia i cudowności towarzyszyło mi przez ten i trzy inne występy Ruskich Perkusistów. Był to wyreżyserowany przez Vadima spektakl, którego poszczególne akty ukazywały: to perfekcyjne zgranie tego unikalnego zespołu, to znów indywidualne popisy członków trupy. Bity, bas i skrecze były wykonywane na przemian przez

John Ellis - killing it softly on the keys (IP)

Mr. Thing - 2000 UK DMC Champ (IP)

THE RUSSIAN PERCUSSION GROUP

Blu Rum 13 - The ill freestyle MC (WK)

Kila Kela - The sickest beatboxer (WK)

Po tym jak Warszawa okazała się mało przyjazna Skalpelowi - zespół z przyczyn organizacyjnych nie zagrał w stolicy, ostrzyłem sobie zęby na występ Wrocławian w Poznaniu. Także i tam występ duetu wisiał na włosku. Vadim ze swoją świtą utknął gdzieś na trasie i istniała realna groźba kolejnego odwołania operacji. Na szczęście gdzieś o 22 DJ Pudło wychodząc z garderoby uśmiechając się zagadkowo wypowiedział jedno słowo: GRAMY! Miałem lekkie obawy co do tego, jak niełatwy w odbiorze set Skalpela zostanie odebrany przez rozbawioną występami DJ Decksa publikę. Okazało się, że niepotrzebnie- kilkadziesiąt osób, które zostało pod sceną wpadło w trans i zupełnie poddało się sile muzyki wydobywającej się z gramofonów sprawnie obsługiwanych przez Cichego i Pudło. Na początku występ grupy skojarzył mi się ze swoistą mszą, gdzie Skalpel niczym najlepszy kaznodzieja z wprawą dyryguje emocjami wiernych (fanów). Później jednak doszedłem do wniosku, iż koncert ten bardziej przypominał seans terapeutyczny, w którym główną rolę odgrywają emocje wywoływane przez muzykę umiejętnie dobraną i zmiksowaną przez dwóch niespotykanie wrażliwych ludzi.

AREK.

W Poznaniu w przyjaznym klubie Blue Note przy nienajlepszym nagłośnieniu, pękniętym kaloryferze i spontanicznym występie b-boyów, Blu Rum 13 palił z uszczęśliwionymi fanami podczas energetycznego koncertu to co teraz już całkiem nielegalne.

W Zakopanem w klubie Pstrąg nie byłem ale zespół przyjechał stamtąd bardzo zadowolony.

We Wrocławiu w klubie Strefa przy dobrej organizacji i profesjonalnym nagłośnieniu doszło do całkowitego zespolenia wykonawców z odbiorcami tej hip-hopowej sztuki w jednym rytuale znanym wtajemniczonym pod nazwą "jam".

Na koniec trasy, 18 października 2000, chociaż wiedziałem, że słowa są niepotrzebne, z dziennikarskiego obowiązku przeprowadziłem z Vadimem wywiad. Dzielił się w nim ze mną radością wywołaną sukcesem jego misji - wspaniałym odbiorem jego sztuki przez polskich fanów. Z pewnością jest on dobrym hip-hopowym misjonarzem a występy Russian Percussion Group to prawdziwe oświecenie dla wszystkich, którzy mieli szczęście być ich publicznością.

Igor Pudło

Zdjęcia: *Wojtek Kosterkiewicz (WK)*
Igor Pudło (IP)
Martyna Zapolska (MZ)

Killa Kela, Mr Thinka i Vadima. John Ellis okraszał to subtelnie synkopowanymi dźwiękami klawiszy.

Napięcie rosło. Od spokojnego przedstawienia się słuchaczom, poprzez brawurowe wykonanie kilku kawałków, aż do zespołowego skandowania razem z publicznością. Od pokazania kilku wyszukanych trików, poprzez dialogowanie w duetach, aż po szalone występy solowe. Szczególnie Killa Kela posługując się wyłącznie swoim aparatem mowy i mikrofonem firmy Shure wprowadzał regularnie słuchaczy w stan najwyższego stopnia ekstazy. Bity, skrecze, melodie i rymy - to wszystko wydobywało się z jego gardła i ust zalewając salę kaskadami hip-hopowych dźwięków. Kulminacyjne wykonanie przez niego kawałka w stylu drum'n'base z imitacją całego arsenału efektów elektronicznych upewniło wszystkich słuchaczy, że Killa Kela dysponuje nadprzyrodzonymi umiejętnościami.

Było tak za każdym razem. W Warszawie w podziemnych czeluściach ponurego bunkra na obrzeżach miasta, które składa się głównie z wielopiętrowych bunkrów mieszkalnych, Vadimowi i jego drużynie udało się wprowadzić nielicznie zgromadzoną publiczność w stan euforii przerodzonej we freestyleową sesję, w której prym wiódł eldo będąc na miejscu przy okazji poprzedzającego występ RPG świetnego koncertu Grammatik.

vadim

Vadim - ruski perkusista je ruskie pierogi (IP)

RAPORT PŁYTOWY

DRUHA SŁAWKA

Od ostatniego Raportu narodził się Steez (choć chwilowo nie wiadomo, czy na więcej niż jeden numer), umarł Hip Hop Magazyn, mnie przybyło z dobre kilkaset płyt, i naprawdę nie wiem, od czego zacząć. A zacząć gdzieś przecież trzeba...

Czy mówi wam coś hasło **The Allies'** Jeśli nie to już wyjaśniam w skład grupy wchodzą A-Trak, Infamous, Craze, Develop Spictakular i J Smoke a więc czołówka amerykansko-kanadyjskiego turntablizmu Album (pojedynczy winyl z 9 kawałkami) „D-Day (The Invasion Begins)" wydała kalifornijska wytwórnia Asphodel, mająca już na swoim koncie m. in. takie perełki jak legendarny singiel „Invisbl Skratch Piklz vs Duh Klamz Uv Deth", debiutanckie albumy The X-Ecutioners i Mix Master Mike'a, ostatni album Roba Swifta czy składankę „Asphodelic", można więc spokojnie założyć, że wiedzą co robią Trzy kawałki grupowe + po jednym solowym każdego z członków grupy w sumie – raj dla uszu każdego fana dobrych skreczy Więcej szczegółow na stronach [illegible] oraz [illegible] •Warta uwagi jest składanka o tajemniczym tytule **O. L. C.** (którego nie udało mi się rozgryźć, a reklamowana na płycie strona www rahrahent com już albo jeszcze nie istnieje), wydana przez (oczywiście kalifornijską jak ogromna większość płyt w moich Raportach) wytwórnię Rah Rah Entertainment Producentem (a więc i autorem całej muzy na tym albumie) jest DJ Desuse, a rymują i/lub skreczują m in The Beat Junkies, Freestyle Fellowship, Dilated Peoples + Defari & Tash Barber Shop MC's, Otherwize, Styles Of Beyond, Kontajuss, Phats Bossilini, Akil + Chali 2na, Shaydie 3rd Degree, Handroidz O niektórych z nich nigdy dotąd nie słyszałem, ale album obfituje w zajebiste kawałki, z których moim ulubionym jest singlowy „Basics" grupy Dilated Peoples. •**"Guesswhyld & Company presents Past, Present & Future... „** to z kolei składak wydany przez Stonegroove Recordings, brytyjską wytwórnię specjalizującą się w składankach, zwłaszcza undergroundowych wykonawców amerykańskich. Jak sama nazwa wskazuje, jest to kompilacja starych i relatywnie nowych oraz nagranych specjalnie na tę płytę kawałków wykonawców zgrupowanych wokół nowojorskiej wytwórni Guesswhyld Entertainment. Na płycie znaleźli się więc (w różnych konfiguracjach) m. in.: Wizdom Life, Shawn J. Period, Matt Fingaz, Mike Zoof + Mos Def, Lone Catalysts + Rubix & Talib Kweli, Cash Brown, El Da Sensei, Network Reps, DJ Budda, Punch & Words, Royal Flush, M. O. P., Organized Confusion. Blisko połowa kawałków z albumu ukazała się wcześniej na singlach, więc jeśli ktoś ich nie ma, to tym bardziej warto załapać się na ten album. Przypomnę, że dotychczasowe płyty tej wytwórni to New York State of Rhyme (1 + 2), Styles Upon Styles (Mykill Miers, L. Swift, Large Professor, Unspoken Heard, Phil The Agony etc.) oraz dwuczęściowa składanka brytyjskiego podziemia Raw Materials (1 + 2). Więcej informacji na stronie www. stonegrooverecordings. com •Wracamy do Kalifornii: **„Rasco Presents: 20,000 Leagues Under The Street Volume 1"** to wydana przez założoną przez Rasco wytwórnię Pockets Linted składanka, na której znajdziecie nowe kawałki samego mistrza oraz zaprzyjaźnionych z nim wykonawców w rodzaju: Planet Asia Zion I, Epitome Encore, Fli, Phil Da Agony, Saafir, Cali Agents, Grouch i 427 Szczególnie polecam singlowy „Gunz Still Hot" Rasco oraz kawałek Encore „Unpredictable" Więcej info na stronie [illegible] •**"Misson Control Presents: Prehistoric Sounds feat. Mood"** to składanka wytwórni Mission Control Records, na której obok kilku kawałków zapowiadane już w tytule grupy Mood znajdziecie kawałki takich wykonawców jak Lone Catalysts 5 Dez, Talib Kweli + Rubix Reason Prehistoric Sounds i Elite Terrorist Więcej informacji o tej i innych zapowiadanych na najbliższą przyszłość płytach tej wytwórni znajdziecie na stronie [illegible] •Nie jest żadną tajemnicą, że za jedną z najlepszych płyt nie tylko ubiegłego roku, ale w ogóle uważam album Quasimoto „The Unseen" za którym kryje się naturalnie Madlib z grupy Lootpack odpowiedzialny także za album Lootpack'ów (też zresztą zajebisty) oraz wydaną mniej więcej w tym samym czasie świetną epkę Declaim'a „Illmindmusic" (lada moment ma ukazać się kolejna o której kiedyś tam już zresztą wspominałem). Natomiast ostatnio, nakładem Stones Throw Records (wytwórnia Peanut Butter Wolfa, gdyby ktoś nie wiedział) ukazał się singiel kolesia o ksywce **Kazi** (dawnej Kamikazi) „Down for the Kaz" i „Average" / „Wake up" który spokojnie mieści się w pierwszej trójce najlepszych singli ubiegłego roku (zresztą wraz z co najmniej 1520 innymi przezajebistymi singlami, które w ubiegłym roku się ukazały). Więcej aktualnych informacji na stronie www. stones[illegible] •Skoro już jesteśmy przy Madlibie trafiłem niedawno na interesujący album zatytułowany „Madlib Remixes" wydany przez coś o nazwie No Label Records 13 kawałków, a właściwie remiksów m. in. A Tribe Called Quest, Cappadonny Charismy The Roots, M. O. P., Gang Starr i Common, niektóre – podobnie jak na płycie Quasimoto – trwające poniżej 2 minut Nie ma żadnej strony internetowej, ale podany jest adres emailowy dopebeats@[illegible] A bity rzeczywiście są dope szczególnie te które znalazły się na stronie phat side Zresztą to oczywiste. Madlib innych nie robi W produkcję wspomnianej wyżej epki Declaim'a zaangażowany był również **Kutmasta Kurt,** który właśnie co wydał swój (nie wiedzieć czemu przypisywany wyłącznie Kool Keith'owi) producencki projekt zatytułowany „Masters Of Illusion" [Treshold Recordings]. Na mikrofonach wspomagają go Kool Keith i Motion Man, na talerzach (cuts) DJ Revolution, DJ Rhettmatic i DJ Babu. Album poprzedziły 3 single (dwa amerykańskie i jeden angielski), ale nie ma co rozpaczać – wszystkie kawałki znajdziecie na albumie, więc tym bardziej nie ma co zwlekać. Dla pewności możecie też zajrzeć na stronę www. treshrecs. com Nawiasem mówiąc to pierwsza płyta jaką kupiłem – i to jeszcze gdzieś w połowie grudnia – z rokiem produkcji 2001! •A skoro już wspomniałem Kool Keith'a, to wcześniej przypisywano mu projekt o nazwie Dr. Octagon, którego autorem tak naprawdę w każdym razie od strony muzycznej – był **Dan 'The Automator' Nakamura.** O którym wspominam, bo właśnie wydał album „A Much Better Tomorrow" [75 Ark Entertainment]. Album ten to po części kawałki które ukazały się już w 1996r. na epce „A Better Tomorrow", plus kilka które nie zmieściły się na Dr. Octagonie, plus kilka nowych. Na mikrofonie wspomaga go tradycyjnie Sinister 6000 (czyli Kool Keith) oraz Neph The Madman i Poet, na talerzach w jednym z kawałków DJ Qbert, a dla tych którzy tę starą epkę z 1996 już posiadają Nakamura wydał ten album również w wersji zawierającej tylko te dotąd niepublikowane kawałki. Jeśli więc podobał się wam Dr. Octagon – oto Dr. Octagon 2. Wytwórnia 75 Ark ma zresztą na swoim koncie oraz w planach dużo więcej megazajebistych płyt, a szczegóły znajdziecie na stronie www. 75ark. com •Tymczasem Kool Keith (tym razem jako Keith Korg) plus... Ice T (Joe Oscillator) plus Mark Moog, Rex Roland JX3P i Silver Synth – razem **Analog Brothers** – wydali album „Pimp To Eat" [Ground Control Records]. Kto lub co kryje się za tymi trzema ostatnimi ksywkami – nie wiem, być może odpowiedź znajduje się na stronie stronie www. nugruv. com, w każdym razie poza graniem na rozmaitych instrumentach cała piątka rymuje Dużo syntezatorów, ale płyta co najmniej nie jest zła, otwierający ją prawie 4minutowy kawałek „Analog Brother's Intro" jest wręcz zajebisty, i warto jej posłuchać Wśród gości m. in. Rhyme Syndicate, Teflon, DJ Cisco, Odd Oberheim i Synth A Size Sisters •Czy historia kołem się toczy? Trudno wyczuć, ale oto Defari, który zadebiutował przecież w wytwórni ABB Records ale swój debiutancki album wydał już w Tommy Boy'u powrócił do ABB gdzie wydał płytę o następującym tytule L A 's Own Billy The Kid Presents The Saloon Music LP featuring Defari" Produkcją zajęli się Alchemist Evidence Joey Chavez E-Swift, The Barber Kiz oraz Barber Drevin a wśród nielicznych gości znaleźli się Phil Da Agony Chuck Hustle i Chocolate Ty Czy i dlaczego **Defari** rozstał się z wytwórnią Tommy Boy – nie mam pojęcia ale na złe mu to na pewno nie wyszło bo płyta jest bardzo udana Jak zresztą wszystko, co nosi logo wytwórni ABB bez wyjątku Co z łatwością sprawdzić można na stronie www. abbre[illegible] •Swój producencki album „In 12"s We Trust" [Ground Control Music] (bo jego wcześniejsza płyta to tak naprawdę był mixtape) wydał też w końcu jeden z najcięższe pracujących – i bez dwóch zdań najlepszych – DJ-ów na zachodnim wybrzeżu **DJ Revolution**. Mniej więcej połowa albumu to kawałki dyskotekowe instrumentalne na których gościnnie produkują się DJ Babu, Roc Raida, DJ Craze DJ Infamous DJ Melo-D i rzadko słyszany na płytach DJ Spinbad a na wokalnych na mikrofonach produkują się m. in. Chino XL, Buc Fifty, Iriscience Defari Evidence Rasco, Planet Asia, Choclair, Shabaam Sahdeeq, Kromdom i Kardinal Offishal Czy muszę dodawać, że płyta jest zajebista? •**Mr. Complex**, który gdy nie nagrywa solowych płyt lub nie gości na kawałkach innych wykonawców jest jedną czwartą znakomitej grupy Polyrhythm Addicts (pozostali to DJ Spinna, Apani B Fly MC i Shabaam Sahdeeq), wydał właśnie nakładem brytyjskiej wytwórni Blindside Recordings kolejnego, tym razem wyprodukowanego przez kolesia kryjącego się za ksywką Beyond There, singla „Do it up", na którego stronie B znalazł się superowski remiks utworu „Visualize" na którym skreczuje Tony Vegas. Warto też załapać się na jego wydany własnym przemysłem album „Discography", na którym znalazły się dotychczasowe single, kawałki z rozmaitych składanek oraz pięć nowych utworów. Więcej informacji o tej wytwórni i Beyone There na stronach www. blindsiderecordings. com oraz www. beyondthere. com •A skoro już powiedziałem skrecz... Aż ze Stanów sprowadziłem sobie singla grupy **Skratch Comando** „Turntablist Invasion" [Avoid Records]. Jakież było moje zdumienie gdy okazał się to być wyprodukowany (tj.: made in) w Szwecji (!) singiel hiszpańskiej (!) grupy, promujący ich album. Wszelki próby nawiązania jakiegoś kontaktu spełzły na niczym (email, faks ani telefon ich madryckiej firmy płytowej nie odpo-

wiadają), ale gorąco polecam bo singiel zajebisty. Jeśli oczywiście ktoś lubi skrecze... •Z kolei brytyjska wytwórnia **Seven Records** wydała promocyjnego singla (white label) na którym znaleźli się The Mixologists (o których od dawna słyszałem same entuzjastyczne opinie, ale dotąd nie mogłem nic znaleźć na płycie), DJ Maniphest, Schizoid Man i DJ Stealth. Podejrzewam, że jakaś oficjalna epka lub album ukażą się już wkrótce, a na razie więcej informacji znajdziecie być może na stronie www. goyamusic. com •Z Paryża przywiozłem sobie z kolei bardzo limitowaną epkę mega odlotowej francuskiej turntablistycznej ekipy **Audiomicid**. Zajebista okładka plus 9 kawałków, które musiały ich kosztować co najmniej kilka kompletów igieł! Niestety jedyny namiar na grupę to ich adres audiomicid@hotmail. com a na autora okładki (Tursone) – www. grimteam. netbounce. com •A skoro już jestem przy francuskim graffiti – za ogromną kupę kasiory zakupiłem tam zrealizowany przez B. Boxa multimedialny interaktywny CD-R **„Paris Graffiti"** (PC/Macontosh), na którym znajduje się dobre paręset wrzutów z Paryża i okolic z okresu ostatnich kilku lat, krótka historia graffiti, wywiady (m. in. Banga i Darco), a wszystko to do muzyki w wykonaniu Impact 91, Daoud MC, D. S. K., Pablo Master i X Possee. Czy doczekamy się czegoś takiego w Polsce? •Bo płyty turntablistycznej się doczekamy! Ma się ukazać już wkrótce, wydana przez gnieźnieńskie **Studio Camey,** choć najprawdopodobniej tylko na CD i kasecie, a znajdą się na niej wszyscy czołowi Polscy – i nie tylko! – wirtuozi gramofonów. Zresztą Studio Camey robi się coraz prężniejsze. Dziś otrzymałem pocztą przesyłkę, zawierającą m. in. dwupłytowe winylowe (!) wydanie albumu Slums Attack „I nie zmienia się nic... „, które lada dzień zapewne dostępne będzie w sprzedaży, oraz wydany już nieco wcześniej jednopłytowy album Slumsów o nieco mylącym tytule „Instrumentale", zawierający głównie kawałki z płyty „Odrzuty (remixy) '99", choć także acapelle i dżingle dla djów. A mówiąc o 'dla djów' – jakoś tak na luty zapowiadana jest pierwsza w Polsce dwuwinylowa składanka „Robię swoje 2", na której znajdą się reprezentanci sceny koszalińskiej, łódzkiej, wielkopolskiej, Trójmiasta, Warszawy, Rybnika itp., a więc duża różnorodność, tak aby dje mieli wreszcie coś polskiego do grania na imprezach (w sensie większego wyboru, bo wszystkie dotychczasowe winyle to płyty jednego zespołu czy wykonawcy). A więc powoli, powoli, ale jednak zaczyna się coś dziać i u nas... •Jedną z ciekawszych postaci nowojorskiego podziemia, a konkretnie Brooklynu, jest YESHUA DAPOED, którego jeden solowy ("The head bop") oraz jeden nagrany wspólnie z Siah'em ("The visualz") singiel należą do ciekawszych pozycji ostatnich lat. Podobnie zresztą jak wydany przez jego label **HeadBop Music** znakomity singiel „The spit mode" Jedi Son Of Spock'a. Yeshua pojawił się ostatnio na singlu promującym nowy album M-Boogie „Laid In Full 2" (M-Boogie to myślę jeden z najściślejszej czołówki amerykańskich producentów ostatnich lat), ale ja nie o tym – nakładem HeadBop ukazał się bowiem niedawno znakomity singiel „Pushin' Orbitz" / „Zeitgeist" / „Visions in the mind" Sub-Conscious'a, który gorąco polecam. Więcej o tym, co porabia Yeshua, możecie dowiedzieć się z jego strony www. headbop. com lub www. headbopmusic com (a przy odrobinie szczęścia może też osobiście odpisze na wasz email). •Pozostańmy przez chwilę przy singlach: **Bumpy Knuckles** (czyli Freddy Foxxx) wydał właśnie swój trzeci singiel (z tradycyjnie zajebistą okładką), na którego stronie A znalazły się dwa kawałki z jego albumu ("R. N. S. „ Premiera oraz „The masta" z M. O. P), a na B nowy, wyprodukowany przez Pete Rocka kawałek „The ChanceSellor" promujący jego kolejną płytę, „The Connection". •"It beez like that" / „Renegade slave" / „Niggaz" to nowy singiel **Jeru The Damaja**, wydany przez japoński label Blak Lion Records, a w Europie i Stanach dostępny jedynie jako import. •**Grupa Company Flow** chyba już na dobre rozstała się z Rawkusem, bo ich najnowszy singiel ukazał się nakładem ich własnej wytwórni **Def Jux**. A właściwie dwa single, bo oto w rozkładanej okładce z jednej strony mieści się singiel Co-Flow „DPA" / „Simian D" / „Simple", gdy jednak obrócimy ją wokół osi horyzontalnej na drugą stronę, spogląda na nas... singiel **Cannibal Ox'a** „Iron Galaxy" / „Straight off the D. I. C. „. Wszystkie kawałki wyprodukował El-P, wspomagany tu i ówdzie przez Mr. Lena, a za tajemniczą nazwą Cannibal Ox wydają się kryć dwie osoby, chociaż tak do końca pewien tego nie jestem. Wkrótce pewnie wszystko się wyjaśni, bo zapowiadane są już albumy Co-Flow „Paincave" i Cannibal Ox'a „The Cold Vein". Ciekawe, czy i te albumy wydane zostaną wspólnie, podobnie jak ten podwójny singiel? Już ukazał się natomiast poprzedzony singlem album (a właściwie epka) **Mr. Lif'a** „Enters The Colossus". Tu El-P wyprodukował jeden tylko kawałek, a pozostałe Mr. Lif, Fakts One oraz DJ paWl. Najlepszym kawałkiem jest chyba niedostępna na epce strona B singla ("Be out"), ale reszcie też nic nie brakuje, wygląda więc na to, że podczas gdy Rawkus zmierza wyraźnie w stronę komercji, Def Jux będzie się koncentrować na surowym, prawdziwie undergroundowym (cokolwiek by to nie znaczyło) hip hopie. Kolejne dwie zapowiedzi singli z Def Jux to nawiasem mówiąc BMS i Masai Bey. Więcej informacji znajdzie się zapewne na właśnie powstających stronach **www. defjux. com** i **www. companyflow. com**, oraz na **www. mrlif. com** •Polecam również właśnie wydany singiel **DJ Roc Raida** „I'll kick your ass" + jeszcze dwa kawałki [Adiar Cor / Fat Beats], którego na na mikrofonie wspiera Wayne-O. Świetne beaty, świetne skrecze – cóż, po prostu Xecutioner! Warto też rzucić okiem na stronę www. fatbeats. com, bo jeśli już jakaś płyta nosi ich logo, to zwykle jest zajebista. •No to może jeszcze jeden turntablista: **Z-Trip** właśnie wydał singla „Dynasty" (prod: Vector Omega, wokal: Del, skrecze: DJ Ryota) / „Monster! „ (prod: Del, wokal: Shingo2, cuts: DJ Bill) / „Dynasty remix" (juggles: DJ Akakabe). Czarna płyta z białymi nalepkami po obu stronach, a do tego arkusz 'zróbtosam', z którego należy sobie samemu odlepić i przykleić na płytę samoprzylepne nalepki oraz różne inne eh... rysuneczki, czy jakoś tak. •Najnowszą propozycją wytwórni Heratik Productions jest **Sub Contents** i jego singiel „Death becomes h. e. r. „ / Moderation vs. excess" / „Spit those". Produkcja i beaty to Fanatik, a na talerzach kolejno DJ Roe, DJ Havok i The Archatect. Heratik (i Fanatik) to, przypomnę, choćby pierwsza epka Planet Asia, a Sub Con niczym tej płycie nie ustępuje, więc można mieć do tej wytwórni zaufanie. Więcej informacji na ich stronie www. heratikproductions. com •Bez wdawania się w szczegóły, bezwzględnie polecam wszystko bez wyjątku, co wydaje grupa **Lone Catalysts,** J. Rawls (połowa Lone Catalysts) i J. Sands (druga połowa). Każdy z ich dotychczasowych singli jest po prostu zajebisty, a w tym (to jest w zeszłym) roku ukazało się ich już z 5 lub 6. Na jednym z ostatnich gościnnie pojawiają się Mr. Complex i **Apani B. Fly Emcee**, która właśnie wydała bardzo udany solowy singiel „Strive" / „Progress" [HydeOut Recordings]. Mam nadzieję, że już wkrótce usłyszymy jej więcej, czy to solo czy wraz z resztą Polyrhythm Addicts. (Udany rok miał też **Encore**, który nie tylko że wydał bardzo udany album „Self Preservation" [75 Ark], ale jeszcze go poprawił kilkoma znakomitymi singlami, bodaj czterema, ale szczególnie ostatnim, na którym obok remiksów „Considadis" w wykonaniu King Techa i Unsung Heroes oraz remiksu „For you" znalazł się fantastyczny nowy kawałek „Livewire" wyprodukowany przez Architecta. Jestem pewien, że Encore nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. •Akhenaton popełnił najwyraźniej film, „Comme Un Amant", a do tego ścieżkę dźwiękową „The Magnet", z której właśnie ukazał się nakładem wytwórni No Sell Out pierwszy singiel, gdzie do francuskich beatów rymują: na stronie B Bruizza w dość w sumie niezłym kawałku „S", a na stronie A – Talib Kweli w fantastycznym utworze „Prime example". Co klasa to klasa... Więcej informacji znajdziecie zapewne na stronie www. com i aimant. com, www. 361vinyl. com lub www. leflow. com •I na koniec jeszcze coś dla oczu: 3 bardzo ciekawe pozycje na DVD. Pierwsza to wydany właśnie na DVD i uznany za najlepszy dotąd dokument poświęcony muzyce i kulturze hip hop film **„Straight From The Streets"** -Special Edition Collector's DVD[Upfront Productions]. Materiał do niego zbierano przez sześć lat (co najlepiej widać choćby na przykładzie zmian w wyglądzie Ice-T, którego wypowiedzi w tym filmie jest chyba najwięcej), zaczyna się od pamiętnych scen z zamieszek ulicznych w LA a kończy historycznym marszem miliona na Waszyngton. Po drodze wypowiadają się m. in. Snoop, Ice Cube, Daddy-O, Cypress Hill, KAM, Kurupt, Lady Rage, DJ Quick, ale też i senator Maxine Waters, pastor Louis Farrakhan czy aktor Denzel Washington. Film ciekawy, mocny, pobudzający do myślenia. 110 min., w wersji na DVD dodano jakieś materiały, których nie było w wersji wideo, jest też ponoć nowa muzyka i poprawiona (cyfrowa) ścieżka dźwiękowa. Więcej być może na stronie www. [illegible] tym bardziej, że na DVD zapowiadana – a nawet wręcz reklamowana – jest już część druga. **„Slam"** [Trimark] to z kolei nie dokument, a film fabularny, znakomity, wygrał zresztą jakąś nagrodę na festiwalu w Sundance w 1998r., choć ja zamówiłem go głównie dlatego, że w roli głównej gra tu młody nowojorski poeta/raper Saul Williams (przy tym jeden ze współautorów scenariusza), którego ogromnie lubię. Akcja rozgrywa się w stolicy Stanów, gdzie bohater (Ray) dorabia sobie sprzedawaniem trawki, aż podczas jednej z transakcji ktoś rozwala jego dystrybutora, a oskarżony o to zabójstwo Ray ląduje w więzieniu, gdzie szuka ucieczki i ocalenia w pisaniu poezji (do wiadomo jakiej muzyki!). To tak zgrubsza, bo jeszcze nie miałem czasu obejrzeć go w całości, ale z tego co już widziałem film jest zajebisty, a przede wszystkim – prawdziwy aż do bólu. Jako ciekawostkę dodam, że muzykę do filmu skomponował DJ Spooky. Więcej być może na stronie [illegible] **„Death Row Uncut"** [Suge Knight Films] to z kolei wielka frajda dla miłośników Snoopa, 2Paca, Dr. Dre itd. Pomijając różne niewybredne komentarze na temat preferencji seksualnych Dr. Dre i dowcipy na temat Snoopa znajdziecie tu trochę wywiadów, ale przede wszystkim multum fantastycznych a rzadko – jeśli w ogole – dziś pokazywanych wideoklipów. Z klasyki: „Dre day", „Let me ride", „Natural born killers", „New York, New York", „Murder was the case", „Who am I", „Doggy dogg world", „Gin & juice", „To live & die in L. A. „, „Nuthin' but a „G" thang". Na żywo z koncertów: „Dear mama", „California love", „Dollars & sense", „Afro puffs", „So many tears", „Ain't no fun" i „Some bomb azz". Nigdy dotąd nie udostępniane: „Lil' ghetto boy", „Hit 'em up", „Toss it up", „Made niggaz", „2 of Americaz most wanted", „What would you do". Oraz wideoklipy nigdy dotąd nie pokazywano z przyczyn oczywistych (w jednym z nich np. kilkanaście, a może nawet parędziesiąt głownie czarnych, ale też i białych super lasek, ubranych głównie w gumki do włosów, robi sobie różne takie dziwne rzeczy... nic dziwnego, że te 3 wideoklipy otrzymały rating XXX): „Mo pussy" DJ Quick, „Because of you girl" Daz feat. Kurupt & Tha Realest oraz „How do you want it" 2Pac feat. KC & JoJo. A i to jeszcze nie wszystko: jest tu jeszcze parę dodatkowych wideoklipów oraz tzw. trivia game. Więcej informacji na stronie www. deathrowrecords2000. com •I tak mógłbym jeszcze długo, bo wokół mnie na podłodze leżą setki płyt których nie odstawiłem jeszcze na wieczne zapomnienie na półki (głównie z powodu tego, że skończyło mi się miejsce, ale to już inna sprawa), lecz kończy mi się czas i miejsce – więc do następnej razy. Tradycyjnie dodam jeszcze, że wszystkie te oraz dużo, DUŻO więcej równie zajebistych płyt prezentuję co tydzień w Radiostacji, która od tego roku obecna jest już nie tylko w tych miastach, do których dociera oraz w internecie (www. radiostacja. pl) ale także na platformie Cyfra + jako kanał radio 8 (parametry: f = 10,892; SR 27500; FEC 3/4; PID 122), dzięki czemu słyszalna jest praktycznie na całym świecie!

druh sławek

PS. I na sam koniec coś dla tych, którzy chcieliby sobie poskreczować, ale nie mają gramofonów, mają natomiast komputer z dostępem do internetu: zajrzyjcie na stronę http: //www. turntables. de/scratchit8. htm.

Nie wiem o czym marzą w dzisiejs
riery, ściskając w dłoni nagrane
powinni. O tym, by umieścić swoj
wać, sprawić by było o nim głośno

bohater z miasta

bohater

W Stanach z Nowym Orleanem zrobił to Master P i No Limit, z Compton Ice Cube i N. W. A., z Long Beach Snoop Dogg i DPGC, z Atlantą Outkast i Dungeon Family. W Polsce przykładów podobnych też nie trzeba szukać daleko – pamiętacie słowa „kto jest super i kto moc ma...„ Trzyha? Wypowiadane wtedy kiedy jeszcze Warszawa nie zajmowała obecnego miejsca na scenie. A Liroy i Wzgórze Ya-Pa-3 sławiący Kielce w „Scyzoryku". A T? Mon i jego 7-1 z pierwszej taśmy? Taki powinien być hip-hop! Wie o tym Nelly, niedawne objawienie hip-hopowej ameryki, do ostatniego tchu reprezentujący St. Louis. Nie znacie go?

" Mam swój własny, niepowtarzalny styl. Rapuję tak, jak rapowaliby dzisiaj bluesmani. Myślę, że moja muzyka to jazzowa forma hip-hopu."

ych czasach raperzy, nie wiem, o czym śnią u progu ka- wielkim wysiłkiem demo, wiem jednak o czym marzyć miasto na hiphopowej mapie, by godnie je reprezento-

z miasta

Jeszcze kilka miesięcy temu w Stanach o Nellym też mało kto słyszał, mało kto go znał. Był tylko zwykłym raperem z prowincji (St. Louis leży daleko od wszystkich hiphopowych stolic USA – Nowego Jorku, Los Angeles czy Atlanty), który w swoim rodzinnym mieście cieszył się umiarkowanym uznaniem. Kiedy jednak za sprawą wytwórni Universal singiel „Country Grammar" trafił do rozgłośni radiowych w całej Ameryce, zaczęło się szaleństwo, które trwa do dziś. Utwór ten, zapożyczający refren z piosenki dla dzieci ("Down, down baby... „) w mgnieniu oka trafił na szczyty list przebojów dzięki prostym, ale błyskotliwym rymom, wspartych głębokim basem i doskonale z nim zgranym riffem gitary akustycznej. Od Kalifornii, aż po Nowy Jork (zwyczajowo przecież niechętny wynalazkom spoza Wschodniego Wybrzeża) „Country Grammar" słychać było w samochodach, zakładach fryzjerskich i klubach niemal bez przerwy. Wtedy dopiero Stany Zjednoczone poznały Nelly'ego.

Jedynie w rodzinnym St. Louis ludzie wcześniej wiedzieli kim jest Nelly. Przyszedł na świat jako Cornell Haynes Jr., w 1979 roku. Urodził się w Teksasie tam też spędził swoje najmłodsze lata. Kiedy trochę dorósł rozpoczęła się tułaczka po świecie – ojciec Nelly'ego był pilotem w Służbach Powietrznych USA, często przenoszono go z jednego zakątka Stanów do drugiego, z Ameryki do Europy. W tym burzliwym czasie Nelly kilkanaście razy zmieniał dom, przez dłuższy okres mieszkał nawet w Hiszpanii. „Dzisiaj nic nie pamiętam z tamtych chwil. Zresztą i tak wychowywałem się w bazie lotniczej, rzadko kiedy wychodziliśmy poza teren lotniska" – tak wspomina swój pobyt w Europie.

Kres tym wędrówkom położył rozwód między matką Nelly'ego a jego pijącym zbyt wiele ojcem. Pomniejszona rodzina Haynesów osiadła w mieście, które dziś Nelly nazywa swoim domem. W St. Louis na Środkowym Zachodzie USA. „St. Louis to najbardziej prawdziwe miasto jakie znam. Najprawdziwsze z prawdziwych. Jest tak małe, że wszyscy znają się nawzajem. W połowie je kocham, a w połowie nienawidzę". Nelly, choć z wyglądu przypomina grzecznego maminsynka był jednak złym dzieciakiem. Większą część swojego dnia spędzał na wagarach włócząc się po okolicy, wdając w bójki i inne kłopoty. Nikt z rodziny nie był zbytnio zainteresowany wychowywaniem Cornella, chłopak mieszkał więc po kolei u wszystkich swoich krewnych. Dopiero kiedy trafił do miejskiego uniwersytetu zmieniły się jego zainteresowania. Zapomniał o ulicznych drakach, skupił się na koszykówce. Był tak dobry, że wiele profesjonalnych klubów NBA zapraszało go w swoje szeregi. „Kilka lat temu przysiągłbym, że w dwutysięcznym roku będę grał w kosza. Myślałem, że będę biegał z piłką za pieniądze". Po raz kolejny jednak, tym ra-

zem w przypadku Nelly'ego, powtórzył się scenariusz znany z biografii niejednej współczesnej gwiazdy hip-hopu. Kiedy Nelly usłyszał hip-hop, kiedy poznał jego charyzmatycznych twórców, wiedział, że koszykówka nie jest tym, co chciałby robić w życiu. Chciał być taki, jak jego idole - "Moi ulubieni wykonawcy - Rakim, LL Cool J, Run DMC, Outkast. Goodie Mob i Jay-Z. No i oczywiście Biggie i Tupac. Oni potrafili przekazać swoją muzyką uczucia, emocje. To co robili było wartościowe. Wielu ludzi właśnie dzięki nim poznało hip-hop". Skąd Nelly wiedział, że ma szansę wybić się na pełnej innych wykonawców scenie? "Mój styl jest odmienny, od wszystkiego co teraz się dzieje. Mam swój własny, niepowtarzalny styl. Rapuję tak, jak rapowaliby dzisiaj bluesmani. Myślę, że moja muzyka to jazzowa forma hip-hopu. Cały czas improwizuję, nie wiem, jak będę brzmieć, zanim nie poleci bit. Dopiero wtedy wiem, czuję, jak mam rymować".

Wbrew powszechnemu mniemaniu "Country Grammar" nie jest debiutanckim nagraniem Nelly'ego. W 1993 roku mieszkając na rogu ulic Euclid i Labedie, znanych z wysokiej przestępczości, Nelly poznał Kyjuana, gościa rymującego w podziemiu St. Louis od lat. Razem włączyli do ekipy jeszcze kilku innych ziomków - City Spuda, Murphy Lee, Ali'ego i Jasona, nazywając siebie St. Lunatics. W 1996 roku wydali swój pierwszy singiel, dwunastocalowego vinyla zawierającego utwór "Gimme What Ya Got" oparty na znanym samplu "Genius of Love". Kawałek ten sprzedał się w nakładzie 7 tysięcy sztuk, co w mieście takim jak St. Louis było sukcesem na ogromną skalę. Było to jednak za mało dla dużych koncernów, które nie godziły się na podpisanie kontraktu z tak dużą grupą.

Po naradzie z St. Lunatics Nelly stwierdził, że większe szanse na kontrakt ma jako artysta solowy. I rzeczywiście - szansa na sukces pojawiła się od razu szybciej. Universal Records, międzynarodowy koncern muzyczny najmocniej z piątki "Majorsów" inwestujący w hip-hop, zwrócił uwagę na specyficzny, chwytliwy w połowie śpiewany, w połowie rapowany "flow", nietypowy slang używany przez Nelly'ego. Kontrakt podpisano niemal na miejscu pierwszego spotkania z przedstawicielami firmy. W przeciwieństwie do wielu innych artystów Nelly nie zapomniał o swoich korzeniach - "Nie uważam się wcale za solowego artystę. Jestem furtką dla całej ekipy. Pod moją postacią St. Lunatcis wsadzili stopę w drzwi muzycznego businessu. Ja po prostu wydaję płytę jako pierwszy. Ale wszyscy jesteśmy rodziną. Razem doszliśmy do tego momentu, do tego sukcesu. Nie zapomnę o nich. St. Lunatics będzie moją ekipą do końca życia".

Jaki jest sekret sukcesu Nelly'ego? To jego "Country Grammar" - a więc w tłumaczeniu, które w naszym kraju niesie niestety znaczenie nieco odmienne od oryginału - "Wiejska nawijka". "Wiejska nawijka" Nelly'ego daleka jest jednak od prostych, głupich tekstów. Choć Nelly rymuje głównie o szmalu, dziewczynach i samochodach, wie jak nadać tym starym tematom znamiona świeżości. A swojej "wiejskości" się nie wstydzi, wręcz przeciwnie, jak mówi "jestem z St. Louis i jestem z tego dumny. A St. Louis to wiejski region Stanów Zjednoczonych, i sposób w jaki chodzimy, w jaki mówimy, wszystko co robimy jest typowe dla tego regionu. Chcę, żeby St. Louis zostało zauważone. Założę wtedy swoją własną wytwórnię i dam innym wykonawcom z mojego miasta szansę. Chcę, żeby ludzie docenili nas i o nas pamiętali". Wy też pamiętajcie.

Gin's Berg

Wiejska nawijka

Slangu używanego przez Nelly'ego nie znają wszyscy nawet w Stanach. My prezentujemy wam kilka podstawowych słówek

E.I. - zwrot najtrudniejszy do wytłumaczenia. Trudno w to uwierzyć, ale te dwie literki to w St. Louis odpowiednik słów "I'll bring it on" lub "bring it on" (w zależności od kontekstu).

hur - tak w St. Louis wymawia się słowo "hear", czyli słyszeć. "Ya hur" oznacza zatem - "Słyszałeś?".

sumden - odpowiednik angielskiego "something", czyli "coś".

wrappas - jointy, trawka narkotyczna zwinięta w bibułę. Także palacze jointów.

te słowa MÓWIĄ PRAWDĘ...

Pamiętacie Voltową „Hiphop produkcję", z super słabą „stroną jasną" i robiącą wrażenie „ciemną", którą kończył kawałek „Unoszę głowę"? Fajny numer na sugestywnym samplu, z twardym, silnym refrenem to oficjalny debiut Mor W. A. Na cover CD umieściła go „Machina", na swój sposób przyczynił się do gwałtownego sukcesu hardcore'u na naszej scenie HH. Czekałem więc na więcej. Świetne „Razem z chłopakami" z Warszafskim deszczem, dające płycie „Nastukafszy" uliczny szlif, potem mądry i efektowny kawałek z Zipami, nieco słabszy z Ewenementem i... Cisza aż do teraz! Formuła ciemnej strony, w której wyznaczaniu zespół brał udział jest na wyczerpaniu, sama Mor W. A jednak również ewoluowała. Czy liryczne rzemiosło dość wysokiej próby wystarczy by kolejna płyta o podobnej tematyce trafiła do odbiorców, targnęła publicznością? Występ w Lokomotywie w pełni to potwierdził, a jeżeli ktoś ma wątpliwości, niech spojrzy na wywiad. Jedno bowiem łączy go z płytą – Te słowa mówią wszystko...

Klan: *Dlaczego płyta wyszła tak późno ?*

Wigor: Chcieliśmy, żeby ta płyta jak najlepiej brzmiała. Jeżeli byśmy to zrobili na szybko, to mogła być ona wiele wcześniej, ale na pewno byłaby gorzej zrealizowana. Postanowiliśmy więc poczekać. Poczekamy rok, czy tam dłużej, teraz nie będę wnikał ile, bo to trzy lata trwało. Opłacało się poczekać moim zdaniem, żeby to było na jak najwyższym poziomie, a nie jak domowe nagranie

Łyskacz: Poza tym problemy z wydawcą, nie chcieliśmy tego zrobić tego byle gdzie, lecz jak najbardziej profesjonalnie i to też wymagało jakiegoś czasu

Klan: *Może odegrała tu rolę wspomniana w tekstach ironia losu?*

Wigor: [śmiech] Coś w tym jest – w końcu te słowa mówią wszystko. Na pewno coś z tym było związanego, dlatego powstał taki kawałek

Łyskacz: Dlatego i dla innych powodów...

Klan: *Okładka płyty bardzo przypomina koncept IAM...*

Wigor: Niektórzy nam to zarzucają, a ja nie wiem dokładnie o co chodzi. Czy chodzi im o ich logo, czy ogólnie o wygląd płyty

Łyskacz: Większość uważa, że logo jest podobne. Ni chuja! Niech każdy sobie weźmie okładkę płyty IAM i zobaczy że to jest zupełnie co innego. Druga sprawa – Niech ktoś mi pokaże drzewo na którejś płycie IAM. Niech w ogóle ktoś mi pokaże drzewo na jakiejkolwiek płycie hiphopowej, no może z wyjątkiem Goodie Mob.. To jedyny zespół... Ale tym się nie sugerowaliśmy, bo okładka przyszła w chwilę. To był pomysł który narodził się spontanicznie.

Wigor: Trzymamy się sztywno swojego.

Łyskacz: Mamy pewne wyznaczniki, jakieś ideały

Wigor: To nie jest nawet nasze logo, tylko raczej symbol. Ja tak to sobie określam. Logo to firma może mieć, a my nie jesteśmy żadną firmą tylko zespołem

Klan: ***W sferze brzmieniowej można też zauważyć nawiązania do Francji, do Marsylii...***

Łyskacz: Jeżeli ktoś to tak odbiera, to ja cieszę się że porównują nas do Europejczyków a nie Amerykanów, bo jednak europejski hiphop jest bliższy mojemu sercu. Wiadomo, że wszystko zaczęło się w Stanach, jednak śmiało można teraz powiedzieć, że jest styl europejski i trzeba się go trzymać.

Wigor: Próbować szukać czegoś nowego, nowych brzmień. W końcu Polska to Europa

Łyskacz: Poza tym wiesz, brzmieniowo nikt z nas się nie sugerował tym, że fajnie będzie jak zabrzmimy tak jak Francuzi, nikt na to nie patrzył. Brzmimy tak, jak nam podpowiadało coś w środku w nas... Tak chcemy brzmieć i koniec.

Wigor: Sampli jest dużo polskich, wolimy samplować z polskich płyt, niż z amerykańskich czy właśnie francuskich. Wiesz jaram się zajebiście Francuzami, wszyscy ostatnio słuchamy głównie ich

Klan: ***Czego konkretnie?***

Wigor: Dużo tych zespołów się porobiło. Np. NAP, już nie wspomnę o IAM, całej śmietance z Marsylii

Łyskacz: Wiadomo KDD... Busta Flex, Mafia Trese, Fabe. Nawet hiszpański hiphop kozacki jest, choćby Frank Attack

Wigor: Kheops, Rocca, La Cliqa, Fonky Family... Zajebiście jest, coraz więcej płyt z Francji przychodzi

Łyskacz: I Marsylia i Paryż... Chociażby NTM. Ja nie mówię, że rozumiem co oni tam nawijają po francusku, ale staram się przynajmniej w to wnikać, staram się to czuć. Jeżeli czegoś nie wiem, a bardzo chciałbym wiedzieć, to idę do kogoś kto umie po francusku.

Wigor: Moja dziewczyna ostatnio mi tłumaczy, bo umie francuski i stwierdziłem że oni bardzo poetycko to ujmują. Dużo poetyckich akcji, których nie ma w polskim hiphopie

Klan: ***Przyjrzyjmy się bliżej albumowi. W „Poszło po kosztach" mowa jest o pieniądzach. Nie uważacie, że to niedobrze, że zarabianie na hiphopie jest u nas czymś wstydliwym...***

Łyskacz: Ja wiem czy wstydliwym? To nie jest coś wstydliwego... Gorzej, że nikt na tym hiphopie nie zarobi...

Wigor: Po pierwsze, jeżeli już na tym zarabiamy to nie są żadne kokosy. Zarabiamy tyle, żeby wyżyć. Czy w przyszłości będziemy jakoś zarabiać ? Nie wiem, nie liczę na to. Nie robiłem tej płyty dla pieniędzy. „Poszło po kosztach" jest to kawałek o wydawaniu pieniędzy co jest dość naturalną rzeczą. Jedno jest pewne, nie żyjemy oszczędnie. Jeżeli mamy pieniądze, to może nie to, że je rozpierdalamy na głupoty, ale po to są, żeby je wydawać, a nie kitrać w domu w skarpecie

Klan: ***Co chcieliście przekazać teledyskeim do „Żyć nie umierać"?***

Łyskacz: Słuchałeś tekstu?

Klan: ***Słuchałem***

Łyskacz: I nic ci tam nie świta?

Klan: ***Owszem świta, ale chciałbym poznać waszą opinię na ten temat***

Łyskacz: W kawałku wiadomo o co chodzi, bo każdy rozumie. W teledysku jest ukryte przesłanie, jest to historia. Niektórzy myślą w ogóle, że jest to gangsterski teledysk, z czego mamy okrutną polewkę... Jest to opowiastka o kolesiu, który chce się wdrażać w jakieś tam środowisko, wiadomo jakie. Czy zajarany jest gangsterskimi teledyskami, czy filmami gangsterskimi, myśli, że sobie poradzi w takim życiu... Jedzie na taki chrzest, w którym ma udowodnić sobie samemu, swoim przyszłym przełożonym, że się do tego nadaje. W pewnym momencie dopadają go przemyślenia, zaczyna się zastanawiać, sprawdza swój scenariusz – a co by na przykład było gdyby to on okazał się tą osobą, nie oprawcą lecz ofiarą, co widać bo to jest ta sama osoba w pewnym momencie. Dochodzi do niego to przesłanie, które się przewija, kartka papieru, że trzeba żyć, że jeżeli ktoś się nie nadaje do tego to nie powinien ruszać. Każdy ma przypisane, przez fatum czy nie wiem przez co, zależy kto w co wierzy, swoje przeznaczenie, swój los i to jest mu pisane, jeżeli ktoś się w czymś nie sprawdza nie powinien tego robić. To jest dla dzieciaków – niech nie robią głupot i uważają przy podejmowaniu swoich decyzji, bo mogą okazać się dla nich zgubne

Klan: ***Sami jesteście autorami scenariusza do teledysku?***

Wigor+Łyskacz: Nie

Wigor: To było na tej zasadzie, że chcieliśmy zrobić klasyczny teledysk hiphopowy, w którym wiadomo są bloki itp. Dogadaliśmy się z takim reżyserem, który miał zajebiste kolorki, oglądaliśmy wcześniej próbki jego możliwości, bardzo

dobry, znany operator. Został singiel i następnego dnia sam wyskoczył z propozycją, wyjął scenopis na dwie strony...

Łyskacz: Zaszokował nas trochę

Wigor: Na początku zaczął to czytać... Wiesz, trochę się z tego śmialiśmy

Łyskacz: A potem wprowadziliśmy nasze zmiany, wiesz w zasadzie ten scenariusz cały czas ewoluował, aż doszedł do tego miejsca

Wigor: Niby wszystko było wiadomo, a i tak parę rzeczy wyjaśniło się dopiero na planie. Palec boży też brał w tym udział... Naprawdę jesteśmy zadowoleni, to były dwa dni pracy. Pierwszy dzień fabuła, drugi nawijka

Łyskacz: Wielkie dziękówki dla ludzi którzy wzięli udział – w zasadzie za nic...

Klan: ***W „Alter Ego" mowa jest o dwóch istotach żyjących w każdym człowieku... Jak te istoty w sobie godzicie?***

Łyskacz: Jakoś trzeba godzić... Wiesz są ludzie, którzy dostają schizofrenii, prowadzą w domu jakieś życie, gdzieś tam jakieś inne, taki Dr. Jekyll i Mr. Hyde. W każdym z nas jak na znaku Ying-Yang są dwie strony – ta dobra i ta zła. Wiadomo, czasem jesteś wkurwiony... Ja to wyjaśniam na przykładzie kreskówek. Na jednym ramieniu siedzi Ci diabełek, na drugim aniołek. Jeden mówi to, drugi tamto

Klan: ***Co zrobić żeby diabełek nie przejął kontroli?***

Łyskacz: To już jest kwestia silnej woli. Ja kieruje się tym, co uważam że jest dla mnie dobre. Czasem są to decyzje pochopne, nieprzemyślane – wiadomo nie jestem w stanie tego w stu pro-

centach skontrolować, nikt nie jest wiadomo, człowiek uczy się na błędach.

Klan: Czyli decydujesz spontanicznie?

Łyskacz: Raczej tak, tzn. jeżeli mogę pomyśleć nad decyzją, to staram się ją rozważyć

Wigor: Idziemy za głosem serca

Łyskacz: Życie jest takie, że cały czas pędzi

Klan: *„Idź za ciosem" to 7 raperów z 3 różnych składów w 3,5 minutowym kawałku. Skąd taka idea i jak wyglądało nagrywanie tego numeru?*

Wigor: Zupełnie normalnie. Są to nasi przyjaciele. Tylko dlatego nagrywamy z nimi i dlatego, że mają coś ciekawego do powiedzenia

Łyskacz: Mamy wspólne zdanie

Wigor: Jeżeli robimy wspólny kawałek, to wiem że w tym momencie powiedzą coś konkretnego. Dlatego robimy kawałki z nimi, a nie kimś kogo nie znamy. Ciężko jest zrobić kawałek, gdy ktoś Ci to zaproponował, a ty go nie znasz... Najpierw muszę poznać kogoś takiego... Z ziomkami najlepiej, wiadomo... Zależało mi na tym, żeby temat był w miarę freestyle'owy, żeby to było spontaniczne

Łyskacz: Każdy może powiedzieć coś od siebie, wiesz, siedem różnych osobowości w jednym temacie

Wigor: To było zrobione na tej zasadzie, że niektóre teksty były dopisywane na miejscu. Freestyle'owo, zajebiście wszystko wyszło moim zdaniem. Tak jak chcieliśmy.

Łyskacz: Kawałek który powstał w zupełnie innym miejscu

Wigor: Ostatni numer, tak jak „Vienio remix" nagrany u Majkiego w studio. Wielka dziękówa. 3/4 płyty była nagrana tutaj na Ursynowie, ten kawałek był na zakończenie.

Klan: *Tytuł jednego z kawałków to „Braci się nie traci". Rymy i wypowiedzi MC's, zwłaszcza warszawskich, pokazują że wygląda to zgoła inaczej*

Łyskacz: Prawdziwych się nie traci!

Wigor: Widzisz, mi chodzi głównie o Łyskacza, Pepera i jeszcze paru innych ziomków których nigdy nie chciałbym stracić. Wiele im zawdzięczam, oni, mogę to powiedzieć, też mi coś zawdzięczają, trzymamy się razem i to jest taka sztywna ekipa, kilka osób. Wiadomo, że co za dużo, to niezdrowo. Prawdziwych braci nie powinno się tracić. Do końca.

Łyskacz: Wiadomo, ktoś się może w jakimś momencie okazać fałszywy, ale my staramy się nie otaczać takimi ludźmi...

Klan: *Czy macie na tej płycie ulubione kawałki, które darzycie szczególną sympatią?*

Wigor: Każdy kawałek na tej płycie traktuje na równi. Poza tym jest mi ciężko oceniać, coś co robię. Słucham tej płyty, już myślałem , że mi się znudzi, ale nie, jak wrzucam ją raz na miesiąc to słucham jej z przyjemnością

Łyskacz: Ja mam taki kawałek, który lubię słuchać wyjątkowo, to jest mój solowy numer. Nie dlatego że jest solowy, tylko po prostu uwielbiam słuchać głosu swojej dziewczyny. Tylko i wyłącznie dlatego

Wigor: Różne kawałki są dobre w różnych momentach, inaczej wchodzą. Czujesz się podle, lepiej sobie wtedy włączyć "Żyć nie umierać" żeby się podbudować. Jak się nastukam wolę coś innego - np. "W jednej sekundzie"

Klan: *Teraz muzyczna strona albumu. Skąd u was tak wiele żywego basu?*

Wigor: Zawsze mieliśmy z tym problemy. U Volta te basy... On ma zazwyczaj jedno albo dwa ich brzmienia, które nam nie pasowały, zawsze jak próbowałem coś z nich wyciągnąć, to nie byłem do końca zadowolony i trzeba było je podrasować. Poza tym żywe instrumenty...

Łyskacz: To zupełnie inna akcja. Zawsze chcieliśmy mieć je na płycie i jest ich tam trochę. Gitara basowa, normalna, klawiszowe instrumenty...

Klan: *Większość podkładów sygnowanych jest przez was i przez Volta. Jak wygląda podział pracy?*

Łyskacz: Wszyscy o to pytają! [śmiech] Bierzemy sample, przynosimy je do Volta,

siadamy razem i wspólnie obrabiamy. Potem bierzemy te szkielety, zawozimy je i dogrywamy do tego basy, gitary, inne dźwięki...

Wigor: O ile jest to konieczne. Są podkłady które można ulepszyć, a są takie w pełni wystarczające. Zależy od podkładu i od czasu. Jeżeli stwierdzę, że ten podkład czegoś jeszcze potrzebuje... A u Volta jak cos zrobisz, to potem nie da się do tego wrócić, to jest ten jeden jego błąd w pracy. Robiąc u kogoś innego, mogę wrócić sobie po tygodni do tego podkładu i - A, tu bym sobie dorzucił jeszcze to jedno. U Volta tego nie zrobisz, bo ma codziennie kogoś i nie jest w stanie zapisywać tego wszystkiego... Nie miałby pamięci operacyjnej do pracy. On robi podkład i jedyny ślad po nim zostaje na płycie.

Łyskacz: Ale współpraca układała się zajebiście, nie narzekaliśmy nigdy

Klan: ***"Te Słowa mówią wszystko" to debiut dwóch raperów: Świętego i Młodego Łyskacza. Powiedzcie coś o nich.***

Wigor: Młody Łyskacz zaczyna już od dłuższego czasu

Łyskacz: Zbiera materiał na solową płytę, my mu chcemy pomóc, wiesz, to jest mój brat. Widzimy w nim potencjał, to jest człowiek który cały czas siedzi, pisze teksty, poświęca cały czas żeby je lepić. Wierzę w to, że ukaże się jego płyta i że będzie zajebista. Natomiast debiutancki kawałek solo znajdzie się na składance Volta.

Wigor: Święty nagrał kawałek i na razie jest cisza. On to zrobił bardziej pod zajawkę, niż żeby myśleć o tym, by w życiu nawijać. Na razie nie planuje żadnych nowych tekstów. Nawinął, bo jest naszym dobrym ziomkiem, ma swoje sprawy, nie widujemy się za bardzo ostatnio...

Klan: ***Wigor, masz za sobą przeszłość w 2CW. Jak to się stało że z rymów o rymach doszedłeś do "ulicy" ?***

Wigor: Od czegoś trzeba było zacząć, taki okres wtedy był...

Łyskacz: Każdy na dobrą sprawę tak zaczyna, na początku nie klei tekstów stricte ulicznych, dotyczących tego wszystkiego

Wigor: To nie jest nawijanie o ulicy, to jest życie

Łyskacz: Każdy nawija o tym, co go boli. Tam spędzamy większość naszego czasu, tak już jest, wiadomo...

Klan: ***Łyskacz, a twoja przeszłość hip-hopowa. Jak powstała Mor W.A.?***

Łyskacz: Każdy z nas miał tą swoją przeszłość hardcore'ową, grał w takim właśnie zespole i tak się stało, że wszystkie aspekty hip-hopowe łączyły nas: Ja grałem na gitarze basowej , bas jest dla HH nieodłącznym elementem. Peper grał na perkusji i jest to beat. Wigor rymował z kolei.

Wigor: Nawijałem, chociaż grały ostre gitary. Śpiewałem, a raczej się darłem. Wiesz o co chodzi.

Łyskacz: Ja zawsze pisałem teksty i zastanawiałem się dlaczego nie mam nawijać tekstów, które sam piszę? W pewnej chwili wyciągnąłem wnioski... Podobało mi się granie na basie, ale wiedziałem że basistą nie będę najlepszym. Dużo lepszym wg. mnie jestem tekściarzem. Zacząłem te teksty nawijać, hip-hopu słuchaliśmy cały czas praktycznie i w

pewnym momencie chcieliśmy zrobić coś własnego, zebrać się we trzech...Mieszkamy na jednym osiedlu, w trójkącie trzech bloków... Od zawsze się znaliśmy...

Wigor: Może nie byliśmy zajebiście zżyci... Ale muzyka nas połączyła...

Klan: ***Wigor, formułujesz krytyczną opinię na temat Klanu. Nie myślicie, że to raperzy są z siebie tak zadowoleni, że nie znoszą słowa krytyki?***

Wigor: Mnie najbardziej bulwersują recenzje. Bez kitu!

Łyskacz: Wiesz, to się już nie powinno nazywać recenzją... Powinna być rubryka, która się nazywa "Opinie różnych ludzi na temat różnych płyt". Istnieje jeszcze zjawisko kumoterstwa

Klan: ***Pomyślimy o tym. Dzięki za wywiad.***

Rozmawiał Flintstone

Infolinia koncertowa 0-607- 491-296

stolica na żywca

W jednym z tekstów Pele rymuje o 48 milionach szarych ludzi, 2,1 mln. mieszka w stołecznej metropolii i mają oni miano szczególnie szarych tak w życiu codziennym jak i na imprezach. Ostatnio jednak działo się bardzo dużo. Czy lody między wykonawcami, a publicznością zostały stopione? Niewątpliwie tak. Aczkolwiek okoliczności nie koniecznie musiały zachwycać.

Stłamszony zerową promocją i katastrofalnym wyborem miejsca koncert Vadima podejrzliwie nastawiał do święta Baza Lebel w Lokomotywie, pierwszego z koncertów, które miały ostatnio miejsce w stolicy. Lokomotywa to modny ostatnio, gigantyczny klub. Lokal ten cechuje oprócz ruchomych cen piwa specyficzne nagłośnienie. Nie do końca wiadomo czy chce się ludzi skłonić do tańca, czy zabić falą ogłuszającego dźwięku, nic więc dziwnego, że ogromna liczba fanów (w dość młodym wieku) obserwowała heroiczne zmagania raperów z nagłośnieniem. Nieczytelny wokal, niesłyszalne wysokie tony, zabójczy bas – to jednak nie powstrzymało publiki od skandowania, aktywnego udziału w koncercie. Wrażenia artystyczne zwyciężyły, mimo irracjonalnego czasowego rozplanowania występu, który zamiast „clue" wieczoru wydawał się przerywnikiem w imprezie Volta i odbył się po prostu za późno. Album Zipery do nowości wydawniczych nie należy, jednak wciąż potrafi zabrzmieć świeżo. Szybki, szczekliwy flow Pono ze spokojnym, przeciąganym, niskim głosem Fu i dopowiedziami Korasa, największy atut warszawskiego zespołu, zlał się niestety w kakofonię, jednak sceniczna charyzma sprawiła, iż transmisja energii ze sceny do publiki przebiegała bez zakłóceń. „Obojętność" potwierdziła klubowy potencjał bujając jak trzeba, refleksyjna „Mgła" uniosła dłonie w górę. Niektórzy uważają, że kluczem do sukcesu Zipery jest symbioza głosów Korasa i Fu, dziwił więc schowany na koncercie z tyłu Koras, zdecydowanie w cieniu charyzmatycznych pokazów Pono i Fu. Miałem okazję zapytać go o to. „Nie lubie się afiszować, pokazywać. Ale co mam większą kwestię to się wbijam". Czy był zadowolony z impry? „Proste! Centralnie wkurwiły mnie odsłuchy, ale melanż zajebisty. Dawno takiego nie było. Zebrały się ekipy ze wszystkich dzielnic – ziomki, znajomki, piękne ślicznotki". Uśmiechnięty Pono potwierdza „Kozaczek, kozaczek, chłopaku, jeszcze raz kozaczek. Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej".

Sen Mor W. A grała natomiast pierwszy koncert po wydaniu „Te słowa mówią wszystko", pozycji sporo spóźnionej, wydawało by się wymagającej większej refleksji i osłuchania niż inne warszawskie płyty tego nurtu, pozycji bardziej stawiającej na budowanie klimatu niż ruszanie tłumem. Ale jak ktoś jeszcze nie dowierza, że „Żyć nie umierać" to przebój, niech spróbuje zdobyć zapis tego koncertu na wideo. Śpiew razem z wykonawcami, ręce w górze. Inne mocne punkty? „BSNT", „Alter Ego" z głębokim, choć trochę położonym z przyczyn technicznych wokalem Karoli (Mor W. A i tak była wyraźniejsza od Zipów), „QVS", gdzie Felipe zaskakuje udaną, świeżą porcją nieregularnych rymów. Występ obu grup w gruncie rzeczy udany, choć szkoda, że nie zakończony stylem wolnym. „Wreszcie widać, że Warszawa się bawi"- mówi złapana od razu po koncercie Mor W. A. „Nie mogliśmy zagrać paru kawałków, bo gości nie było, ale ogólnie jesteśmy zajebiście zadowoleni. Stolica zawsze umiała się bawić, tylko musi się znaleźć ktoś,

nie mówię, że to jesteśmy my, tylko np. Zipy, kto umie ją poruszyć" – ciągnął Łyskacz. Padło pytanie o nagłośnienie – „Zawsze jest tak, że nagłośnienie mogłoby być lepsze i zawsze tak będzie, chyba, że się zjawi ktoś z niewiadomo jakim sprzętem. Ale to już jest szczegół, ważne, żeby ludzie to czuli". Frapowała też mnie kwestia tego, czy nie boją się skakać w publiczność „Potem już o tym nie myślisz" – zapewnia Peper. „Na koncert przychodzą ziomale, myślę, że im możesz zaufać" dodaje Łysy. Ekonoma z Fenomenu powiedział – „Dużo ludzi, dobry klimat, fajna impreza moim zdaniem. Problemy z nagłośnieniem, mikrofony za cicho. Rzadko się w „Lokomotywie" zdarza taka dobra impreza" Hmm, ciekawe czy młodemu MC zdarzyło się być w stolicy na takiej gdzie ludzie bawiliby się lepiej? „Ja bardzo lubiłem imprezy w Remoncie" – odpowiada raper – „Mam nadzieję, że coś się tam ruszy. Mały klub, ale zajebisty klimat. To nie było takie sztuczne i odbajerowane jak „Planeta", gdzie przychodzili dziwni ludzie nie mający z tą muzą nic wspólnego. Tu również jest nieźle. Tylko za mało świateł na sali i scenie". Vienio z Ewenementu nadawał widać na podobnych falach „Chujowo, że nie zaświeciły się żadne światła, wtedy wyglądało by to trochę bardziej jak koncert, a nie freestyle'owanie. Mam nadzieję, że następnym razem zrobimy to bardziej profesjonalnie. Wielka szkoda, że ja tego nie organizowałem. Zrobiłbym to z jeszcze większą pompą, atrakcjami. Uważam jednak, że koncert był kozacki, frekwencja dopisała". Pytany o Ewenementowe koncerty Vienio odpowiada „Umieściliśmy Infolinię na singlu, czekamy na odzew, reakcje. Nie chce się nam latać za koncertami".

„Proste! Centralnie wkurwity mnie odsłuchy, ale melanż zajebisty. Dawno takiego nie było. Zebrały się ekipy ze wszystkich dzielnic – ziomki, znajomki, piękne ślicznotki"

Druga z dużych warszawskich imprez, ta w Piasecznie zdumiewała. Od początku wszystko wydawało się iść za dobrze. „Pub na wyspie" to miejsce wprost wymarzone, od wejścia trafiłem na rozkręcone już party tonące w soczystych brzmieniach. Zaczął się występ i szok! Słychać rymy, słychać bity. Gocławski Głos Miasta zaprezentował niezły poziom, podobnie jak bardziej ukierunkowane w kierunku hardcore'u, dziwiące mocnym flow, uliczne przekazy Pro Domo Sua z Pruszkowa. Reklamowana mi wcześniej i występująca pod nową nazwą imielińska Supalativa pokazała co znaczy koncertowa gorączka i głód mikrofonu drąc się niczym MOP. Niestety to jedyny punkt, w którym przypominali nowojorczyków. Fenomen przyniósł nam nieproporcjonalnie długi występ, scenę zapchaną ziomalami, co chwila manifestowane krzykiem uznanie dla koleżków. Raptownie na scenie pojawiło się WZI, czyli Hao, Woźny i Szkiela. Sztandarowy hit „Wkilogram" zatracił wysokie tony, zwrotki były niemal nie do zrozumienia, ale bezmyślnie i bezkrytycznie powtarzany już wcześniej refren ("Baty kopce itd. „) znów ruszył klubem. Dziewczyny z Paru słów to dobre chęci, umiarkowane głosy i przeciętne beaty. Na sali zrobiło się luźniej, a zacieśnił ją dopiero Grammatik. Szkoda tylko, że bez Asha, ale pewne, zgrane dzięki długotrwałej przyjaźni głosy Eldo i będącego akurat solenizantem Juzka dają wiele satysfakcji. Wiedzą, co śpiewać, wiedzą jak śpiewać, ich profesjonalizm jest aż monotonny, choć to najmilsza monotonia z możliwych. Noon patrząc jak kojąco na umysły i ciała działa jego muzyka, jak zadziwiająco jest uniwersalna miał pełne prawo być dumnym. Pełen dobrych myśli czekałem na Płomień 81. Lubię ich twórczość, lubię współgranie trzech różnych osobowości scenicznych. Cóż, szkoda, że pokazała się właściwie jedna, budząc w dodatku na koniec niesmak. Onar, również obchodzący tego wieczoru imieniny, był baaardzo zmęczony. Za bardzo. Zakrawało to na gorzką ironię. Deus nie wykrzesał z siebie bestii, nie dał rozsmakować się w swoich szatańskich rymach i apokaliptycznym flow. Pezet próbował walczyć, trzymał klasę, dbał o show, jednak w pewnym momencie nerwy mu puściły i wyskoczył z pięścią do bliżej nieznanego delikwenta uzurpującego sobie prawo do mikrofonu. Skończyło się to sensacją, zbiegowiskiem i przymusowym opuszczeniem klubu przez zdolnego MC parę minut później. W trakcie występu Konglomeratu (nieco podwyższony amatorski standard) odśpiewano Onarowi sto lat kładąc jedną z prezentowanych przez młodych MC piosenek.

Humor poprawiły dwa kolejne zespoły. Warszawsko-koszalińska Siła dźwięku to sporo zaraźliwej energii i co wydaje się z deka nieprawdopodobne, zespół lepszy na wolno niż w tekście przygotowanym. Dysponujący wysokim głosem Kwiatek, szalał jak gdyby kilo koksu popił galonem red bulla (A po koncercie tańczył jeszcze breaka!). Kulminacją był hit „Hiphop non stop". Szczególne uznanie wzbudzał właśnie freestyle, prawdziwa wizytówka grupy. Było lekko, łatwo i przyjemnie. Tak jak przy Pnoumatiku, któremu wielkie uznanie należy się za organizacje występu tworzącym hiphop stricte klubowy, z wokalem Wioli, estetyką uplasowaną między funkiem, hiphopem, a muzyką taneczną.

Lokomotywa skłaniała do przemyśleń, czy warto robić koncert muzyki opartej na rymie, z Piasecznem sytuacja była zupełnie odwrotna. Bycie MC to nie tylko przyjemność, to pewna odpowiedzialność. No cóż, może jak to rymował Pezet „Przyjdzie czas gdy się zastanowią". Poprzedni wers z tej samej zwrotki też wypadałoby przemyśleć. Z drugiej strony uwidoczniono wyposzczenie klubowe hiphopowej Warszawy, która jest w stanie wybaczyć bardzo wiele bawiąc się znakomicie, trzymając kontakt z wykonawcą, spontanicznie i bez kompleksów reagując. Na pewno można mówić o pewnego rodzaju odrodzeniu, a może raczej przebudzeniu warszawskiej sceny. Oby tak dalej.

Flintstone

KRAJ KWITNĄCEJ FARBY

Niegdysiejszy prezydent Polski, Lech Wałęsa, obiecywał kiedyś, że Polska stanie się drugą Japonią. Na szczęście (?!?) tak się nie stało i nie musimy co dzień jeść ryżu i uprawiać sumo. Czy to dobrze, czy źle ocenić musicie sami. Na pociechę powiemy wam, że choć w jednej dziedzinie nie odstajemy poziomem od Japończyków ani trochę. To graffiti. Przygotowaliśmy dla was zdjęcia wrzutów z Tokio i Yokohamy jak widzicie poziom tych obrazów równy jest temu co są w stanie stworzyć najlepsi polscy writerzy.

TS

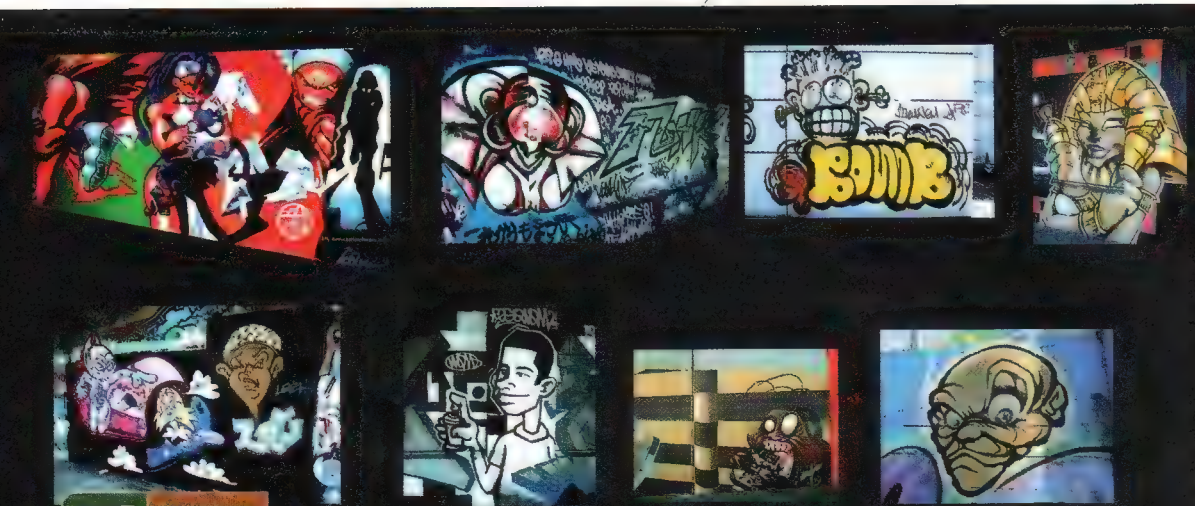

koniec magii

Piotr "Magik" Łuszcz
1978 - 2000

Wiadomość ta wstrząsnęła całą polską sceną hip-hopową. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, 26.XII.2000 roku, o godzinie 6.15 rano śmiercią tragiczną zmarł Piotr Łuszcz, znany jako Magik. To był ogromny wstrząs.

Trudno uwierzyć, że Magik przestał już czarować nas swoim głosem. Dwudziestodwuletni raper, urodzony w 1978 roku w Katowicach-Bogucicach, był jednym z pierwszych MC, którzy oficjalnie zaprezentowali swoje rymy w naszym kraju. Wraz z Kalibrem 44, jeszcze jako Mag Magik 1, wydał dwie płyty - "Księgę Tajemniczą: Prolog" i "W 63 minuty dookoła świata", nadając obu produkcjom metafizyczny, mistyczny klimat i nastrój. Występował gościnnie na kilku innych płytach, tak wydawanych oficjalnie, jak i nielegalach - najważniejsze z nich to katowicki nielegal "19 Południk" i album WYP3 "Centrum" (w fenomenalnym utworze "Język Polski"). Znany jako Mag, Magik, Neo, Lider, Psycho Tata, Zmazik. Tydzień przed jego odejściem ukazała się wreszcie długo oczekiwana płyta drugiego składu Magika - Paktofoniki - gdzie Piotr udowodnił swój wysoki poziom artystyczny. Rymował i produkował bity na równi z najlepszymi. Niech Bóg ma go w swej opiece.

Piotr pozostawił za sobą nieutuloną w żalu rodzinę (żonę Justynę, syna Filipa, rodziców), kolegów z Paktofoniki (Rahima i Fokusa) oraz przyjaciół ze sceny. Do nich kierujemy kondolencje i wyrazy współczucia.

Redakcja magazynu Klan

Z ULICY GADKA

GROUP HOME

Warszawska Praga, 3 nad ranem

Rozcieraliśmy z kumplem zziębnięte ręce i z niepokojem wyglądaliśmy autobusu nocnego. Żeby zabić ogarniające nas zmęczenie, rozprawialiśmy o hiphopie. Nawet nie zauważyliśmy, jak wśród zdewastowanych budynków straszących odrapanymi ścianami błysnęły światła Ikarusa. Machnięcie ręką, szybkie wejście po schodkach, przelotne spojrzenie po przepitych twarzach i już siedzieliśmy na ostatnich dwóch wolnych siedzeniach. Szczęknęły zamykane drzwi. Po minucie jazdy, uderzył mnie silny zapach palonego ziela. Nie tylko mnie.

- Tu się nie pali – zagrzmiał niski głos z tyłu

- Zamknij mordę typie bo zaraz się nie będzie jechać – zripostował delikwent z tyłu busu.

Kurde, jego głos dobitnie mi coś przypominał

- Stary, głos zupełnie jak Lil Dap! – rzuciłem do kumpla

- Kto? – ten zdziwił się szeroko ziewając

- Nie kompromituj się dzieciaku. Nie wiesz, kto to jest Lil Dap?

- Wiesz, żaden wykonawca który ma w ksywie przedrostek Lil nie jest wartościowy. Skurwiała Lil Kim, szeleszczący szmalem Lil Wayne, gnojek Lil Bow Wow, bad boyowy Lil Cease, Lilo Wanders – zarechotał mój rozmówca

- Przestań cieciu – rzuciłem, jak możesz nie kojarzyć tego głosu?! Lil Dap. Połącz płasko, nosowo lecz z niewiarygodnym luzem rymującego Q-Tip'a z pełnym chrypy, strzelistym głosem Eazy-E'go, a uzyskasz pewne przybliżenie Dap'a. Ten głos wydaje się być denerwujący do granic możliwości, wściekła barwa karykaturalną wręcz intonacją. Ale nie możesz się oderwać, bo to taki mały, hiphopowy skurwiel, rozkładający cię na czynniki pierwsze swoją imperatywnością.

„These stupid muthafuckas wanna fuck with me / fuck with me / and get that ass torn up see / Cuz my success rings from the top of hip hop" – zacytowałem z pamięci refren pochodzącego drugiego albumu „Stupid muthafuckas" – O stary musisz – urwałem, bo niepokojące odgłosy dochodziły mnie zza pleców

- Tak, będzie rzygać, ale na siebie – uspokoił mnie kumpel – Nawijaj dalej o tym twoim gnomie skurwielu...

- Milcz – napomnąłem rozwścieczony, lustrując z niepokojem przewijające się za oknem bramy i z rzadka świecące latarnie – Lil Dap i Melachi The Nutcracker nie pojawili się znikąd, wyrabiając wcześniej swą renomę na Gangstarrowych „Daily Operation" czy „Hard To Earn" stale rozwijając umiejętności. Są integralną częścią Gangstarr Foundation obok Jeru Da Damaja, czy Afu-Ra. Singiel „Supa Star" dał przedsmak i olbrzymie nadzieje na powrót supremacji NYC, album „Livin' Proof" uderzył z należytą siłą w 1996, z miejsca stając się czarnym koniem w wyścigu o koronę najprawdziwszego ulicznego hiphopu. Może nie stawia się ich w ścisłej czołówce, jednak wzorem Guru sprawnie i instynktownie korzystają ze swojej niemałej hiphopowej wiedzy. Słuchaj nie pieprzył byś swoich głodnych kawałków gdybyś słyszał chociażby „Serious Rap Shit" Uśmiecham się pod nosem, gdy amerykańscy recenzenci oceniają sprzedaż tego materiału wahającą się gdzieś koło 60 000 egz. za marną. Jak na tak krystalicznie czysty materiał, wśród mainstreamowego gówna

- Krystalicznie czysty materiał – zaczął przedrzeźniać mnie ziomek. Na razie wciąż mnie nie przekonujesz. Może start mieli niezły, ale to ciągle nie powód, żeby ich szanować

- Przede wszystkim nie udają kogoś kim nie są. Każdy z nich wydaje się po prostu chłopaczyną z sąsiedztwa – złapałem oddech zerkając co dzieje się na około. Ze zdziwieniem zauważyłem postarzałego kanara, przepychającego się z jakimś osiłkiem i grupkę osób panicznie próbującą wybić się z pojazdu. Kontynuowałem wątek próbując unaocznić to co mówię jakimś porównaniem do naszej sceny – niby mały drobiazg, a moim zdaniem właśnie to przyczyniło się do legendarnego statusu „WWA" 3H Ceubina i TDF byli na tej taśmie właśnie takimi gośćmi. To jednak nie wszystko. Teksty tych niepokornych nowojorczyków są proste, ale dalekie od prostactwa, tak w formie i tematyce. Stanowią doskonały portret walki jaką z życiem stoczyć muszą ci, co chcą rymować. Wszystko jest bardzo bliskie zalanych betonem gett. Cały ten znój, cholernie daleki od szampana i lśniących gablot, pełen morderczego wysiłku, naświetlony zostaje choćby w tytułowym „Livin' Proof". Ten projekt łączący osobami raperów dwie cieszące się złą sławą dzielnice Bronx i Brooklyn, przemówił kodem slumsów, kodem przesyconych przemocą ulic, pokazał światełko w tunelu, inny sposób realizowania marzeń, poprzez

(4) CLASSIFICATION

CLASSIFICATION | AUTHORIZED BY | DAT

nagrywanie przelanie bólu, niemal ocierających się o śmierć doświadczeń w coś pozytywnego. Widzisz, doskonale pamiętam słowa Melochi the Nutcrackera: „Mam teraz całkiem nowy pogląd na życie. Biorę wszystkie te rzeczy, przez które musiałem przejść z racji na to, że urodziłem się w getcie i zamieniam je w hiphop. Stawiam z boku całą złość, frustrację". Lil Dap dopowiedział do tego – „To dla moich ludzi, którzy nie mieli okazji zobaczyć połowy rzeczy, których doświadczyłem w swoim krótkim życiu. Przychodzimy jako zbawcy. Jest wyjście dla kogokolwiek na świecie kto wiódł życie w ledwo utrzymującej się rodzinie". Z Group Home można, a nawet trzeba się uczyć, jeżeli chce się tworzyć niesyntetyczny, podążający z beatem a nie przeciw niemu, hardcore'owy hiphop. „Livin' Proof" stanowi pokazową lekcje jak wtłoczyć w rym życie, powiew szarych bloków, klatek schodowych, zroszonego nie jedną łzą i niejedną kroplą krwi asfaltu. Szczerość, kontakt, rozróżnienie na prostotę i prostactwo – powtórzyłem głośniej i dobitnie. A sfera muzyczna – [illegible] gdyż kątem oka zauważyłem jak w trakcie jazdy, jakiś skretyniały drągal w fioletowym dresie z nieudolnie odprutym czwartym paskiem wypchnął domagającego się dokumentów kontrolera przez drzwi. Zapanował nastrój niezdrowego pobudzenia, strachu lub co gorzej smutnego podziwu dla chuligańskiego wyczynu. Kierowca dał po hebiach, zatrzasnął drzwi do kabiny i z trwogą w oczach wyglądał radiowozu, licząc, że może któryś z pasażerów zadzwoni z komórki na Policję. Poleciały niewybredne epitety, ktoś kopnął w drzwi kabiny, po krótce wyjaśniono kierowcy, żeby jednak ruszył, jeżeli chce móc samodzielnie pogryźć kromkę chleba. Wykazaliśmy tradycyjną w tej sytuacji obojętność, po trosze ulegając atmosferze zastraszenia. „Lookin at my clothes and shit / man these niggas know I ain't in from out here man" – rzuciłem sobie pod nosem dość adekwatny cytat z „12 O Clock". Zgadzało się wszystko z wyjątkiem koloru skóry. Kumpel zagaił:

Sfera muzyczna taak... Jak się tak zachwycasz, to pewno w całości robota Preemo. Udziwnione wokale, beaty Premiera – ten pewny mechanizm przyciąga do tego całego Group Home. Lep na muchy – zadrwił typ. Wyraźnie starał się mnie zdenerwować.

- Zawsze mi się wydawało, że masz w sobie coś z debila – uciąłem. – Przyjrzyj się temu jak nieprawdopodobnie raperzy i Preemo ze sobą współpracują, zazębiając się nawzajem, jak idealnie przycięte są sample, jak pozlepiane są bębny. Ich nieprzewidywalne partie wzbogacone przenikającymi partiami skrzypiec, pianina i syren, którą znakomicie wtłaczane są w podkład, wnikają w niego by szybko uciec, dając prawdziwie rytmiczne majstersztyki. Jednym słowem cały Premiera... Jednak jakość Group Home, nie wynika jedynie z beatów Premiera. Na drugiej płycie, z 1999 roku, „A Tear From The Ghetto", najlepszy, genialny podkład, do mojego ulubionego „Stupid Mothafuckas" daje Alchemist. Ponure smyczki i dławiący beat w porywającym, promującym album „12 O'Clock" też są niczego sobie. No i sami MC nie obawiali się stanąć przy konsolecie, zwłaszcza Lil Dap, który powołał do życia skoncentrowane wokół własnej osoby producenckie crew – Low Budget Environment, w którego skład wchodzi Dap, Buggy, Eve Triple Beam, wspomniany Alchemist i Aguillar. To rzeczywiście tłuste beaty, prosto z Brooklynu i Queens. I znowu kojarzy mi się to z naszą sceną, spójrz na przykład na Witryny i zobacz ile kawałków produkuje Fu, Sokół... Wszystko sprawdzone, jak zwykle wizytówką jest kawałek gdzie na mikrofonie udziela się Guru. Jedno mnie tylko zadziwia. Prawdziwość spojrzenia na świat biznesu, do którego panowie weszli po „Livin' Proof", poskromienie jego cynicznych reguł. Zresztą musisz

posłuchać – zdecydowałem, sięgając po schowanego w kieszeni walkmana. Całkiem słuchał może z dwie minuty, kiedy z przedniego siedzenia, z grupki wyraźnie szukających dymu osób, wstało nic dobrego nie wróżące indywiduum. Gościu podszedł do kumpla, pochylając się nad nim. Znajomy zatrzymał taśmę spoglądając pytająco. – Kurwa, daj „luknąć" na „łolkmena" – rzucił władczym tonem kretyn, napinając nabite sterydami mięśnie. Mój nakręcony Group Home ziomek złapał prowokatora za dresy i z całej siły uderzył głową prosto w zaczerwieniony nos. Chrupnęło, parę kropel krwi trysnęło na podłogę. Dalej wszystko działo się szybko. – Wybijamy się! – wrzasnął przyjaciel i korzystając z tego, że autobus sunął się teraz naprawdę wolno, odciągnął jedno skrzydło drzwi wyskakując. Bez zastanowienia zrobiłem to samo, po chwili biegliśmy klucząc w labiryncie betonowego lego. Przylgnęliśmy do pokrytej nieudolnymi tagami ściany budynku. Mieliśmy szczęście uderzenie okazało się taką niespodzianką, że nikt nie zareagował wybiegając za nami.

- Kurde, chyba mam ochotę posłuchać sobie w domu Group Home. Musisz mi pożyczyć. To będzie godne zakończenie dnia – uśmiechnął się kumpel ciężko dysząc. - Wiesz o nich coś jeszcze?

- Nie ma zbyt wielu ciekawostek – rzekłem urywając by zaczerpnąć powietrza. – Nie wiesz pewno, ale Lil Dap jest znaczną postacią w animowanej przez działalność niezależnej, zaangażowanej politycznie wytwórni Raptivism, akcji mającej na celu ukrócenie boomu na gwałtowne tworzenie coraz to nowych więzień. Powstał nawet singiel „No New Prisons". Poza tym pracuje teraz nad solo pt. „I Adapt". Jednak nie ma się co martwić o Group Home, w sklepach dostępny jest już nowy singiel zaszczycony gościnnym występem Jeru pt. „Real Niggas Don't Die".

- To wpierw, że w życiu prywatnym nie rozmija się z tym co ma w tekstach. Dobra, na razie posłucham sobie tego co mi pożyczysz.

- Ale ty nie pasujesz mi na fana talentu J. Feldera i Jimmy'ego Heatha.

- Heath to Lil Dap a Felder to Nutcracker, tak? Poza tym, dlaczego nie? – zaśmiał się ziomek.

- Bo fundamentem i chlubą GH są fani z czasów gdy pozbawiony blichtru hiphop był twórczo, dogłębnie szczery dziedziną. A przecież wiem, że słuchasz Ruff Ryderz – zaniosłem się śmiechem po wypowiedzeniu tak napuszonego zdania.

Dobra, lepiej chodźmy. Słyszę, że Ci od zmęczenia palma odbija – kumpel trącił mnie łokciem, odrywając plecy od ściany.

Z pamięci spisał Flinstone

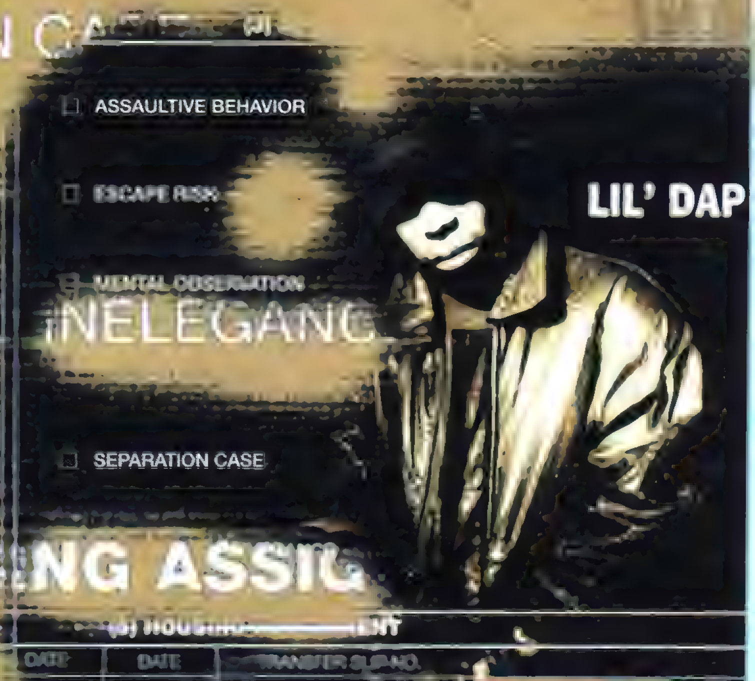

NEON - Następną płytę nagramy o ulicy

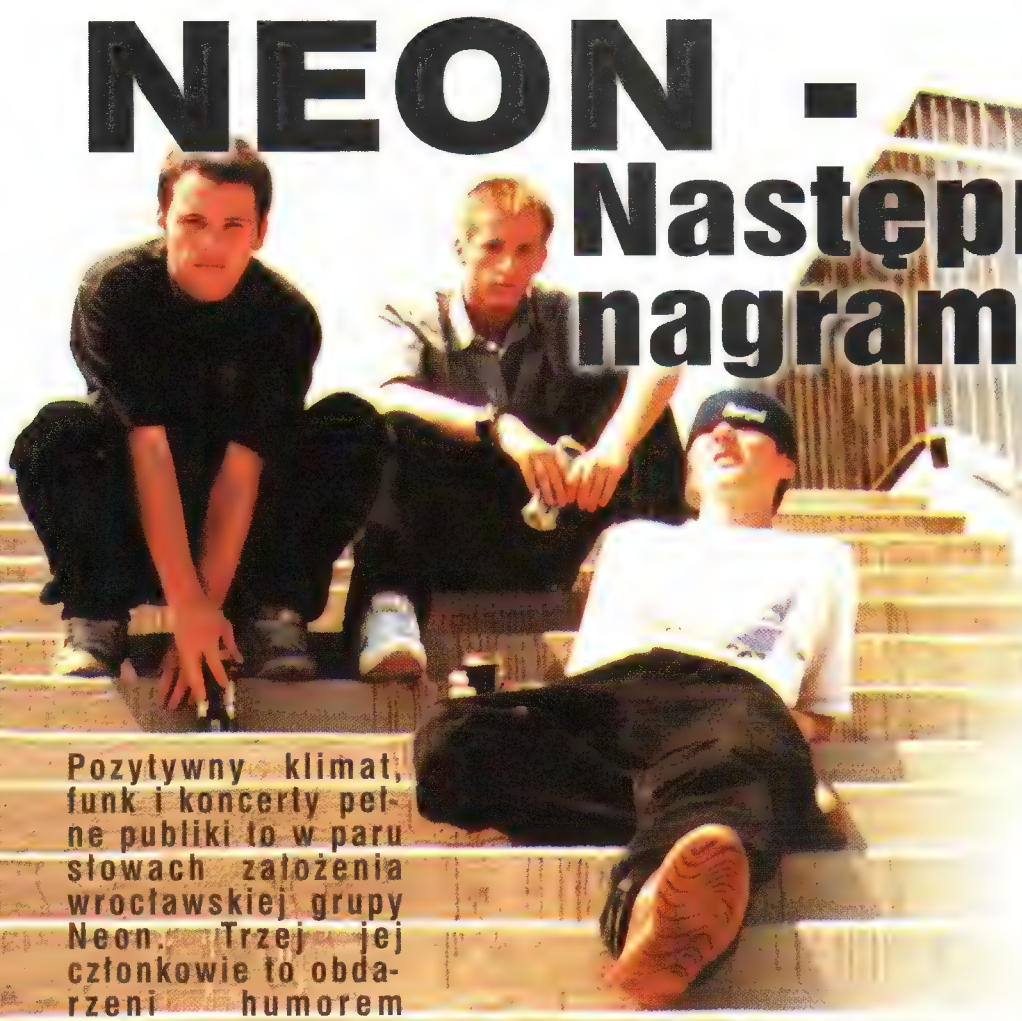

Pozytywny klimat, funk i koncerty pełne publiki to w paru słowach założenia wrocławskiej grupy Neon. Trzej jej członkowie to obdarzeni humorem i nadzieją w właściwy rozwój polskiego hiphopu, młodzi ludzie. Na początku wieku wydają w nowopowstałej wytwórni Mia100 swą debiutancką płytę. Oprócz tego zgodzili się poruszyć parę kwestii na łamach waszej ulubionej gazety. Panie i panowie oto i Neon.

Co nowego wnosicie do polskiego hiphopu?

Bielu – Co nowego pod słońcem, wiosna, lato, jesień, zima – dni gorące.

Jot – Robimy hiphop połączony z funkiem, hiphop z pozytywnymi tematami. Oprócz tego mamy w swoim składzie znakomitego human beatboxera – Bielebnego. I to są w paru zdaniach rzeczy, które wnosimy, bo tak normalnie to nic nie wnosimy, bo mamy rymy takie sobie, tylko że są sto razy lepsze od innych. (Śmiech)

Co was inspiruje?

Bielu – Alliance Ethnik...

Jot – Funk

Snajper – Dobre piwo, zimne.

Czy wasze teksty skierowane są do konkretnego słuchacza?

Bielu – Jak komuś się spodoba to będzie sobie słuchał, a jak nie to nie, wiadomo. Po prostu teksty są skierowane do wszystkich, tak przynajmniej mi się wydaje.

Snajper – Tylko nie do emerytów i rencistów.

Jot – Już dyskryminujesz...

Bielu – A skąd wiesz, że nie? Może jak złapią klimat to będą sobie nucili. Wychodząc z pieskiem na dwór będą cytowali „raz pęka serce, a raz prezerwatywa", na luzie całkiem stary, pełny luz... (Śmiech)

Jak długo istniejecie jako Neon?

Jot – Zespół istnieje dwa lata, ale wcześniej nagrywaliśmy z zespołem Wrotacja, a jeszcze wcześniej ja nagrywałem sam.

Z jakiego okresu pochodzi materiał zawarty na płycie?

Jot – Zaczęliśmy to robić półtora roku temu...

Snajper –... i robiliśmy to bardzo długo...

Jot –... i pół roku temu skończyliśmy to robić, a materiał ukaże się dopiero teraz, niestety. Tak długo zajęło nam złapanie dobrego kontraktu.

Jak dotarliście do wytwórni Mia100?

Jot – Chodziliśmy z materiałem, żeby go gdzieś wydać, legalnie...

Snajper –... ale nikt nas nie chciał wydać, bo wszyscy wydają gówno...

Jot –... wszyscy nas chcieli wydać, ale... (Śmiech)

Bielu – Tak ci się wydaje.

Jot – Ale najkorzystniejsze warunki przedstawił Matjah'.

Czego się spodziewacie po wydawcy?

Snajper – Czego się spodziewamy...?

Jot – Że będzie nam fundował browary, dużego szmalu i dobrych koncertów.

Czy są w kontrakcie punkty, z których nie jesteście zadowoleni?

Snajper – Hm, ciężko powiedzieć.

Jot - Zgadzamy się w pełni z kontraktem. Gdybyśmy się nie zgadzali wówczas nie wydalibyśmy płyty w tej wytwórni, a skoro wydajemy to wszystko jest OK.

Ile się musi sprzedać egzemplarzy, żebyście byli zadowoleni?

Bielu – Jak najwięcej...

Jot – A więc milion, w porywach do pięciu...

Bielu – Milion tysięcy.

Snajper – Milion dwa.

Bielu – Dużo.

Snajper – Ja bym chciał dziesięć, tak żeby było okrągło.

Bielu – I oczywiście nie zależy nam na popularności.

Jot – Żeby Snajper mógł się zwolnić z pracy...

Snajper – Nie, już nie pracuję... wyjebali mnie... (Śmiech)

Czego słuchacie w wolnych chwilach?

Snajper – Mamy i taty...

Bielu – Ja sobie słucham Jazzmatazz'a, Alliance Ethnik, ostatnio słucham jazz'u z lat trzydziestych (...)

Jot – On słucha muzyki z filmów Disney'a – jednym słowem.

Bielu – A jeszcze ostatnio słucham zajebistej płyty Brooklyn Funk Essentials...

Snajper – O jaki ty masz angielski zajebisty. Nie wiem co powiedzieć, bo Bielu tak dużo po angielsku powiedział, a ja nie znam tego języka...

Jot – A więc Snajper niczego nie słucha, a ja słucham Beatnuts i jestem fanem zespołu Beatnuts, słucham też EPMD i Redmana...

Bielu – O ja też. Zapomniałem, bo tyle tych zespołów się teraz porobiło...

Jot – I Alliance Ethnik też słucham. Ogólnie raczej pozytywne klimaty...

Snajper – Wszyscy słuchamy raczej tego samego, kręcimy się wokół tych samych klimatów...

Bielu – Ogólnie funk...

Snajper –... dlatego jesteśmy jednym zespołem.

Czy jest coś w polskim hiphopie co wam się nie podoba?

Snajper – Może czy jest coś co nam się podoba? Co nam się nie podoba? Jest mała różnorodność, wszyscy patrzą w jednym kierunku. Hiphop jest zamknięty na pozytywne kierunki, które nie są tolerowane przez hiphopowców. Polski hiphop jest jeszcze za mało rozwinięty i nie może się rozwinąć, bo ludzie cały czas kupują kawałki, tak zwane, uliczne. Polski hiphop stoi w miejscu, bo inne style są odrzucane. Po części jest to wina na wytwórni, które lansują modę na ulicę...

Jot – A w ogóle następną płytę nagramy uliczną.

Jak wam się układa współpraca z resztą ekipy WGK?

Jot – Dobrze, tyle, że WGK już nie ma... albo inaczej WGK istnieje, tyle, że nigdy nic nie nagra.

Bielu – Jeśli chłopaki się kiedykolwiek do nas odezwą, nie mówię że jesteśmy skłóceni... (Śmiech)

Bielu –... bo nie jesteśmy, mamy otwarte wrota...

Jot – Gramy razem koncerty, ale nic razem nie nagramy, ponieważ nie możemy się zgrać, każdy z nas ma inne pojęcie o hiphopie.

Jaki jest tytuł waszej płyty?

Snajper – Ostatnie takie trio.

Jot – Miało być Tres Deliquentes, ale już było.

Co myślicie o mp3?

Jot – Mp3 sobie ściągam codziennie, jeszcze takie, które się w Polsce nie ukazały...

Bielu – I jestem zajebisty...

Jot –... i bardzo mi się to podoba, tyle, że w necie można znaleźć już „2071" i płytę FFOD, która się jeszcze nie ukazała... A więc nadarzyła się okazja, aby przekonać wszystkich, aby kupili tylko oryginalną płytę Neonu.

Jot – Macie ją kupić...

Bielu – Słuchajcie to jest nasza pierwsza płyta i...

Jot – Kupcie ją, kupcie prosimy... bo nie mam na nowe dżinsy...

Snajper – Chciałbym sobie buty kupić...

Jot – Ale na poważnie, rynek hiphopowy w Polsce jest za mały i jak nikt nie będzie kupował hiphopowych płyt, to hiphop przestanie się rozwijać...

Snajper – Chodzi o przetrwanie, nie chodzi o jakieś wielkie zyski, chodzi o to, żeby to wszystko jakoś się kręciło...

Jot – Żebyśmy sprzedali tylko milion egzemplarzy...

Snajper – Żeby wytwórnie nie plajtowały, żeby to jakoś się kręciło i wszystko szło do przodu, jeżeli kupicie oryginalną płytę, to wiadomo, że wytwórnia będzie miała więcej szans prawidłowo prosperować i wyda następną płytę, i następną i wszystko będzie mogło iść do przodu...

Bielu – No, ziarnko do ziarnka i zbiorą się dwa ziarnka... Ale nie, naprawdę płyta jest bardzo pozytywna, nadaje się równie dobrze do wyjścia z psem na spacer, jak i na przykład do pohuśtania się na huśtawce...

Jot – Albo do szkoły...

Bielu – Na przykład do bujania zmusza utwór "Grawitacja"... raz na dół raz do góry... jak to tam Snajper dalej było...

(Śmiech)

Rozmawiał X-Rok

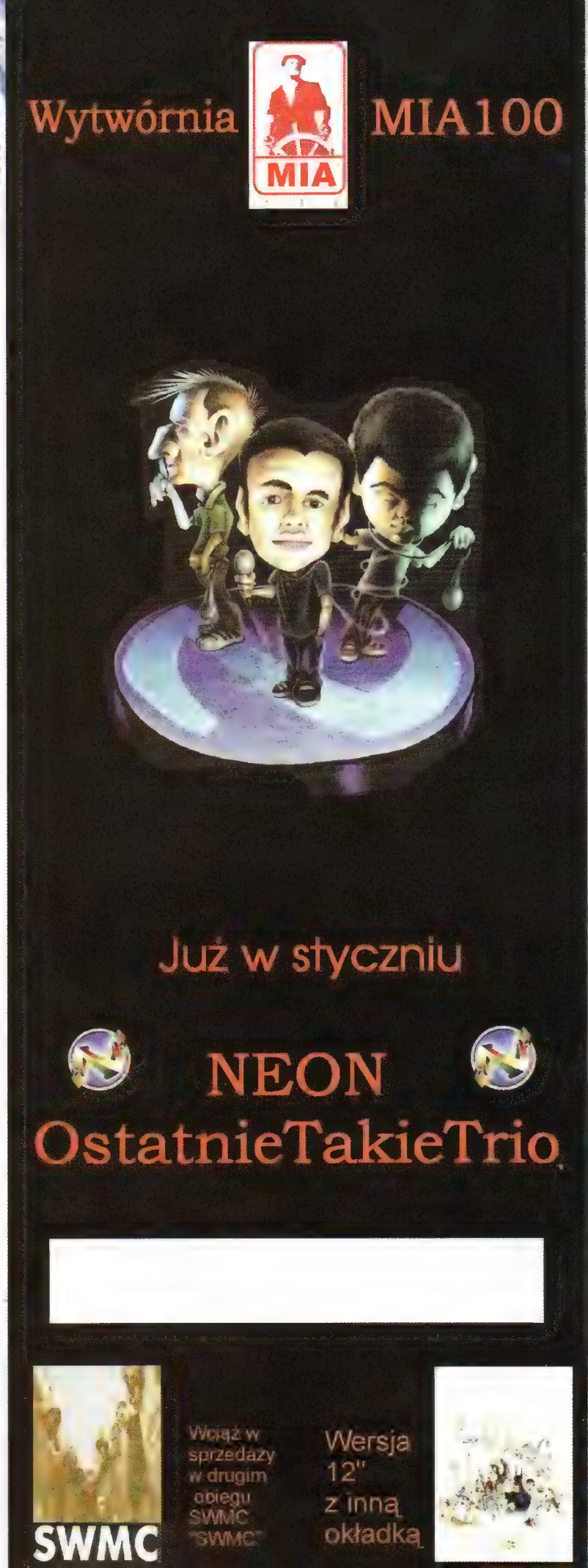

NOWY ALBUM

MOLESTA EWENEMENT "...TAKA PŁYTA"

BAZA LEBEL

JUŻ W SKLEPACH I NA ULICY...

w sprzedaży także:
singiel CD
Molesta Ewenement
"Będzie dobrze, dzieciak"

Pomaton EMI
www.pomatonemi.com.pl

BAZA LEBEL

radiostacja

ORYGINALNY EWENEMENT T-SHIRT

TYŁ

PRZÓD

EWENEMENT

L, XL, XXL

CENA 95 PLN + KOSZT WYSYŁKI

DYSTRYBUCJA

TEL: 0 501 845 885
TEL: 0 502 829 473
RECORDHEADSHOP
TEL: (22) 825 62 86
Rondo jazdy polskiej lok. 6
(przejście podziemne przy Klubie REMONT)

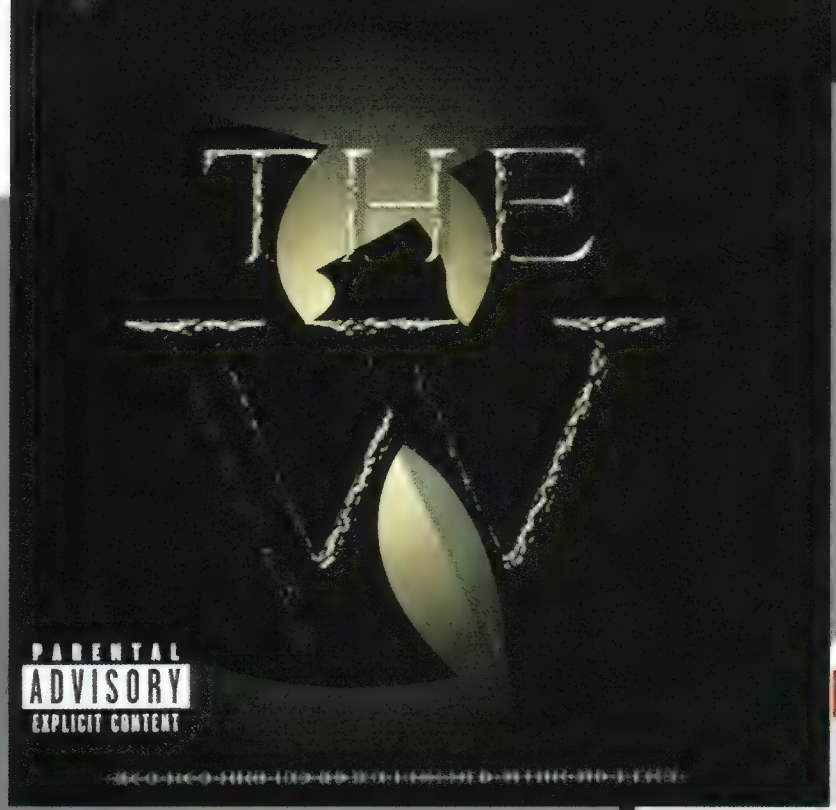

WU-TANG CLAN

"The W"
Loud/Sony

W niespotykanym do tej pory w karierze tej grupy stylu, Wu-Tang Clan dostarczył nam swoją kolejną, trzecią już wspólną płytą, dokładnie w dniu, w którym zapowiadały album ten reklamy. "The W", krążek, na który wielu z nas czekało długi, długi czas, trafił na sklepowe półki, nakręcany dwoma udanymi, nawiązującymi do old-schoolu singlami - "Protect Ya Neck (The Jump Off)" i "Gravel Pit". Kawałki te, w połączeniu z fenomenalnym albumem Ghostface'a, zapowiadały wielki powrót Wu-Tangu na scenę, wręcz drugie zejście Jezusa na ziemię. Chyba jednak oczekiwaliśmy zbyt wiele.

Historię Wu zna pewnie każdy czytelnik tego magazynu. Pierwszy, niezależnie wydany singiel, płyta wydana przez cały skład, świetne krążki solowe członków Clanu, niezrozumiany, gorzej przyjęty drugi album grupy, ciąg nieudanych albumów wykonawców mniej lub bardziej związanych z Wu, w końcu płyta Ghostface'a, która choć na chwilę wyciągnęła Clan z zapaści. Tym albumem Clan musiał dowieść, że zapaść rzeczywiście się kończyła. I zdawało się, po przesłuchaniu wspomnianych już singli, że RZA i spółka wiedzą jak to zrobić. Tymczasem po raz kolejny sprawdziła się zasada, by nie oceniać albumu po singlach.

Podstawowym błędem "The W", jest to, iż jest to płyta jest po prostu niespójna, pozbawiona pomysłu, który spajał by ją w całość. Brudne brzmienia i old-schoolowe nawiązania z "Jump Off" i "Gravel Pit" mogły by się sprawdzić, ale na krążku tym nie ma już ani jednego utworu w tym stylu. Płytę wypełniają za to wolne, smutne, sklecone z mrocznych sampli historie o smutnym życiu w zimnym świecie, którym jednak brakuje świeżości spojrzenia i wykonania. To samo słyszeliśmy właściwie już w złotym, pierwszym okresie Wu, wtedy jednak teksty te po pierwsze nie były wtórne, po drugie zaś podparte były lepszymi, bujającymi bitami. Naprawdę teksty to momentami żenada, a najlepiej na całej płycie wypada Nas, który znów postarał się być Nasty i wyszło mu to świetnie. Reszta gości - Snoop Dogg (zmarnowany potencjał), Redman i Busta Rhymes - tak naprawdę pasują tu, jak kwiatek do kożucha. Tak jak i ODB, który pojawia się tylko w jednym utworze, mamrocze coś pod nosem, a jego wokal zrealizowany jest tak słabo jak w przeciętnym polskim nielegalu.

Jak już wspomniałem słabo sprawdzają się także bity. "Gravel Pit" zmuszał do kiwania głową. Taki efekt osiągają tu może jeszcze dwa kawałki - "Jump Off" i "Do You Really (Thang, Thang)" niepokojąco kojarzący się z "Bling, Bling" Cash Money. Pozostałe produkcje RZA to rzeczy, jakie mógłby wyprodukować DJ Vadim, tyle, że z dwa lata temu. Oszczędne aranżacje, niepokojące dźwięki i brzmienia, narkotyczne, stojące w miejscu bity lub szybki, chaotyczne walenie w bębny (vide zepsuty w ten sposób "Redbull" z Redmanem). Słucha się tego bardzo ciężko.

A jednak jest na "The W", coś, co sprawia, że chce się do tej płyty powrócić. Najlepsze słowo na określenie tego czegoś to klimat. Bo klimat "The W" tworzy i za to dostaje ocenę taką, a nie inną.

Tymon

MOLESTA/EWENEMENT

"Taka płyta"

BAZA LEBEL/ EMI

Mglista refleksja.... Siedziba EMI na obrzeżach Służewca, pierwszy kontakt z "Taką płytą" przed wywiadem z Molestą/Ewnementem...Vienio odwrócony w stronę sprzętu, z entuzjazmem namawiający "posłuchaj tego bębna, tego basu"... Jakby nie było, to esencja nagrania hip-hopowego, szkielet od którego wszystko się zaczyna, od skoncentrowania się na tym elemencie zacznie się zatem recenzja. Tu rzeczywiście panowie wygrali. Ciężkie rytmy, porywają, wzbudzają duże uznanie. Weźmy na przykład "cykające" "Muszę przetrwać", podkład przez hi-haty i specyficznie ujęta linię melodyczną, nasuwający skojarzenia z Ruff Ryderz, jednak zachowujący charakter, pozbawiony rozmycia weny w nadmiarze dobrodziejstw elektroniki - można taki wzorzec twórczo adaptować, wzbogacić, dostosować do naszych realiów. A tym, którzy maczali palce w "Zawsze coś za coś" czy "Jestem jak..." bije szczere brawo, choć może to nie same bębny, tylko raczej sposób w jaki wtopione są w nie rymy... A co do nich - ciśnie się wam pewno na usta pytanie czy raperzy powrócili do bardziej chyba popularnych klimatów bezkompromisowych osiedlowych melanży, utarczek z policją i prześladowania pozerów, czy poszli w stronę dojrzalszej, bardziej liryczne płyty drugiej. Skłaniałbym się ku opcji ostatniej, mimo obecności na płycie wyluzowanego "Wszystko co najlepsze", gdzie zwrotka Pele i Vienia, przynosi sporo wdzięku o który bym Molesty nie posądzał. "Dwóch zgredów z Muppetów / Himilsbach i Maklak" to naprawdę fajnie brzmi... Tak więc góruje ciężki przekaz, przedstawienie życia jak relacji z pola bitwy. Takie są polskie realia i żaden z magistrów socjologii pozamykanych w strzeżonych osiedlach tego nie zmieni. Realia trudno zaakceptować, jednak z czasem zaczynają w człowieka mozolnie wrastać. Podobnie jest z tymi rymami, szorstkimi, niebezpiecznie lawirującymi między prostotą a prostactwem, zarysowującymi poważny problem niemal go nie zgłębiając, zdumiewającymi jednocześnie swoją konsekwencją i logiką. Co do samej techniki... No cóż, fani konceptualnych, wielokrotnie złożonych rymów np. Paktofoniki będą cierpieć. Akcent, przeciąganie wersów, rymowanie na jakąś ubogą końcówkę (szczyt to niewyraźny, trudny do zrozumienia Wilku i rymy w "Czego Chcesz" : "chce / nie/ się / wie / swe / się /źle"), oraz formułowanie skrajnie oczywistych sloganów (Pele). Całościowo, płyta jest w stanie przekonać, owe "historie z autobusu, spisane na kolanie", z nielicznymi wypadkami w stylu "Nic Nowego" (rymy Włodka są dobre, ale refren i kakofoniczny podkład burzy wszystko) czy "Będzie dobrze dzieciak" (nie reprezentatywny dla płyty, płytki singiel) dają dojrzały materiał. Trzeba poczuć i uszanować zaangażowanie w tekście i ogrom pracy nad muzyką.

Flintstone

MOR W.A

"Te słowa mówią wszystko"

BAZA LEBEL/EMI

Przy pierwszym spotkaniu z albumem wydał mi się monotonnym muzycznie i przeciętnym tekstowo jak na czas w którym powstawał. Dobre produkcje, wymagają jednak wielu przesłuchań i dużej uwagi, by je docenić. A widać po tym CD cechy w tym nurcie HH praktycznie nieobecne - spójność i przemyślenie (zbędny i odstający jest tylko remix Variata). Zespół ma swoje brzmienie - brudne beaty podbite żywym basem, sporo klawiszy, czasem narastający sampel („BSNT", „Poszło po kosztach"), gitara. Klimat zbliżony do francuskiej ulicy, specyficzny, nie zawsze łatwy do przyswojenia, budowany jednak bardzo konsekwentnie. W końcu MC z bardzo równym sobie poziomem rymów (kolejna u nas nowość), poziomem dość wysokim. Jak mówi zespół to nie są teksty o ulicy, lecz o życiu. Ma rację. Zdobyć warto, nawet już tylko dlatego żeby posłuchać świetnych wersów o kobietach w "Złych i dobrych".

Flintstone

RÓŻNI WYKONAWCY

"K-DENCJA"

K-DET RECORDS

Jeśli ta składanka nazywałaby się P-DENCJA, może byłaby niezła. Dlaczego ? To ciekawe, że oprócz funkowego przeboju Siły Dźwięku, poziom trzymają tu tylko wykonawcy na literę P : Proceente w najlepszym numerze na płycie "Droga do celu", Prodomosua i Projekt Super G. Całkiem nieźle wypada też Unikat, ale czy mam traktować tę minutę rapu jako cały kawałek ?!

Reszta to hiphopowy raport z osiedla w nienajlepszym wykonaniu, a już kompletnie dobija Gorzki ze swoją "Dedykacją (dla Igi)". Podkład podchodzi nawet momentami pod techno i pewnie tylko rzeczona Iga jest zadowolona z tej "dedykacji".

"Kupujcie polskie rap płyty" - zachęca L.do.K. we "Friko". I słusznie. Ale tę kompilację lepiej sobie darujcie.

Dobry Piotrek

LIROY

"10"

BMG

No i stało się. Najlepiej sprzedający się raper Rzeczpospolitej doczekał się swojego "Greatest hits". Najprawdopodobniej stanowi to koniec jego rymotwórczej działalności i początek kariery producenckiej (czyżby Liroy na poważnie odebrał moją radę?- patrz recenzja "Szakala"). Słuchając płyty dokładnie widać, że o ile w kwestii podkładów słychać ewidentny postęp, to w rymach Piotr Marzec zatrzymał się na poziomie 95. Na "dyszce" znajdziecie wszystkie przeboje Liroya, począwszy od "Skubiduja", na "Imprezie" skończywszy. Na deser dodany jest numer premierowy, wyprodukowany przy udziale Szyhy "L2K", na którym to miejmy nadzieję po raz ostatni mieliśmy okazję posłuchać werbalnych popisów Liroya.

Na święta byłby to optymalny prezent dla niedzielnych hip-hopowców. Na szczęście już po świetach.

AREK

PŁOMIEŃ 81

"Nasze dni"

RRX

Wygląda na to, że zespół, który wielu uważało za czarnego konia naszej sceny zawiódł oczekiwania. Bo mimo zmiany wydawcy i powiększenia składu o dodatkowego, utalentowanego MC, zespół stanął w miejscu , prezentując płytę niemal taką samą jak poprzednia.

Niemal taką samą, ale jednak gorszą. Gorszą bo wtórną, powtarzającą tematy i sposób ich realizacji znane z poprzednich płyt tak tego, jak i innych zespołów sceny. Świeżości nie wniósł ani Deus, nowy członek formacji, którego apokaliptyczna bestia, wypuszczona w końcu z klatki, przestała kąsać, za to często trudno ją zrozumieć. Nie przyniósł jej Pezet, który największy talent rymotwórczy w zespole poświęcił szlifując flow, teraz nieznośnie bemowski. A Onar - to już tylko głos i niewiele więcej. Po tym składzie, oczekiwać można było więcej niż tylko zwykłej, średniej płyty.

Andrzej Borkowski

RÓŻNI WYKONAWCY

"SC 034"

GIGANT/KOCH

Kiedy słyszałem zapowiedzi tej taśmy, mówiono mi, że będzie to dla sceny częstochowskiej coś takiego jak "2071" dla Wrocławia. Nie wiem, jakie wrażenie składanka "SC 034" zrobiła w Częstochowie, ale w skali ogólnopolskiej na pewno nie będzie to wydawnictwo, które jakoś szczególnie zmieni oblicze sceny.

Najlepsze słowo opisujące kawałki zebrane na tej taśmie to "przeciętne". Są tu przeciętne bity, przeciętne rymy, przeciętne pomysły na numery. Są oczywiście wyjątki, ale dość trudno je wychwycić, bo nawet technicznie (mastering, mix) materiał przygotowany jest przeciętnie. W pamięć zapadają może utwory trzech ekip - Żywego Srebra za bit, nie za tekst, Ego za styl i za nic więcej, oraz Godzin Szczytu, za niebanalny tekst, wykonanie i ciekawą muzykę. Szczególnie zapamiętajcie tych ostatnich.

Andrzej Borkowski

V.E.T.O.

"Drugie życia tchnienie"
RRX

Fanem V.E.T.O. nigdy nie byłem, ale żałowałem bardzo, że pierwsza płyta zespołu została zmarnowana przez żenującą produkcję, mastering - krótko, stronę techniczną przedsięwzięcia. To sprawiało, że nie mogła być w pełni (d)oceniona. Teraz te sprawy stoją na wyższym poziomie, choć tradycyjnie już premierom RRX brakuje tu trochę do rzeczy wydawanych w innych wytwórniach.
Album odwołuje się do modnych widać w Kielcach (vide "Precedens" WYP3) brzmień Ruff Ryders, pokazując, że DJ 600 V dość dobrze sprawdza się w tej stylistyce. Pasuje ona też "wkurwionym dzieciakom" Radoskórowi i Penkolowi, których momentami niewyszukane rymy, mocny przekaz i dużo bluzg składają się z tą nieco koksiarsko-chuligańską muzyką dość dobrze. Dużą wadą jest chaos panujący na płycie, która brzmi bardziej jak składanka Penku i Radoskóra, niż materiał jednego zespołu. No i za dużo, z całym dla niego szacunkiem, wspomnień o Wembleyu. Dajcie mu już spocząć w pokoju.

Andrzej Borkowski

RÓŻNI WYKONAWCY

"Ekspedycje"
IGS studio/RRX

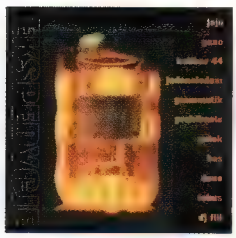

Producencka płyta Igora przynosi lekkość (i staranność) znaną z produkcji Deny, z tym, że sample są wyraźniejsze, ostrzejsze, wysunięte na bliższy plan. Ma ona klimat jamu, pozytywność do której bezskutecznie dążył Ośka. Rządzi K44, zwłaszcza Joka, który wbił się na poziom brata z "3:44". Fokus szaleje - głos, flow i mad skillz. Grammatik przypomina Outkast, konkretnie zaś podział na gracza i poetę. JUZ to gracz, w imprezowym kawałku oddycha pełną piersią, ma wers płyty ("Podkład z Fruity Loops, Oops znowu to zrobiłem jak Britney"), poeta LdK sie dusi, a rymy "Ha ha/Aha/Kaka" pozostawię bez komentarza Dwa kawałeczki reggae (Gutek, Bas), bardzo muzyczne, dobre wokale, motywy Babilonu i gandzii dla entuzjastów. Obiecująca nowa twarz: Hastu. Dla ochłodzenia nastrojów: tylko niezły Jajo (czyżby wrzawa wokół niego była nieuzasadniona?), Gano bez flow i krzty dynamiki, 17 bez celu, bez sensu, bez czegokolwiek. W sumie 40 minut (!) relaksu... Czyżby renesans RRX?

Flintstone

FAMILIA H.P.

" Sprawdź sytuację"
Gigant Records

Nie bawią cię "królowie jednej chwili" i płyty, które po zachwyceniu dwoma kawałkami zalegną na półce pod warstwą kurzu, szukasz raperów wybijających się dzięki ciężkiej pracy, szybko rzucających swoje przemyślane, wynikające z doświadczenia rymy, a nie pchających się na podium ze swoim tanim szokowaniem, udziwnionym flow? Brakuje ci rozumiejących się beatmakerów i MC, spójności i harmonii leżących u podstawy HH? Sięgnij po łódzką Familię H.P., ten materiał nie uderzy w listy przebojów (choć pierwszy beat Shopcia ciągle buja, Oxy'emu można pozazdrościć złożonego i żywiołowego niczym Ostr bębna w "zawsze na 100%", a "po co mówisz" to najdojrzalsza i najlepsza "krytyka krytyki" jaką słyszałem) dźwięki z niego płyną w swoim specyficznym rytmie - leniwym, skromnym, stabilnym. Płyta kosztowała mnie 55 minut wolnego czasu, ale lubię go tak wydawać...

Flintstone

ŻYWE SREBRO

"Podpatrzone, podsłuchane"
Gigant Records

Miękki, ciepły flow, dojrzałe pozbawione hardcore'u i agresji teksty, chill outowy, pogodny klimat (zawdzięczany Patrykowi) wzbogacony brzmieniem dość licznych żywych instrumentów. MC (Biały, Seru) od pierwszego numeru pt. "osnute na przypuszczeniach" pokazują otwartość umysłu, dojrzałość, gry skojarzeń będące czystą przyjemnością dla słuchacza. Wśród gości wyróżnia się znakomicie pasujący haem: gra na moogu, rhodes, skreczuje, nawet śpiewa. Sukcesywnie budowana atmosfera, liryczne zabarwienie, którego nie powstydziłby się Fisz czy Eldo, sprawiają, że ta krótka niestety płyta jest dobra na każdą okazję - przebywanie z kochaną osobą, frustrującą samotność. Mogłaby mieć co prawda nielaryngologiczną okładkę i brzmieć soczyściej, lecz dissowanie częstochowian przypomina mi piłowanie własnej nogi... Zbyt długo na takie płyty czekam...

Flintstone

KAPLI3

"Orbitowanie na fatamorganie"
Gigant Records

"UFO / dziki chuj / marsjanie" ten rym otwiera płytę znakomicie ją jednocześnie określając.... MC są tak słabi, że nie umieją przekazać dość prostych treści w czytelny sposób. W sumie nieważne, bo już sama forma w jakiej to robią jest dyskwalifikująca. Jedyny możliwy do zaakceptowania kawałek na płytce to inspirowane Dabem "Nie ma dźwięku, fonii?". O ile w kwestii rymów mamy do czynienia z bzdurami bez flow to w muzyce nieliczne dobre pomysły zabija poziom wykonania. Otrzymujemy czystej wody tragedię w 12 odsłonach...Nawet nie wiadomo na kogo się oburzać bo we wkładce nie ma słowa o tym kto robi beaty, a nawet o tym, kto rymuje (można to tylko wydedukować z pozdrówek). Jakby ktoś miał obiekcje na deser kolejny kawał tej poezji "To my trzy debile / ganiam / zapierdalam jak trzy gile".

Flintstone

PAKTOFONIKA

"Kinematografia"
GIGANT RECORDS

Szczerze ubolewam nad Magikiem, poświęciłem mu sporo milczącej, pełnej szacunku refleksji, jednak owo tragiczne wydarzenie w żadnym stopniu nie będzie rzutować na recenzję, chciałbym bowiem być uczciwym wobec naszych czytelników, dla których recenzja ta przyczyni się do podjęcia decyzji o zakupie płyty. I jedno powiem - będą to znakomicie wydane pieniądze, a Magik ze swoimi umiejętnościami. to jeden z kluczy do sukcesu artystycznego wydawnictwa. Nie chciałbym jakkolwiek dyskryminować Rahima, już od czasu 3-X-Klan MC solidnego, jednak o obliczu płyty, o jej klasie decyduje zetknięcie dwóch nieprzeciętnych talentów. O jednym z nich mówiłem na wstępie, drugim jest Fokus, który chłodnym, lodowatym wręcz głosem cedzi poszczególne komentarze. Aż chciałoby się nazwać go polskim Chali 2na, z racji na bardzo niski głos i skłonność do wielokrotnego składania rymu, jednak za jego flow kryje się coś więcej, niż oldschoolowy perfekcjonizm. Odbiera on świat w swoich barwach, na swój cyniczny sposób, zmuszając niejako odbiorcę żeby się w świecie tym zagłębił, żeby się nim zafascynował. Fks nawet nazywa sam siebie smokiem, gadem, Magik jest bardziej ludzki, bliższy spojrzeniu statystycznego człowieka, który nie zdławił w sobie jeszcze resztek wrażliwości. Magik gnie słowa abstrakcyjnie, momentami nadaje im naprawdę dużo melodii, jak gdyby Mos Defowo-Fiszowe doświadczenia uzmysłowiły mu własne walory głosowe. Tu odsyłam do jego solo, w którym słowo "skurwysyny" pada co prawda trzy razy za często, jednak co powiecie o rymach "Surrealizm/Salvador Dali/Mulder i Scully"? To trzeba pochwalić, jednak czasem trzeba ponarzekać nad czym innym. Występy raperów innych narodowości z niemcami, czy robi to Flavour Flav i Grandmaster Flash, czy robi to Nas Escobar, czy robi to Volt, czy w końcu robi to Paktofonika przypominają mi wysiłki, zaprezentowania Andy'ego Gołoty jako intelektualisty... Jednym słowem gwiazdy w rodzaju MC Onanona czy Paula D, nie świecą zbyt jasno....Natomiast jeżeli producent Beny ("Nowiny", a zwłaszcza "Rób co chcesz") utrzyma formę, to wydam ostatnie pieniądze na jego płytę producencką, obiecuje.... Progresywne, bardzo w stylu Roniego Size'a "Powierzchnie tnące" zlepione przez Fokusa, stykają się ze spóźnionym przynajmniej 2 lata bitem Jaja, z nienajlepiej wyeksponowanym Gutkiem (Porównajcie ze składanką Igora - "Ekspedycjami") i nudnym tekstem. Słuchając sobie "To nie ja" i innych singli HH na naszym rynku zastanawiam się, czy aby na pewno nie są wybierane losowo i jak to jest, że los jest tak okrutny.... Pomijając parę dziwnych szarych, depresyjnych motywów muzycznych i momenty gdy MC motają się w nieuporządkowanym gąszczu słów, jest to nowy ląd w pełnym mielizn hip-hopowym morzu.

Flintstone

ROSZJA

Dusza podziemia

OSA DA GNOI

Takich produkcji jak „Dusza podziemia" polski hip-hop potrzebuje jak najwięcej. Głównie dlatego, by w końcu media masowe i kulturowe środki opiniotwórcze zaczęły traktować hip-hop jak coś poważnego, gatunek równie wartościowy jak poezja śpiewana, muzyka klasyczna, czy nawet płyty jakiegokolwiek wykonawcy wychwalanego przez krytykę, dostrzeganego przez media i okupującego wysokie miejsca list przebojów. Bo nie oszukujmy się uważają nas raczej za naćpanych małolatów z nietrafionym gustem tekstylnym (za duże spodnie). Tymczasem „Dusza podziemia" to materiał, który zadowoli zarówno hip-hopowców, jak i „poważnych" znawców i krytyków kultury.

Tych pierwszych przyciągnie do płyty Roszji zdecydowanie miejska mentalność. Jointy, alkohol, muzyka i niełatwe życie młodych ludzi w wielkim mieście. Są przekleństwa, są ostro formułowane myśli, są nawiązania do nielegalnych akcji – wszystko to jednak jest potraktowane z dystansem, specyficznym, nieco ironicznym poczuciem humoru. Dla inteligentnych ludzi słuchanie tych tekstów to ogromnie satysfakcjonujące przeżycie – są wykonane na luzie (ale nie z lekceważeniem słuchacza), bez napięć (tak jak mówi tytuł jednego z utworów), Roszja nie boi się bawić słowem, powtórzyć jeden, czy dwa wyrazy, żeby wszystko dobrze brzmiało. Ogromnie sympatyczne są też przemyślane i bardzo dobrze zrealizowane dogadywanki i „dośpiewywanki" (szczególnie dobre wrażenie robią to ostatnie, przypominające stare soulowe piosenki z lat 70-tych). Tego się po prostu przyjemnie słucha.

Tych drugich, „poważnych" znawców i krytyków, przyciągnie inny wymiar tekstów Roszji. Przede wszystkim dalekie są one od banału i schematów przeważających na większości płyt hip-hopowych wydawanych w naszym kraju. Roszja nawet kiedy mówi, że pali jointy z kolegami, to potrafi rzeczowo powiedzieć dlaczego to robi, co mu to daje, i jaki ma do tego stosunek. A kiedy mówi o czym innym zawsze zaskakuje spostrzeżeniami, ciekawym podejściem do opisywanych rzeczy. Tak jest chociażby w „Teście", wyważonej krytyce muzycznego biznesu, we „Wczoraj było wczoraj" autentycznych słowach o ambicjach i aspiracjach młodych ludzi, czy w „Migawce" prawdziwym najpiękniejszym utworze o miłości w polskim hip-hopie.

Wszystkich zaś na pewno chwyci za duszę muzyka. Bez dwóch zdań hip-hopowa, na zmianę jazzująca i funkująca. Od każdego dźwięku bije ciepło, dokładniej zaś ciepła melncholia (w tych utworach jazzujących) lub też ciepła pozytywna radość (w tych funkujących). Wiele tu też smaczków, który wychwytuje się dopiero po kolejnych przesłuchaniach – a każde takie odkrycie sprawia ogromną satysfakcję.

Na siłę, można określić Roszję, jako bardziej hip-hopowego, twardszego Fisza. O ile jednak Fisz mocno wzoruje się Mos Defem, tak Roszja robi coś zupełnie oryginalnego, coś zupełnie odmiennego, a jednocześnie zrozumiałego przez wszystkich. A to cecha wielkiego twórcy.

Jong Adasio

EGZYSTENCJA

"Cztery szare cienie"

Egzystencja ze Świnoujścia to kolejny zespół, nie zauważający tego jak bardzo rozwinęła się "ciemna strona" naszego hip-hopu. Mamy więc tekściny najeżone ziomalami i ulicą, bez cienia inwencji (nie mówiąc o czymkolwiek głębszym), podane do niemal wciąż tak samo pukających, ledwo słyszalnych beatów (no nie wiem czy nazwa ta nie jest użyta w wypadku tej płyty na wyrost) i również niewyraźnych sampli popożyczanych ze znanych i lubianych piosenek. Iver, RR, Uraz i Ramzes ignorują sobie poczucie rytmu, nie mają wyrobionej dykcji, głosów, flow. Nazwa płyty , czyli "cztery szare cienie" jest więc na prawdę adekwatna. Ważne jest że chłopaczyny prawilnie reprezentują, nie? Elo, elo. Będzie dobrze dzieciak!

Flintstone

STONA BMS

"Metamorfoza"

Po uważnym, parokrotnym przesłuchaniu maxisingla (Nie wiem jak to nazwać, zespół przysłał płytę z poligrafią zawierającą 4 utwory) winszuje Stronie BMS jednego - bogactwa aranżacyjnego, z wyczuciem wykorzystanego żeńskiego wokalu, gitar, nałożonych na głosy efektów i wielu innych dźwięków (syntezatory?) składających się na pełne brzmienie. Choć bardzo starając się można by przypiąć etykietkę kiczu i sztuczności, to dla mnie jest to materiał muzycznie ciekawy, wątek melodyczny poświęconej tragicznie zmarłemu przyjacielowi - Kamilowi błyskawicznie wpada w ucho, inne utwory mają swój klimacik. Niestety w kwestii rymu daleko grupie do podstaw, w nieskończoność powtarzane są proste do bólu końcówki, a rozważania na temat np. spuszczania psa ze smyczy i wynikających z tego konsekwencji, nie pozwalają o tekstach powiedzieć czegokolwiek dobrego.

Flintstone

ADIK

"99-2000 PeeS"

Drogie dzieci, widzieliście może przebajerzone wieże firmy XXXX? A więc wieże te mają tak zwany DJ Set. Można z pomocą tego włączyć sobie beat, ustawić jego tempo, i w tym samym czasie zapętlić fragment jakiejś kompozycji z CD. No i podkład powstaje w 20 sekund, z tym że, sens chwalenia się czymś takim jest znikomy. Dodajmy do tego rymy, brzmiące jakby MC's nie jedli i nie spali od dwóch dób, i rymowali jedynie pod groźbą kar cielesnych - ponuro, bez zaangażowania, w sposób wymuszony. No i znacie to demo, a konkretnie demo Adiego, reprezentanta Piates składu i miasta Milicz. Życzę chłopakom powodzenia, ale tego demo pochwalić niestety nie mogę.

Flintstone

EPIKA / EKIPA

"DLA KAŻDEGO TAK SAMO"

Parafrazując słowa Flintstone'a, który w recenzji demówki Pnoumatika napisał, iż jest ona "100 razy bardziej funky niż Fiłon", stwierdzam, że materiał nagrany przez Epikę jest 100 razy bardziej lekiem na całe zło niż Thinkadelic.

Chłopaki dysponują przeciętnymi, ani złymi, ani specjalnie wybijającymi się głosami. Tematem rymów Wieszcza, Jesiona i Kulmy (który jest również odpowiedzialny za muzykę) są przeważnie rzeczy uniwersalne, takie jak przyjaźń czy pokój, jednak tekstom epików daleko do banału. Czasem może i trącą zbytnim dydaktyzmem ("przemoc, która się dzieje na ekranie ma duży wpływ na ciągłe zabijanie"), lecz przeważnie skłaniają do refleksji i zadumy nad otaczającą nas rzeczywistością - świetny, głęboki "Wyrzeźb sam w kamieniu swoją twarz".

Beaty Kulmy, oparte na łagodnych, często "smyczkowych" samplach, podśpiewujący gościnnie w trzech numerach Seban, brak wszędobylskich skitów - w zamian oryginalne, zabawne wstawki (Mr. Klex is the best !) dopełniają reszty, nadając albumowi tak trudną do osiągnięcia spójną całość, wspólną wizję trzech przyjaciół, którzy "o tym samym śnią".

Do tego pozytywnego, spójnego konceptu nie pasuje tylko kawałek "Gra zwana życiem", który, ze swoim przyciężkim podkładem i szybką nawijką, sprawia wrażenie jakby wyrwanego z kontekstu.

Dodatkowe pół vinyla przyznaję za optymistyczny remix utworu "Wyrzeźb sam w kamieniu swoją twarz". Trafnie dobrany sampel i wartościowy przekaz sprawiły, że długo jechał on "na ripicie" w mym odtwarzaczu. Dlaczego tak niewielu profesjonalistów na rodzimej scenie rymuje o sprawach, jakie podejmują ci młodzi, wrażliwi MC's ? Płyńcie dalej swym "spontonem" chłopaki.

Dobry Piotrek

PRODOMOSUA

"ŻYCIA CIOSY"

Prodomosua to, podobnie jak recenzowana w tym numerze Epika, tercet : dwóch MC's i jeden producent-MC o całkiem niezłych, lecz nie rzucających na kolana walorach głosowych. Rzadko który producent-debiutant może się pochwalić własnym, rozpoznawalnym stylem. Malin - autor warstwy muzycznej tej demówki posiada cenną umiejętność odpowiedniego dobierania sampli tak, by przy pomocy dobrych, mocnych beatów, wszystkie (!) numery na płycie z łatwością wpadały w hip-hopowe ucho i cieszyły je swą oryginalnością i "nie-voltowością".Kwestia strefy tekstowej nie rysuje się już tak różowo. Chłopaki serwują nam swoisty mix kilku przemyślanych tematów z prostymi, ulicznymi schematami, jakich w naszym kraju akurat pod dostatkiem. Gdyby bardziej zwrócili się w kierunku utworów jak "Błękit" czy "Przemyślenia", płyta z całą pewnością zasługiwałaby na 4, a może nawet więcej. A tak jest dobre, mocne 3,5.

Dobry Piotrek

RYMOLOGIA

"Stonowane rymowanie"

Kontakt: Paweł (087) 6150924

Hmmm...Rokujące wejście przeżyłem, poprzedzające go, stricte hip-hopowe "Byle do piątku" też. Jednak "Kobieta czy przyjaciel" zatkało mnie. Pseudohiphopowa, przypominająca Funky Filona i Norbiego konwencja, przy czym jeszcze słodsza. Dalej kawałek profuturystycznej, jakiejś takiej zdehumanizowanej nibypoezji recytowanej zmodyfikowanym komputerowo głosem. Znowu trochę normalności i "Jak...?" - prawdziwa perła. Pozornie prosty beat, dziwne instrumenty, jedne nagrane przestrzennie, podstępnie osaczające słuchacza, inne płaskie, jak nawracające co jakiś czas pianino. I jeszcze głos dziewczyny równocześnie z głosem rapera w refrenie. No i tekst - cholernie erudycyjny, upstrzony odwołaniami do malarstwa, po zwrotce przechodzący w porównanie. Potem już tylko reaggujący skit i piosenka gdzie polskie rymy do miękkiego beatu przetykają się z darciem japy do gitar rzężących, jak w metalu. Ufff... Raper słabiutki, językowy snob z niedokładnymi, nieudolnymi rymami.

Flintstone

ASPEKT

KONTAKT (0-17) 863-32-37 (BARTEK)

22 letni Banan wywołuje średnio sympatyczne skojarzenia. No chyba, że nie myślimy o owocu lecz o rapie, bo wtedy mamy na myśli dodatkowo 18 letniego Eskaubei tworzącego z wyżej wymienionym formację Aspekt. " A jak Ambicja, S jak Satysfakcja, P jak Prawdziwość , E jak Elewacja rymów, K jak Kawał dobrej roboty, T jak Teraźniejszość, upadki i wzloty" wyjaśnia grupa w mistrzowskim nawiązaniu do Slick Ricka. Beaty same kiwają łbem, zwłaszcza jeden imprezowy kawałek na reaggującym rytmie, patenty na sample są świetne i w szybszych i wolniejszych piosenkach. Rymy to może nie nokaut (zdecydowanie nie), jednak superpłynny i szybki sposób ich wyrzucania zadowolił mnie wyjątkowo. Cóż 4 kawałki to hiciory, reszta dość solidna, więc pokój dla Rzeszowa i może kiedyś miasto mówić będzie jednym głosem, tak jak chce tego zespół. Oby.

Flintstone

KOLIGACJE GIE KA

"Urwane chwile"

KONTAKT: MICHAŁ: 0-32-2381361

Wśród wielu demówek, które docierają do nas każdego dnia, na pierwszy rzut oka "Urwane chwile" nie wyróżniają się jakoś szczególnie. Okładka co prawda kolorowa, ale i tak trudno rozszyfrować co dokładnie się na niej znajduje (to duży problem polskich nielegali), jest nawet nadruk na kasecie, ale dalej to nic specjalnego. Taśma wyróżnia się jednak materiałem na nim zawartym - a to jest przecież najważniejsze. Skład tworzony przez gości o ksywkach Beti, Kacaj i Majkel przygotowali spójny, interesujący materiał. Bity oparte są na ciekawych samplach, melodiach, rymy także wyskakują poza średni nielegalowy poziom, szczerze, nie z perspektywy "ziomek-ulica", opowiadając o życiu. Byłaby rewelacja, gdyby nie fakt, że zarówno bity, jak i sposób nagrania wokali wymagają jeszcze szlifu. W muzyce posiedzieć trzeba nad brzmieniami, przestrzenią, w wokalach nad dbałością wykonania. Wtedy następny raz, może już być na legalu.

Tymon

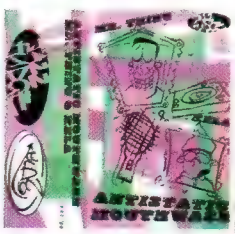

MR THING & KILLA KELA

"Antistatic Mouthwash"

JAZZ FUDGE

Największym walorem tego wydawnictwa jest demonstracja nieprawdopodobnych umiejętności jednego z najlepszych na świecie DJ'ów czyli Mr Thinga oraz najlepszego beat box'era Killa Kela. Obaj zarejestrowali na tej kasecie swoje najwspanialsze wyczyny: Mr Thing totalną władzę nad stalowymi kołami a Kela cuda jakich dokonuje swoją paszczą. Słuchanie ich soło i w duecie to prawdziwa uczta dla hip-hopowych głów. Podczas swoich setów na żywo Mr Think udowodnił, ze potrafi miksować. Na tym mix tape'ie większą przyjemność sprawia mu demonstrowanie wynalezionych przez niego oryginalnych breaków. Mimo, że nie jest to precyzyjnie zmiksowany ciąg utworów jest to fascynująca rejestracja prawdziwej hip-hopowej sztuki.

Pudło

PREZES

"Odsłaniam: Styl zimnego drania"

KONTAKT: (091) 418-40-38

Wierzcie lub nie. Prezes to jeden z lepszych tekściarzy jakich miałem okazję słyszeć. Zawsze jednak jest jakieś "ale", tutaj będzie ich nawet całkiem sporo. Bycie zajebistym tekściarzem to jedno. Technika jest ważna, łatwość i naturalność składania rymów to duży atut. Pozostaje jeszcze kwestia o czym się mówi i w jaki sposób to robi. Flow Prezesa nasuwa na myśl Nowaka z Omp czy Wujka Samo Zło. Nie jest bynajmniej podobny, chodzi o to, że jeżeli dawkujemy go sobie w małych ilościach, wszystko jest zajebiście, wydaje się świeży, fajny, cieszy ucho. Jednak gdy mamy do czynienia ze zmasowanym atakiem na nasze uszy, w postaci kilkunastu piosenek, ma się ochotę wykonawcy zrobić krzywdę. Przy kończącym kawałku "Leżę" wysoki, zająkliwy głos i choć wyrobiony, to pozbawiony najmniejszych innowacji (Poza dobrymi refrenami w kawałkach erotyzujących) flow szczecinianina doprowadza do furii. Co do tematyki. Szczególnie podobają mi się kawałki "dissownicze", nazywające po imieniu parę chorych objawów naszej sceny. Recenzowany MC jest wyraźnie uskrzydlony, wprost do stworzony do battle, rymem najwyczajniej w świecie miażdży. Patrzcie na to: "nie zapierdalam każdego kto krzywo na mnie spojrzy, żywot ulicznika mi nie grozi, nie to budzi mój podziw" "co drugą uliczną opowieść chowam w czarny plastikowy pokrowiec, nie jestem ulicznikiem, jestem grzeczny chłopiec i co, może dupę mi skopiesz?", "niemowa przewyższa was poziomem elokwencji, bluźniercy, sprawdźcie te wersy", "wasz pomysł na hip-hop nie chwycił/ durne pozy i kaprysy/ nie dorośliście do mojej mównicy". Po krytykanctwie, możemy wyróżnić wątek erotyczny. Dobry, nie powiem, nie cytuję, żeby nie zepsuć dowcipu, swoją drogą momentami naprawdę ciężkiego, gdyż zawodnik na mikrofonie idzie dalej niż Świntuch. Jest jeszcze wątek egzystencjalny, udany połowicznie, rozważania o śmierci to mistrzostwo ("Biała dama"), te o miłości do swego życia, są trywialne, banalnie radosne, nieprzekonujące. Prawdziwe nużące dopiero , jak dla mnie przegięte są kawałki "Pocę się" (Pot jest tutaj podmiotem lirycznym.... brrrrrrrrrr....) i "Czekając na okres" (Tak , jeżeli ktoś się zastanawia o jaki okres chodzi, służę rymem : "Krwawienie to zbawienie". Smacznego.). Problemem są też podkłady Cina i Rudiego, słabe technicznie, z bębnami bez wyrazu, mało odkrywcze, niedopracowane, brzmiące bardzo, ale to bardzo amatorsko. Choć rzeczywiście zróżnicowane: od chórów i patetyczności w "Małolacie" przez brzmienie w stylu Enigmy w "Białej damie" po w naprawdę żenującym stylu po raz setny spieprzonego sampla z "Eye of the tiger", otwierającego film "Rocky". Z taką muzą i tematyką utalentowany Prezes nie wyrwie się poza schemat nie branego przez nikogo na poważnie kabotyna.

Flintstone

Xzibit

"The Restless"

LOUD/SONY

Xzibit, Xzibit.... Co to za koleś?!? Nie, nie poważnie. Gdybyście mieli włożyć jego twórczość do jakiejś przegródki, jakieś szufladki, gdybyście mieli przykleić mu jakąś łatkę, co byście powiedzieli?!? Podziemny MC? Z przebojami takimi jak "Paparazzi", "Foundation", "What You See Is What You Get" i "Bitch Please" trudno mówić jeszcze o podziemiu i niezależności, nie?!? No to co... Gangsta raper? W sumie, czemu nie - ostre teksty na "2001" Dr. Dre, kawałki nagrywane z King T, mocno pogardliwy stosunek dla kobiet manifestowany właściwie w każdym utworze w taki czy inny sposób. Z drugiej jednak strony rymy Xzibita są dużo bardziej złożone niż teksty typowego gangstera, wychodzą tematycznie dalej niż dziwki, kokaina, drogie samochody, platyna na zegarku i wielkie spluwy. Opowiada o życiu w sposób przejmujący, dokonując wielu spostrzeżeń, które sprawdzają się na co dzień pod każdą szerokością geograficzną. Sami widzicie, nie jest łatwo. Jest za to jedna prawidłowość. Na pierwszej płycie "At The Speed Of Life" Xzibit był tylko twardym, hardcore'owym MC, na drugim "40 Dayz & 40 Nightz" coraz częściej w jego tekstach pojawiało się słowo "gangsta". Teraz pada ono w każdym utworze.

Nic jednak dziwnego, "The Restless" to bowiem bezpośrednia kontynuacja płyty "2001" Dr. Dre. Mulit-platynowy dotyk dobrego doktorka czuć tutaj w każdej sekundzie, mimo, że sam Dre wyprodukował jedynie 3 numery. Bity innych producentów - m.in Battlecata, Swifta - wybierane zostały tak, by album tworzył spójną całość - a punktem wyjścia były właśnie podkłady Dre (m.in. "X" i "U Know"). Dzięki temu "The Restless" to kolejny album reprezentujący brzmienie, które nazwać można "neo-G-funk", to opatentowane przez Dre na "2001". Zobaczycie - większość wielkich, ważnych płyt z Zachodniego Wybrzeża brzmieć będzie teraz podobnie, może nawet "neo-G-funk" stanie się tym dla hip-hopu w 2001 roku, czym południowy bounce był dla tej muzyki w latach 1999-2000. A to chyba zmiana na lepsze. Posłuchajcie chociażby otwierającego płytę "Front 2 Back", gdzie jako jeden z elementów rytmicznych wykorzystano odgłos działającego hydraulicznego zawieszenia w tzw. "lo-lo". Warto posłuchać tę płytę tylko dla bitów.

A są jeszcze rymy. Tu Xzibit zrobił to, czego się szczerze mówiąc najbardziej obawiałem. Nie rezygnując ze swoich wyrafinowanych słownych gierek, ostrych przenośni i "punch-line'ów", tematycznie poszedł w tę samą stronę co "2001" - kalifornijskie gangsterstwo "to tha fullest". Bez wątpienia jest to tematyka bardzo rozrywkowa, fajnie sobie czasem posłuchać o narkotykach, alkoholu, cipkach i lojalności do swoich gangowych barw, ale Xzibit jest już starym facetem, a pisze teksty dla dzieciaków. Z drugiej strony wszyscy nie muszą być Talibem Kweli, a gangsterstwo w wykonaniu Xzibita i tak cieszy ucho znacznie bardziej niż w wykonaniu setek mało znanych gości z "G" w ksywce.

Tymon

M.O.P

"Warriorz"

SONY MUSIC

W poprzednim Klanie Lil' Fame mówił iż po wydaniu "Warriorz" M.O.P dołączy wreszcie do największych gwiazd hip-hopu takich jak Jay-Z i Busta Rhymes. Miał chyba na myśli ilość hajsu, którą oni zarabiają, bo pod względem walorów artstycznych nowy album nowojorczyków nie tylko nie ustępuje, ale i przewyższa ostatnie produkcje obu panów. "Warriorz" to prawdziwy hardcore bez żadnej podpierdolki, w którym uliczne, twarde teksty o brooklyńskiej rzeczywistości zarymowane są do rewelacyjnych funkujących podkładów. Głowną w nich rolę odgrywają bębny, bas, i dęciaki. W ten sposób M.O.P. oparło się modzie na plastik wszechobecny we współczesnym hip-hopie. Nie będę Was dalej zachęcał do kupna tej płyty. Dodam tylko, iż Mash Out Posse wspierają na niej DJ Premier, Funkmaster Flex i Teflon. Wszyscy wojownicy hardcore'u łączcie się!!!!

Arek.

SCARFACE

"The Last Of The Dying Breed"

VIRGIN/EMI

Już od dłuższego czasu Scarface piął się w górę na liście moich ulubionych MC. Po raz pierwszy usłyszałem go w czasach największej gangsterki Geto Boys, wtedy nie urzekł mnie specjalnie. Solowy album "Diary" był już znacznie lepszy, a płyta "Untouchable" to dla mnie jeden z niezauważonych klasyków Zachodniego Wybrzeża. Scarface przypomniał ostatnio o sobie przejmującym występem na płycie Jay-Z, teraz na "The Last Of Dying Breed" kontynuuje dobrą formę.

'Face rzeczywiście jest jednym z ostatnich z wymierającego gatunku. Robi **prawdziwy** hip-hop, przekazując słuchaczowi **prawdziwe** uczucia, opisuje **prawdziwe**, często dramatyczne historie. Wszystko to oszczędnie, ale niebanalnie ubiera w rymy, wykonywane do podkładów bujających i Nowy Jork i Los Angeles i Atlantę bez nadmiernego cykania i kocich dźwięków. "The Last Of Dying Breed" to najlepsza płyta Scarface'a. Oby nie ostatnia...

Tymon

EVERLAST

"Eat at Whitey's"

WARNER

Bardzo łatwo jest zdisować Everlasta za jego nowy album. Przesłodzone gitarkowe balladki, udział multiplatynowego, również ostatnio nawróconego Santany, słabe rymy... taak, to potrafi wyprowadzić człowieka z równowagi. Gdy jednak przymrużymy trochę oko i włączymy sobie "Eat at Whitey's" dajmy na to przy porannej kawie lub w samochodzie podczas samotnej, nocnej eskapady donikąd wtedy muzyka ta nabiera nowych barw. Znika gdzieś rozdrażnienie i w jego miejsce pojawiają się "smutek i nostalgia" jak mówił klasyk. Wtedy przestaje dziwić, iż w tym zaledwie lekko hiphopowym przedsięwzięciu biorą udział: B-Real, Kurupt, Cee-lo, Rahzel. Używając kulinarnych porównań (Everlast podzielił płytę na dwie części: obiad i kolację)- płyta nadaje się raczej na przystawkę niż na danie główne.

Arek.

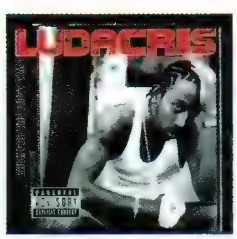

LUDACRIS

"Back For The First Time"

DEF JAM/UNIVERSAL

Kiedy pierwszy raz usłyszałem tego gościa na producenckiej płycie Timbalanda od razu zwróciłem na niego uwagę. Premiera jego albumu zupełnie mnie jednak zaskoczyła i szczerze mówiąc nie wiedziałem, czego mogę się po nim spodziewać. Wy pewnie też nie, więc wam powiem - jednej z lepszych płyt reprezentujących tzw. południowe brzmienie.

Południowe brzmienie to robione na syntezatorach, połamane podkłady, zakręcony flow, tematyka nie wychodząca daleko poza gangsterskie opowieści. Bity Ludacrisa są jednak łatwo przyswajalne (o dziwo najgorszy bit zrobiło Organized Noize), flow zakręcony w miły dla ucha sposób, a gangsterskie opowieści ubrane w ciekawe rymy i, co spodobało mi się najbardziej, dużą dawkę humoru i old-schoolowych odniesień. Tak rymowałby Slick Rick, gdyby urodził się nad Mississipi.

Tymon

CAM'RON

"S. D. E."

EPIC/UNENTERTAINMENT

Nowojorski Harlem kojarzy się niespecjalnie. Dupowatość Mase'a jest oczywista, Cam'Ronowi też należy się parę zdań. Cam'Ron jest cool, jest niemal tak jiggy jak Jay-Z i tak superthug jak Noreaga. Z gatunku nadmiernie wyluzowanych i nie dorastających. Umiarkowany liryk, któremu czasem udaje się tak uchwycić beat, żeby było to ciekawe dla słuchacza. Zbyt rzadko. Świetne, lecz bardzo już stare "Let me know" z rwanym wokalem, szarżującym samplem i chórem w refrenie to mistrz. "Losing Weight" z Prodigym również, miły kontrast dla żałosnego Ol Dirty. Producent muzyczny Six Branch Figga, przeciętnie uzdolniony muzyczny schizofrenik, stworzył 80 minut muzy raz łzawej, raz ulicznej, raz syntetycznej, nie mniej zawsze nowojorskiej. Dla fanów "wypasionego gówna", entuzjastom dobrego HH nie polecam.

Flintstone

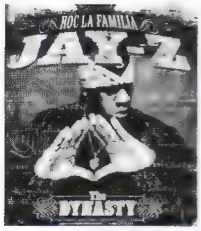

JAY-Z

"The Dynasty"
Def Jam/Universal

"The Dynasty", płyta wydana przez Jay-Z wraz z całą familią - Memph Bleekiem, Beanie Sigelem i Amil - to szczytowe osiągnięciem w jego karierze.
Szczytowe głównie dlatego, że jego teksty o życiu, wbrew pozorom uniwersalne i znaczące nawet w naszych realiach, po raz pierwszy od "Reasonable Doubt" ubrane są tu w bity "tradycyjne", nie cykające, nie przesadnie syntetyczne - przebojowe, ale w sposób taki, jak kawałki Dre z "2001". 90% rzeczy zrobili tu debiutanci - Rick Rock i Just Blaze - o których na pewno będzie głośno.
Na takiej platformie rymy brzmią znakomicie - tym bardziej, że reprezentują bardzo wysoki poziom, zarówno w tekstach o ulicy, o życiu jak i o dupach. Słabo wypada tylko Amil, rekompensuje to jednak reszta ekipy (Beanie Sigel!!!) i goście z rewelacyjnym Scarface'm na czele.

Tymon

CAPONE-N-NOREAGA

"The Reunion"
Tommy Boy

Po co coś takiego wydawać? Po co zbierać mieszaninę producentów, którzy nie umieją nawet nadać werblowi solidnego brzmienia, tworząc coś pozbawionego treści, sensu i wyrazu. Wstydzić nie mają się czego tylko weterani: klasycznie brzmiący Preemo, dobry Lord Finesse i Scratch. Cóż, Prodigy z podobnym zestawem producentów się uratował...Tutaj, gdy do majka dochodzi skrzeczący Capone i mierny, chełpliwy Noreaga, oznacza to porażkę. Capone wypalił się chyba w więzieniu, a wyznający zasadę "bez morałów" sezonowy raper Nore nie udźwignął ciężarów związanych ze statusem super gwiazdy. Same tytuły piosenek zdradzają wtórność i nudę - "Bang Bang", "Queens", "Queens finest", "Brothers", "Gunz in da air", "U can't kill me"... I jeszcze promowanie ziomusiów w rodzaju Maze'a, Mussoliniego, Angelo, Shobalotti... Na pociechę nie ma nawet dynamicznego i świeżego niegdyś, powtarzanego w nieskończoność "what"....

Flintstone

SHYNE

"Shyne"
Bad Boy/BMG

Oglądaliście taki film Briana De Palmy "Człowiek z blizną"? Wysmakowaną artystycznie mieszankę kokainy, seksu i gangsterstwa? Debitu płytowy Shyne'a, gościa o głosie brzmiącym niepokojąco podobnie do wokalu Biggiego Smallsa, to próba stworzenia hip-hopowego odpowiednika tego filmu. Niestety nie godna Oskara.

Płyta Shyne'a to wyjątkowo dobre jak na Bad Boya bity (przynajmniej nie cykają jak u konkurencji z Ruff Ryderz) i słabe rymy wciąż traktujące o tym samym. O tym, że dla Shyne'a liczy się tylko koks i dziwki i gotów jest siła bronić prawa do tych przyjemności. Raczej więc gangsterskie kino klasy B. Jedynie fenomenalny utwór "Bad Boyz" wznosi się ponad te kilkanaście dawek słabego towaru. Działa bowiem jak dwa gramy koksu w nos - posłuchajcie tego, a poczujecie się jak największy skurwiel na świecie. Ale to za mało.

Tymon

MAJOR FIGGAS

Figgas 4 Life
Ruff Nation/Warner

Major Figgas to taka ekipka złożona trochę na zasadzie boys-bandu. Większość wykonawców tutaj poobijało się już po różnych mniej znanych składach na zachodnim wybrzeżu, południu i w Filadelfii, tu zebrano ich razem. Muzykę mają taką, jaka sprzedaje się najlepiej - a więc południowe cykanie połączone z Ruff Ryderz'owymi połamanymi podziałami bębnów i klawiszami. Równie pod publiczkę są teksty - czarnuchowe gangsterstwo, które chwyta tych prostych z afroamerykanów oraz białasów z suburbii. Wszystko powstało w głowie Żyda, Chrisa Schwartza, który wpierw zarobił na wytwórni Ruffhouse (Fugees, Cypress Hill), a teraz zarabia na Major Figgas. O dziwo, jak na tak wykalkulowany produkt, można tego posłuchać. Hip-hopowcom wpada w ucho, tak jak Britney Spears nastolatkom.

Jenkins

LIMP BIZKIT

Chocolate st*rfish and the hot dog flavored water
Universal

Recenzja LB w Klanie? Czy ich pojebało? Już widzę jak wielu z Was zadaje te pytania. Gdy jednak trochę się zastanowicie przestanie Was to dziwić. Krążek Freda Dursta i jego kompanii stanowi logiczne podsumowanie tendencji jakie miały miejsce w mijającym roku. Rock i hip-hop łączyły się się w nim częściej niż kiedykolwiek. Inna sprawa jak często syntezy te miały sens i jak brzmiały. Na szczęście "Chocolate..." mimo całej swej wtórności brzmi świetnie. Numery z raperami nie są tu tylko zbędnym ozdobnikiem, wnoszą ożywczy powiew w gęstą fakturę gitarowych dźwięków, którymi nasycona jest płyta. A z LB rymuje nie byle kto- Method, Redman, DMX, Xzibit. Na dodatek jeden z kawałków wyprodukował Swizz Beatz, którego podkład brzmi tu mniej "kocio" niż zazwyczaj. Polecam wszystkim, którzy nie dostają drgawek na dźwięk gitar.

AREK

OUTKAST

"Stankonia"
La Face/BMG

Ewolucja. To słowo określało artystyczną drogę zespołu Outkast od pierwszej płyty "Southernplayalisticadillacmusik" do trzeciej "Aquemini". Pierwszy krążek, "Southernplayalisticadillacmusik", był typowym hip-hopowym albumem nagranym w czasach popularności G-funku. Oczywiście brzmieniowo podkreślał południową niezależność Outkastu, ale i tak były to bity korzystające z soulu i funku lat 70-tych, tekstowo zaś rymy Andre i Big Boia nie odbiegały daleko od schematycznych opowieści o dupciach i "hustlingu". "ATLiens", drugi album grupy wprowadził elementy niepokojące. Muzyka stała się bardziej przestrzenna, rozpuszczona w przestrzeni, rymy zaś dojrzalsze i, co ważniejsze, tematycznie wybiegające poza schemat. Szczególnie Andre starał się znaleźć "kosmiczną" perspektywę dla codziennego życia. Nadal jednak była to płyta, po którą sięgnąć mogli nawet ci, dziś słuchający Cash Money. Logiczną kontynuacją "ATLiens" była płyta "Aquemini" - łącząca oba wątki twórczości duetu - kosmiczne odjazdy Andre i gangsterski, a właściwie alfonsowy styl Big Boia - stapiając to w jeden z najlepszych krążków w historii hip-hopu, hardcore'owy, jednocześnie zaś wymagający intelektualnie i duchowo. Ewolucja.... tak. Ale "Stankonia" to już rewolucja.

Stopień, w jakim Big Boi i Andre 3000 odjechali na tej płycie od "standardowego" hip-hopu, jest już zbyt wielki, by nazywać to ewolucją. Stworzyli płytę, którą ciężko na początku przełknąć, warto to jednak zrobić, by móc w pełni czerpać z przedziwnego uniwersum stworzonego tu przez grupę. Ciężko przełknąć głównie ze względu na stronę muzyczną, realizację krążka. Wiele tu bitów, w których hi-haty cykają z prędkością 150 BPM, w inny jednak sposób niż przyzwyczaili nas do tego No Limit i Cash Money. Kilka utworów umieszczonych bliżej końca płyty lepiej nadawałoby się na płytę Prince'a, czy nawet bardziej psychodelicznego Hendrixa, niż na płytę hip-hopową. Wokale często są przetworzone, obciążone efektami, które nazwać można tylko "dziwacznymi". To muzyczna podróż w nieznane, do tego z wybojami. Ale przy 10-tym przesłuchaniu już się przyzwyczaicie.

Wtedy, jeśli dość dobrze znacie angielski i orientujecie się w południowym slangu, odkryjecie niezwykły świat Big Boia i Andre 3000. Świat, w którym kokaina, ekstaza i LSD łączy się bezkonfliktowo z bezkompromisowym komentarzem socjologicznym. Świat, w którym miłość francuska i dążenie do seksualnego spełnienia dzieją się na tle kosmosu i wszechświata. To fascynujące, choć dziwne.

Tym bardziej szkoda, że formuła zaproponowana na "Stankonii" nie jest dopracowana. Płyta nie jest klasykiem jak "Aquemini", nie jest to jednak strzał w ciemno. Oustkast powinien iść w tą stronę, zwracając jednak większą uwagę na przyszłych słuchaczy. Powinni postarać się, by świat ich znaczeń stał się bardziej czytelny. Co, miejmy nadzieję, zrobią na kolejnej płycie.

Tymon

BLACK EYED PEAS

"Bridging the gap"
INTERSCOPE

Tak się zastanawiam nad tym, że Black Eyed Peas jest zespołem idealnym do koncertowania w Polsce. Dla mnie geniusz tego zespołu tkwi przede wszystkim w beacie, silnym, świetnie złożonym, pozostawiającym człowieka w stanie przyjemnego uzależnienia, układ motoryczny w pełnej gotowości do akcji, mięśnie twarzy zmęczone nieustannym, wynikającym z zadowolenia uśmiechem. Bębny są nieprawdopodobne, posłuchajcie np. jak na moment zanikają w "Get original" by powalić na obie łopatki, zwariowaną, przyspieszoną kombinacją. werbli i stóp. Żyją po prostu własnym życiem, jednak są mistrzowsko zsynchronizowane z wokalem, samplem, skreczem. Taka pierwszoplanowa rola bębnów to w realiach polskich kwestia idealna - przecież i tak nigdy nie słychać próbki. Zdarza się czasem, co prawda dość rzadko, ale bywa, że raperzy mają u nas szczęście i można usłyszeć wokale. I to kolejna zaleta Black Eyed Peas - dobre, mocne, charakterystyczne głosy i kluczowa rola nie tyle samego tekstu, co sposobu jego ujęcia, brzmi zajebiście, bo to stara dobra szkoła spod znaku Chali 2na czy Posa (Zarzućcie sobie choćby "Bridging the gap", albo posłuchajcie wejścia Will-I-Am'a w "Weekends"). Ci kolesie naprawdę nie muszą piszczeć jak Lil Dap, dudnić jak Lord Have Mercy, czy drzeć mordę jak Mystikal żeby zyskać uwagę słuchacza. Tutaj podwójna asekuracja - publiczności nie przeszkadzało by, że nie może zrozumieć tekstu, ruszałby ją sam flow. A w trakcie czegoś tak zwyczajnego, jak awaria mikrofonu w środku kawałka, jest szansa, że raperów byłoby słychać pomimo to. Ostatnim warunkiem jest poczucie humoru, które patrząc po wypowiedziach i teledyskach ("BEP Empire!") jest u amerykanów wyjątkowe. To ważne, żeby zachować pogodę ducha w momencie kiedy ochroniarz nie chce wpuścić wykonawcy na koncert, a niezawodny fan odskakuje w trakcie gdy MC skacze w publiczność. A tak na poważnie - zbagatelizowałem rolę sampla, czy jak to tu się zdarza częściej - żywego instrumentu (Gitara w 9 kawałkach, bas w 5, Hammond, na którym obok Rhodesa, Mooga, Clavinetu gra sam Will-I-am, główny kompozytor płyty. Ba z Ozomatli wypożyczono sekcję dętą). Black Eyed nie stawia na potop dźwięków, dozując je umiejętnie. Ale co robi z niemrawego "Lil' Lil'" człowiek, odpowiedzialny za gitarę musicie ocenić sami. Bezwzględnie obowiązkowe jest "Weekends". Mocny, bardzo rytmiczny bit, huczące basy, pocięte sample do granic możliwości (na całym loopie jest zero efektu). wszystko tak, żeby ciało samo skłaniało się do ruchu. Nic dodać, niż ująć. Zarzućcie "Weekends"...Tyle z zalet, no, zapomniałem o gościach... Preemo, Wyclef, Chali 2na, De La Soul, Macy Gray... Wady... Cóż dla hardcore'owych odbiorców zbyt dużo tu śpiewających pań.

Flintstone

SLIMM CALHOUN

"The Skinny"
AQUEMINI/BMG

Slimm Calhoun to podopieczny grupy Outkast, pierwszy z artysta, który podpisał kontrakt płytowy z nowo otwartą wytwórnią Aquemini, należącą do tego właśnie duetu. Co to oznacza? Że wszyscy ci, którzy przepadają za płytami Dungeon Family pokochają i ten krążek. A inni też powinni to zrobić.
Slimmowi bliżej raczej do Big Boia niż Andre 3000, teksty ma więc bardziej gangsterskie niż kosmiczne. Jest i o dupach (m.in. świetne "It's OK") i o ulicy ("Tha Calhouns") i o życiu ("Lil' Buddy"). Na szczęście tych ostatnich jest najwięcej, te o ulicy nie epatują zbytnio przemocą i agresją, to o dupach potraktować można z przymrużeniem oka - w sumie zaś do rymów tych odnieść się można także żyjąc w Polsce. Rzucone na bity będące kontynuacja brzmienia trzeciej płyty Outkast ("Aquemini") dają mieszankę prawdziwie hip-hopową.

Tymon

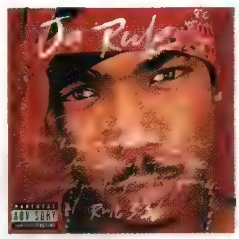

JA RULE

"Rule 3:36"
DEF JAM/UNIVERSAL

Nie będę ukrywał - druga płyta Ja Rule'a baaardzo mnie zirytowała. Przy okazji pierwszego krążka dałem mu, liczą na kolejne dobre produkcje, bardzo wysoką ocenę przymykając nieco oko na kilka kawałków zbyt plastikowych jak na hip-hopowe gusta. Tymczasem ten skurwiel na drugiej płycie zamieścił same takie kawałki. Byłem bliski zawału.

Co się zmieniło od ostatniego krążka? Dobre, klimatyczne bity zastąpiły podkłady z syntezatorów Casio, połamane tak, że trudno nawet nazwać je hip-hopowymi. A jeden z bitów to na pewno nie hip-hop, tylko żałosny objaw świeżej fascynacji czarnych ekstazą - dziwaczna hybryda hip-hopu i house'u zatytułowana, a jakżeby inaczej, "Ecstasy". A rymy? Rymów już nie ma, są tylko okrzyki, warknięcia i burknięcia. Innymi słowy - gówno. Bynajmniej nie wypasione.

Tymon

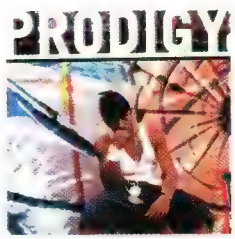

PRODIGY

"H.N.I.C"
LOUD/SONY

Prodigy, jak wiadomo to członek Mobb Deepa, jednego z filarów nowojorskiego podziemia, inspiracji rodzimych hardcore'owców. H.N.I.C pokazuje, iż ów MC jest na rozstaju. Z jednej strony podkłady Rockwildera, ucznia szkoły nowofalowej produkcji spod znaku Swizza, czy Mannie Fresha,a nawet featuring B.G. z Cash Money do potwornego beatu samego Prodigy'ego, nasuwającego na myśl italo disco i słabe syntezatory. Z drugiej strony to muzyka robiona przez Alchemista, prosta, ale ciesząca mocnym bębnem, klimatycznym samplem. Tu raper odnajduje się świetnie ze swoim konsekwentnym, dość beznamiętnym, dla mnie osobiście mdlącym, sprawiającym wrażenie wymęczonego, znużonego flow. Do tego dochodzi tematyka, oderwana od naszych realiów, pełna przygnębiających ulicznych niuansów, manifest "reality" rapu. Dlatego mogę polecić, ale raczej sympatykom.

Flintstone

SCIEŻKA DŹWIĘKOWA

"Bait"
WARNER

Wydanie w Polsce ścieżki dźwiękowej do filmu, którego nie ma na ekranach kin to średni pomysł. Tak dzieje się w przypadku "Bait". O filmie nie słyszałem nic, wątpię też by miał on polskiego dystrybutora. A szkoda, bo jeśli efekt wizualny jest podobny do zawartości muzycznej płyty, to chętnie zobaczyłbym ten obraz. "Bait" to idealny przewodnik po tym, co dzieje się obecnie w amerykańskim hip-hopie i na jego obrzeżach. Mamy więc na nim: połamane bity (Liz Leite, Ram Sqad, B. Sigel), r'n'b (Donell Jones), starych wyjadaczy (Fat Joe, Scarface, Roots), młodych na topie (Nelly), rozśpiewane cipki (Mya). Fajna rzecz na różnego rodzaju spotkania towarzyskie, również damsko-męskie (prawda Lisiczko?)

Arek

RÓŻNI WYKONAWCY

"Lyricyst Lounge vol. 2"

Jeden z moich znajomych, gdy zapytałem go, czy chciałby pożyczyć drugą część składanki "Lyricyst Lounge", odpowiedział pytaniem na pytanie - "A dalej takie podziemne smuty, czy coś fajnego?". Nieświadomie trafił w 10-tkę. Bo panie i panowie - Rawkus to już nie wytwórnia niezależna, tylko duży label, działający na tych samych zasadach co Def Jam i Ruff Ryderz - od patentów na promocję (ta składanka to niemalże Rawkusowe "Ruff Ryderz vol. I i II") aż po wybór producentów singlowych kawałków (promujące tę płytę "Oh No" wyprodukował Rockwilder). Na szczęście dla starych fanów wielkiego R większość utworów z tej płyty nie przekracza (przynajmniej dla mnie) granicy, po przejściu której mówi się już o komercji i sprzedawaniu się. Za to słucha się tego dobrze w każdej sytuacji.

Jenkins

ICE-T

"Greatest Hits: The Evidence"
Warner

Ta płyta nie wytrzymałaby zdecydowanej krytyki w kategoriach czysto estetycznych. Jest za to wspaniała jak dokument historii hip-hopu i kariery jednego z najważniejszych MC w dziejach tej muzyki. Słuchanie chronologicznie ułożonych nagrań wraz z lekturą autorskich komentarzy zawartych w książeczce to fascynująca muzyczna podróż od czasów gdzie liczył się mocny przekaz i mocny bit ("6 'N The Mornin'", "High Rollers" ") do współczesności, w której braku pomysłów nie rekompensuje studyjna produkcja ("The Lane", "Money, "Power", "Sex") . Cieszy mnie, że znalazły się na tej płycie filmowe przeboje: "Colors i "New Jack Hustlers". Dzięki temu dla niektórych wydawnictwo to będzie dobrym uzupełnieniem dyskografii ich ulubieńca a dla reszty powinna być obowiązkową lekcją historii hip-hopu.

Pudło

THE NEXTMEN

"Amongst The Madness"
75 ARK Records

"Amongst The Madness" to płyta dwóch angielskich producentów: Brad'a Baloo'a i Dom'a Search'a, znanych razem jako The Nextmen. Płyta dobra, choć bez rewelacji. Przez cały czas jest raczej szybko i funkowo. Po parokrotnym jej przesłuchaniu odnoszę wrażenie, że już gdzieś się to słyszałem, może na Jurassic 5? Ale ogólnie jest dobrze i całej płycie towarzyszy ciepły, pozytywny klimat. Parę groszy w postaci skreczy dorzuca Mr. Thing ze Scratch Perverts. Poziom rymów jest raczej wysoki i wyrównany. Nie znajdziecie tu znanych nazwisk, które przyciągnęłyby wzrok klienta. Najbardziej rozsławioną grupą jest Unspoken Heard. Ale na szczęście nie znane, nie znaczy złe. Warto wiedzieć o istnieniu tego albumu, ponieważ następna płyta może być naprawdę rewelacyjną pozycją.

iks

PHI-LIFE CYPHER

"Millennium Metaphors"
Jazz Fudge/Sonic

Oto angielska produkcja, która nie rezygnując z artystycznych ambicji jest też niezwykle przebojowa. Tego chce się słuchać i to wielokrotnie. Po pierwsze, żeby podziwiać kunszt raperów - Si Phili i Life , którzy w "A.B.C." dopracowują do perfekcji idee "alfabetycznego rymowania" (z sensem), rozpoczynając wszystkie słowa linijek tekstu od tej samej literki alfabetu (i tak ad A do Z), w "Fatcats" atakują brytyjskich polityków z siłą równą Public Enemy, a w tytułowym "Millennium Metaphors" serwują tyle porównań, że można by obdzielić nimi za trzy płyty. Takich hitów jak "Bring It To Ya" jest na tej płycie jeszcze kilka.

Energetyczne podkłady zbudowane z oryginalnych sampli są autorstwa DJ'a Nappa - utalentowanego producenta, o którym na pewno jeszcze usłyszymy.

Pudło

GAMMA

"Premanament"
Big Dada

Bezkompromisowość w realizacji swojej artystycznej wizji wydaje się być dewizą angielskiej grupy Gamma. Jej trzon stanowią dwaj najlepsi brytyjscy freestyle'rzy: Lord Redeemer i Juice Aleem, którzy po kilku pojedynkach zjednoczyli siły we wspólnym, niezwykle oryginalnym projekcie. Ich abstrakcyjna, wyrafinowana i pokręconą liryka wywołuje we mnie nieokreślone poczucie irracjonalnego zagrożenia. Industrialno-futurystyczne brzmienie podkładów (produkcja Mr Mitchell) potęguje to dziwne uczucie osaczenia. Jednak jest to siła raczej zniewalająca i przyciągająca niż odrzucająca i odpychająca. Dlatego nie mogę uwolnić się od tej muzyki, która zawładnęła moją wyobraźnią. Zachęcam do zejścia w głąb tego mrocznego podziemia.

Pudło

THE INFESTICONS

"Gun Hill Road"
Big Dada/Sonic

Obłęd? Paranoja? Schizofrenia? Nie jestem psychiatrą dlatego nie zdiagnozuje stanu psychiki amerykańskiego producenta Mike Ladda. Skoncentruje się na muzyce, która jest zarazem przerażająca jak i fascynująca. Jeżeli jest to jeszcze hip-hop to pochodzi on z innej niż ziemska czasoprzestrzeni. Najśmielsze pomysły Kool Kitha brzmią przy tym jak komercja. Może dlatego, że rymuje do tej muzyki cały oddział psychiatryczny underdroundowych MC.

Chropowata elektronika połączona żywymi instrumentami grającymi w ciężkich psychodelicznych klimatach. Gdyby żył Jim Morrison na pewno śpiewał by do takiej muzyki, a nie do produkcji Fat Boy Slima. Płyta brzmi bardzo "europejsko" i chyba dlatego odważyła się to wydać angielska wytwórnia Big Dada znana ze skłonności do ekstremalnych eksperymentów. Jaka jest więc ta płyta? Oszałamiająca! Niezwykła! Wspaniała!

Pudło

GURU'S JAZZMATAZZ

"Streetsoul"
Virgin

Fuzja jazzu i hip-hopu wydaje mi się dość naturalna, jednak pierwszy z tych gatunków jest dla mnie wyjątkowo trudny w odbiorze. Jest dla mnie odcedzonym z uczuć, ciepła i melodyjności popisem perfekcyjnych wirtuozów. Mam jednak głęboki szacunek dla fanów tej muzyki. Drażni mnie Guru, hip-hopowa świętość, której liryki niejako z urzędu mają monopol na bycie dobrymi, czasem niesłusznie. Ach, te pełne autorytetu i chęci pouczania rymy, wyrzucane przez trzydziestoparoletniego weterana. Jakoś mnie to nie bierze. Rymy mnie męczą, flow zaś nudzi. Włączałem więc CD z takim sobie entuzjazmem. Oj niewiele jazzu na tej płycie, bardzo niewiele. Tchnie nim może parę wokaliz, na klawiszach szaleje znany nawet totalnym ignorantom Herbie Hancock i cóż... Ba , przegięto w drugą stronę, są utwory stricte hip-hopowe, bez cienia żywego instrumentu, błyskawicznie pozwalające poznać ich producentów, prawie sztampowe (Preemo!). Mamy DJ'a Scratcha obecnego na wszystkich płytach Busta Rhymesa z jego widocznym uwielbieniem dla patetycznych, podniosłych, podchodzących pod muzykę klasyczną sampli. Są też pozytywne niespodzianki - nie przypuszczałem, że Jaya Dee stać na tak wyrazisty i soczysty beat, Roots przy całej oszczędności brzmieniowej ciągle mają swój swing, Black Thought udziela na mikrofonie srogich lekcji. Drugi podkład Neptunes (bo pierwszy ratuje tylko niepowtarzalny głos Mrs.Gray) zaczyna się niewinnie, ale stopniowo przybywające instrumenty robią z niego rzecz znakomitą, kompletną. I naciskany jakby od niechcenia klawisz, wygrywający w kółko raptem dwa dźwięki... Super. Ale i tak prawdziwe perły to "Who's There", "Mashin' Up The World", "Plenty". Pierwsza przynosi nam niesamowity, przypominający Janis Joplin wokal w tle, pełny wyczucia refren z subtelnymi Les Nubians, niezmanierowanego Guru, który wreszcie się wczuł się w wagę nieszczęść o których rymuje. Druga przynosi powalających Juniora Reida i Prodigal Sona. No i nieco ostrzejszy, ekspresywny rap dystansujący połówkę Gangstarra. Niech rymuje, jak rymuje, ale niech robi taką muzykę jak w tych dwóch przypadkach, a osobiście stojącego od dłuższego czasu w miejscu Preemo osobiście na taczkach wywiozę. W końcu Erykah Badu, uosobienie wdzięku i ciepła w kawałku spóźnionym o lat kilkadziesiąt, musicalowym. Jednak wykrystalizowana dziewczęca słodycz bijąca z numeru, jego lekkość, odpręża, poprawia, humor relaksuje. Co do całości płyty - lekka, uniwersalna, pokazująca fanom Gangstarr, jak ważne jest postrzeganie muzyki jako całość. I to, że raper nie może tylko wyklepywać swoich tekstów. Powinien mieć słuch, głos, talent i otwarty umysł.

Flintstone

t1-teraz@go2.pl

W łóżku z Lisiczką

Buziaczek!!

Każdy rodzaj muzyki ma swoje przeznaczenie. Na imprezy najlepszy jest OMP, na jesienne wieczory Grammatik, a na uliczne, życiowe rozkminki nic nie działa tak dobrze jak suta dawka Wiktyn, albo Ewenementu. Ale tak jak największy nawet twardziel ma takie momenty, że płacze i się modli, tak też na pewno ma momenty, kiedy zabawia się ze swoją dupcią w pościeli. Tak samo dupeczki – nawet te najbardziej hardcore'owe feministki mają chwile, kiedy zapominają o całym świecie, bo swędzi je cipka. Wtedy ciężkie i brudne brzmienie Wiktyn nijak nie pasuje. Kiedy świeczki migoczą w ciemnościach, bielizna ma za chwilę opaść na podłogę, a bicz jest już rozgrzany słuchać można tylko jednego rodzaju muzyki – R'n'B. O tej muzyce będę wam pisać raz na jakiś czas, chyba, że wam się nie spodoba, to na stronie tej zamieszczać będziemy zdjęcia nagich aziatek i czekoladek. Co wy na to?

Lisiczka

[redacted] ♡♡♡♡♡

Sony

Tak, tak, tak. Erykah Badu to zdecydowanie to, co Lisiczki takie jak ja lubią najbardziej. Poza pierwszym otwierającym płytę kawałkiem "Penitentiary Philosophy" trochę zbyt ostrym i gitarowym jak na czekoladową Erykę, cała płyta sprawia, że po prostu rozpływam się, jest mi ciepło i wygodnie. Spokojne numery trochę jazzujące, trochę swingujące, trochę nawet hip-hopujące, oraz anielski głos Badu relaksujący, sprawiający, że chcesz się położyć wyłącznie na plecach i nie wstawać przez cały dzień. I to mimo faktu, że zdecydowanie więcej tu życia, funku niż na poprzednich płytach tej artystki. Szkoda, że albumy takie jak te wychodzą raz na dwa lata.

Przydatność łóżkowa: Ogromna. Widzę głównie dwa zastosowania – albo spokojny, powolny, wyluzowany seks przy zapalonych świeczkach w zimową noc, albo słoneczne popołudnie z mistrzem masażu stóp – miłości francuskiej. Faceci tego nie zrozumieją.

[redacted] ♡♡♡♡

Def Jam Universal

Music Soulchild wziął się właściwie z nikąd, ale dobrze się wziął, bo zarówno ta płyta, jak i promujący ją singiel "Just Friends (Sunny)" to R'n'B w na poziomym wykonaniu. Z drugiej strony, tym R'n'B choć Musiq ma głosy wyłącznie do soulu (a więc żywe, organiczne brzmienie instrumenty, manierę śpiewania zbliżoną momentami aż za bardzo do D'Angelo). W efekcie dostajemy przyjemną mieszankę czarnej muzyki sprzed lat z tej współczesnej trzeszczącej, wyrafinowanej, którą z czystym sercem mogę polecić wszystkim, jest dla każdego, takiej muzyki, niezależnie od koloru skóry, wieku i orientacji seksualnej. Warto posłuchać czekając na kolejnego D'Angelo.

Przydatność łóżkowa: A i owszem. To taka muzyka, przy której najlepiej spalić jointa, wypić lampkę dwie wina a potem kochać się nie za szybko, ale w jakiś bardziej wyuzdanej pozycji niż misjonarska. Polecam jeźdźca (rewelacja) albo łodeczkę (leżysie na boku, pani przed panem).

[redacted] ♡♡♡♡

Epic/Sony

Szczerze mówiąc spodziewałam się pitu, pitu dla grzecznych dziewic, a dostałam całkiem udaną płytę – choć może trochę plastikową. Puff Erdz to jak gdyby sobowtóry R-Ki i Jo Jo z dawnego Jodeci – taką też jak oni muzykę proponują – wolniejszą, spokojniejszą, nie dającą więc się zwieść pierwszemu szybszemu singlowi "The Money" (zresztą z bardzo niegrzecznym tekstem) i o miłości. Kolejkowe z Puff Erdz kręcą się na kobietach gangsterów co wychodzi im nawet nieźle, a że muzyka zawarta na płycie "To dość udanie igrasza wspomnianym już plastikiem w brzmieniach kilku utworów) połączenie hip hopu ze starym sobiem "Love Crimes" słucha się dobrze.

Przydatność łóżkowa: Oczywiście, ale z drugiej strony, nie jest to nic, co szczególnie by podniecało. Można się przy tym kochać, ale tylko wtedy, gdy ważne płyty Barry'ego White'a, Sade i D'Angelo właśnie gdzieś się zapodziały. W sam raz na taki średni numerek od niechcenia.

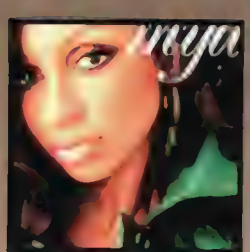

[redacted] ♡♡♡♡

Universal

Przez dwie płyty Mya była maluchą, bo acą się wszystkiego i wszystkich dziewczynką, która dopiero poznawała cały ten zepsuty świat. Teraz na "Fear Of Flying" widocznie go już poznała, skoro nadaje albumowi tytuł jednej z najbardziej kontrowersyjnych powieści o seksie i istocie feminizmu we współczesnym świecie. I rzeczywiście płyta pokazuje młodą silną kobietę, która co prawda dopuszcza się czasem chwil słabości ("Best Of Me"), ale też potrafi być mocna i twardo walczyć o swoje prawa ("Case Of The Ex"). A wszystko to przy akompaniamencie nowoczesnej, pozbawionej kompleksów muzyki, m.in. Swizz Beatz i Rodneya Jerkinsa (tego kolesia co zrzynał z Timbalanda, a teraz zrzyna ze Swizz Beatzem). Jest mocno erotycznie, jest klubowo.

Przydatność łóżkowa: Bardzo duża. Duża, ale raczej do ostrego seksu po narkotykach z jakimś twardzielem z wielkim fiutem, muskularnym ciałem i tatuażem. Wszystkie pozycje popełnione w filmach pornograficznych wchodzą tu w rachubę, przydałyby się także zmiany pozycji odpowiadające zmianom tempa muzyki. Ostra hardcore'owa jazda.

DJ TWISTER

nowy mixtape.....TWISTER

pharacyde, mykill miers, common phife, dilated peoples, shabaam sahdeeq, j sands, shostface, jurassic-5, big l, high&mighty, pete rock & c.l.smooth, mad skillz, top dog, d&d crew

ZA KILKA DNI W SKLEPACH
zamówienia internetowe

mixtape@hip-hop.pl

Tel. 0 601 58 71 61

andegrand.hip-hop.pl
andegrand SKATE SHOP
Al. wojska Polskiego 49 SZCZECIN

internet

Zagubiona poczta

Pewnego pięknego dnia to naszej redakcji przez przypadek trafił mail o bardzo interesującej zawartości. Nie, żebyśmy namawiali was do korzystania z informacji w nim zawartych, po prostu chcemy, by osoba, do której był on adresowany miała szansę go przeczytać. Rozumiemy, że przy tak znikomej ilości albumów hiphopowych, które trafiają do naszych sklepów, trzeba sobie jakoś radzić. No – to czytajcie.

yo białasie!!!
adresy o które prosiłeś (te z pełnymi albumami w MP3) to: www. geocities. com/bjk153/albums. html – tam głównie old school & underground.

Inny adres to www. 187. f2s. com/index3. html
Następny to http: //listen. to/smokedout (tu jest thirstin howl III), tam trzeba głosować – głosuj od razu na 3 głos i „enter albumz". Jak zamkniesz tą stronę pojawią Ci się ze 4 inne strony i na każdej ze 25 stron z mp3 – głównie jest to raj dla fanów cash money / no limit ale także ruff ryders do których Ty należysz. sprawdź też www. geocities. com/killaphatik/mp31. htm Warto zaglądnąć też na stronę www. mp3. com tam wpisuj co Ci przyjdzie do głowy – sprawdź daza, spontaneus'a abstract tribe unique, easki z dr. dre i inne – tu jest dużo numerów.
inna strona to http: //welcome. to/hiphopgz

kolejna strona to np: www. geocities. com/mistahxtb/index1. html.
Problem z tym wszystkim jest taki, że oni trzymają to najczęściej na wirtualnych dyskach a więc np. freediskspace czy idrive i trzeba u nich zakładać konta, a później je obchodzić. Ale nie zawsze. Z programów ściągnij sobie go! zill'ę oraz napstera – tam raj jeśli chodzi o single lub zaginione kawałki, choć i tak nie mają wszystkiego np. od miesiąca poluję na kawałek Jeru & Iriscience "200 %".
To tyle na razie, miłego ściągania – jak coś to pytaj
Pozdrawiam Krzychu

I to tyle. Mamy nadzieję, że dotrze do adresata. My jeszcze dorzucimy masz ulubiony adres – http: //people. zeelandnet. nl/prior/v3/album. htm – najlepszy, jaki udało nam się znaleźć. No, możecie też jeszcze zajrzeć na http: //www. geocities. com/gristledmp3s/home. html lub http: //come. to/mnwarez.

numery archiwalne

1. Każdy numer archiwalny kosztuje 12 PLN.
2. By obliczyć należność pomnóż liczbę zamawianych numerów archiwalnych przez 12 PLN – wartość wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu (jeśli zamawiasz też prenumeratę dodaj 160 PLN lub 80 PLN).
3. Czytelnie wypełnij zamieszczony poniżej blankiet i dokonaj wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz numery jakie chcesz otrzymać.
5. Wysyłka numerów archiwalnych nastąpi najpóźniej w ciągu czterech tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer (0-501) 164 736 (Sławomir Prokop)

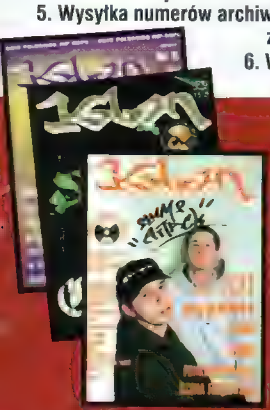

SLUMS ATTACK
REDMAN
SNUZ
ICE CUBE
SCENA FRANCUSKA

METHOD MAN
JAJONASZ
PAKTOFONIKA
ROOTS
SCENA WROCŁAWSKA

MOBB DEEP
DR. DRE
GRAMMATIK
DJ 600 V
MOLESTA
PLAKAT

OGB
NAS
COMMON
AFRO KOLEKTYW
BEATNUTS

HIP-HOP 2000
TUPAC
SAWKIS
OSKA
NOTORIOUS BIG

BIG PUNISHER
NTM
DMX
GHOSTFACE KILLAH
GOODIE MOB

EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
flux,pavd.
white,magiera.
beat squad
SWINTUCH

M.O.P.
JURASSIC 5
THKADELIC
3MIASTO
BUSTA RHYMES
O.N.P.
PRS

LL COOL J
KALIBER 44
GRAMMATIK
JAJONASZ
WYCLEF
DILATED PEOPLE
PAKTOFONIKA
RED

prenumerata

Oto, co powinieneś wiedzieć:

1. Cena jednego numeru Klanu w prenumeracie wynosi **16 PLN.**
2. Tym samym cena prenumeraty **rocznej wynosi 160 PLN,** a **półrocznej 80 PLN** – należność wpisz w odpowiedniej rubryce blankietu.
3. Aby zaprenumerować „Klan" musisz **czytelnie** wypełnić zamieszczony poniżej blankiet i dokonać wpłaty na poczcie lub w banku.
4. Na odwrotnej stronie blankietu zaznacz czas trwania prenumeraty.
5. Wysyłka numerów zaczyna się najpóźniej w sześć tygodni od daty otrzymania zamówienia.
6. Wszystkie pytania kierujecie pod numer

(0-501) 164 736 (Sławomir Prokop)

Oto, co powinieneś wiedzieć:

PRENUMERATA

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

Pokwitowanie dla poczty

zł .... gr ....
....
słownie
wpłacający ....
ulica ....
....
kod .... miasto ....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel
pobrano opłatę
..............zł
....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla banku

zł .... gr ....
....
słownie
wpłacający ....
ulica ....
....
kod .... miasto ....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel
pobrano opłatę
..............zł
....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla posiadacza rachunku

zł .... gr ....
....
słownie
wpłacający ....
ulica ....
....
kod .... miasto ....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel
pobrano opłatę
..............zł
....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla wpłacającego

zł .... gr ....
....
słownie
wpłacający ....
ulica ....
....
kod .... miasto ....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel
pobrano opłatę
..............zł
....
podpis przyjmującego

zawsze pełne kolekcje

black zone, blind melon, geronimo,
pro 2, puls, rydel house,
smith's, nasa,
lord of the board i inne

b3s, dickies, etylina, flava,
pro 2, puls, reason, storm,
malita, mc, metoda,
moro, i inne

VERT
HIPHOP & SKATEBOARD FASHION

VERT
HIPHOP & SKATEBOARD FASHION

największy wybór polskiego hiphop'u + vinyle volta

pasaż handlowy przy rivierze rondo jazdy polskiej pawilon 8 i 26
warszawa tel.+48 22/825 96 11, www.vert.pl

prenumerata

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13
14 15

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13
14 15

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13
14 15

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Pół roczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

5 6 7
8 9 10
11 12 13
14 15

Zaznacz kółkiem właściwe numery

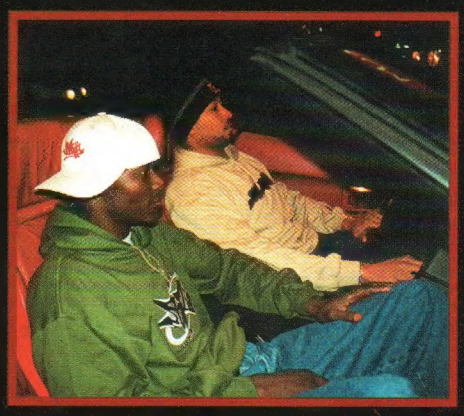

GRAFFITI & HIP-HOP WEAR

BLACK ZONE

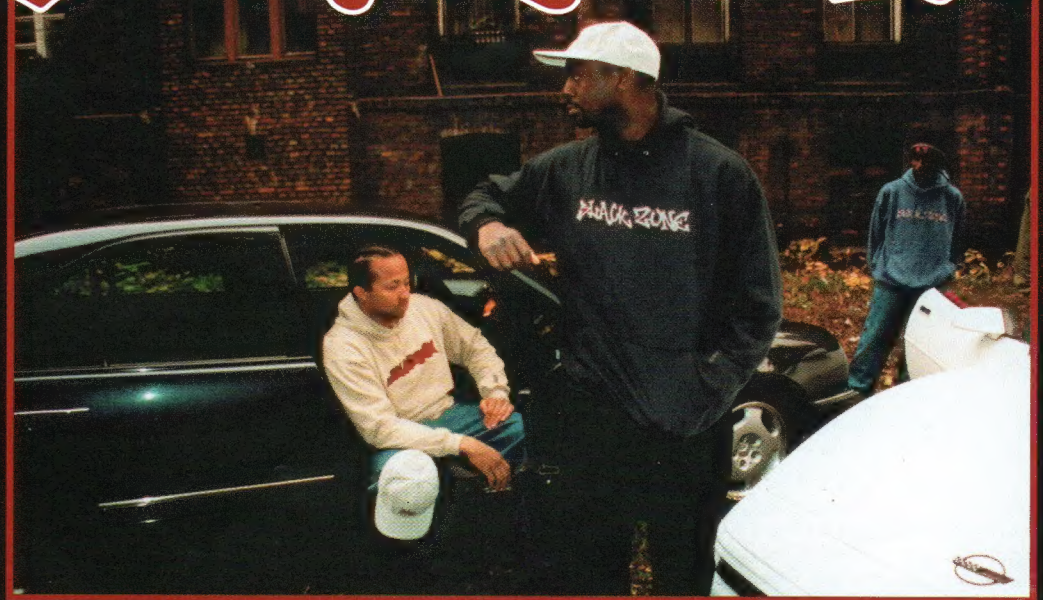

HURTOWNIA: Łódź, ul. Kopernika 58, tel/fax (0-42) 637 19 72, info: 0-601 30 35 53

Yeah, ladies and gentleman
Broadcasting live to you and yours
It's Mr. X to the Z, Xzibit
Yeah, bounce it
Come on

The first day of the rest of my life (1)
X (2) stand behind the mic like **Walter Kronkite (3)**
Y'all keep the spotlight
I'm keeping my rhymes tight
Lose sight of what you believe
And call it a night
This ain't the light-weight, cake mix shit
That you're used to
Teflon (4) territory you just can't shoot through
You **gonn' (5)** shoot who? (Who?)
Not even on your best day
Rollin' the **Wild West (6)** way, givin' it up
Leavin' the whole world stuck not givin' a fuck
Laid in the cut now we break through in the rut
Hennesy (7) and Orange Juice baby fill up a cup
Quick to grab **Mary Jane (8)** by the butt and squeeze
Loosen up, let your hair down, and join the festivities
Overcrowd the house like lockdown facilities

(X)Stay on top but remain from the **underground (11)**
(X) to the Z and we all in the family

Ever since Xzibit has spit, been on some pimp shit
Approach every woman like a potential mistress
Shine bright, make sure that X stay tight
Cause tonight I might meet my next X wife
Mr. Big Chief Reefa (12), Xzibit use his dick like a **Visa (13)**
I run it through and money come out

(15)
Using rappers like **crash test dummies (16)**
Stackin' **real estate (17)** and money
It's funny how things change overnight
When you thinking right
I beat the odds like **Ike beat on his first wife (18)**

stand alone on my own two feet
Stagger tracks, strangle the beat
Restless (19) no time for sleep
Niggas be weak, I'm concrete like **Benjamin Grimm (20)**
It's a very thin line between a foe and a friend
Straight to the chair
(Not these niggas again)
Come back, bounce in the spot and slide right in
I ain't trying to see nothing but progress, regardless
Home of the heartless, move right, remain cautious
Represent nothing but the hustle and struggle
Hennesy, rock plenty of ice, making a double, now SCREAM

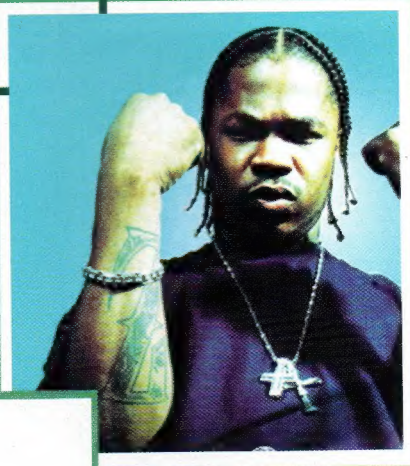

[Snoop Dogg]
So there you have it
A-B-C D-P-G-C
X to the motherfuckin' Z
Mr. eX-uberant, Mr. eX-travagant
eX-trodinary, Mr. eX-alator
eX 'em with a little bit of eX-tasy
X-ing a bitch out if you try'na test a G
And what's the recipe?
eX-calibur weaponary
And we shoot eX-ceptionally
That there is hot
X marks the spot?
Fuck naw, X spots the marks
eX-clamation point niggas

WYKONAWCA - XZIBIT F/ SNOOP DOGG
UTWÓR - X

Bitches be quick to **give me brains (9)** while I post the range
Going up and down my dick like the stock exchange (10)
Ref.
(X) Rearrange the whole game with my rugged sound
(X) Won't even say your own name when I come around

Runnin' your mouth, I'll have somebody run in your house
Ravel your spouse and have a little fun on the couch
Now you know that it was bound to happen
I came to give you what you lackin'
Whenever you hear them other niggas rappin
Rockin' chains, stadium, paladiums, cracked craniums

My whole skeleton is dipped in **titanium (14)**
Drop tops sittin' on twenties

What an event?
We hardcore 100%
Making it stick, Los Angeles proudly presents
The real deal, how does it feel?
No special effects
Yank the chain off of your neck
Demand the respect
Now all your conversations sound strange to me
It be like everybody around me done changed but me

Dr. Gadka tłumaczy:

Xzibit wraca na scenę z trzecią płytą, nowym singlem, przede wszystkim zaś z nowym producentem - Dr. Dre. To głównie dzięki niemu utwór "X", promujący płytę "Restless", na długo pozostanie w naszych głośnikach, bo jak zobaczycie w tym utworze Pan X do Z nie wysilił się zbytnio pisząc tekst.

(1) The first day of the rest of my life - ten słynny już dziś cytat z filmu "American Beauty" nie przez przypadek otwiera utwór "X". Kawałek ten jest bowiem bez dwóch zdań wielką szansą dla Xzibita - dzięki niemu może przejść z czołówki ligi podziemnej od razu na szczyty list przebojów. Czy tym razem się uda?

(2) X - tytułowy X to oczywiście sam Xzibit, wykorzystujący w rymach także inne swoje ksywy, choćby pojawiając się i tu Mr. X to the Z

(3) Walter Kronkite - prezenter telewizyjny, popularny w USA dzięki stacji FOX, dla której pracuje.

(4) Teflon - teflon, to materiał, z którego wykonywane są kamizelki kuloodporne stosowane m.in. przez amerykańską policję.

(5) gonn' - slangowo, niedbale wypowiedziane słowo "gonna", czyli "zamierzać"

(6) Wild West - Dziki Zachód, niegdyś pole działania rewolwerowców pijących wodę ognistą i słuchających gitarowych piosenek przy ognisku, dziś pole działania gangsterów palących trawkę i crack, słuchających gangsta rapu w samochodach z hydraulicznym zawieszeniem. California i pozostałe zachodnie stany USA.

(7) Hennesy - ulubiony alkohol Xzibita, a wraz z nim, dużej liczby raperów. W smaku zbliżony do whisky czy koniaku, krótko mówiąc raczej bimbrowaty. Z drugiej strony napój prawdziwych mężczyzn, którzy...

(8) Mary Jane - ...lubią sobie do tego zapalić Mary Jane - czyli gandzię. U nas dostaliby za to trzy lata więzienia.

(9) give me brains - wyjątkowo niesympatyczne określenie na fellation, czyli miłość francuską, czyli miłość oralną, czyli... Pewnie już wiecie o co chodzi?!?

(10) Going up and down my dick like the stock exchange - stock exchange to giełda papierów wartościowych. Na takiej giełdzie kursy idą raz w górę, raz w dół, raz w górę, raz w dół, raz w górę....

(11) underground - Xzibit rzeczywiście zaczynał undergroundowo na płytach Tha Liks I King T.

(12) Mr. Big Chief Reefa - najlepsze polskie tłumaczenie to "Wielki Boss". Pewnie też z wielkim fiutem.

(13) Visa - karta kredytowa. Karty takie dość często pojawiają się w rymach raperów, najczęściej American Express, której hasło reklamowe - "Never Leave Home Without It" - używane było w kilkunastu co najmniej utworach.

(14) titanium - metal najtwardszy z twardych. Taki jak Xzibit.

(15) Drop tops sittin' on twenties - "Drop top" to opuszczany dach w samochodzie, albo samochód z takim dachem (tak jak w tym utworze). A "twenties" to średnica kół - te duże i drogie są dwudziestocalowe!!!

(16) crash test dummies -"crash test dummies" to charakterystyczne lalki wykorzystywane podczas próbnych stłuczek samochodów.

(17) real estate - czyli nieruchomości. Jeden z raperów - Richie Rich - to prawdziwy potentat nieruchomości, to przez nie tak długo czekać musimy na jego kolejny album.

(18) Ike beat on his first wife - Ike Turner był mężem Tiny Turner - i strasznie ją bił. Tina dopiero kiedy od niego uciekła rozkwitła w cudowną babcię, o jakiej marzą wszyscy.

(19) Restless - "bez odpoczynku", "restless" to tytuł trzeciej płyty Xzibita. Czy ciężka praca się opłaci. Życzymy tego Xzibitowi z całego serca.

(20) Benjamin Grimm - jeden z członków Fantastycznej Czwórki, grupy komiksowych superbohaterów. Benjamin Grimm to Mr. Thing - cały z kamienia. A więc twardziel...

XZIBIT

TO MY RUGBIŚCI

PIERWSZY W POLSCE SOUNDTRACK DO FILMU DOKUMENTALNEGO O CHULIGANACH I KIBOLACH

reż. Sylwester Latkowski
produkcja: TPS & Janusz Dorosiewicz
co-produkcja: Piotr Radzymiński
ścieżka dźwiękowa: T1-teraz

T1
teraz

PLAYER ONE
01

Since Year Zero.

info: (0 42) 652 39 92